MAGAZYN

Syn narkoman i pies na łańcuchu. Kulisy zbrodni pod Brodnicą.
Str. 18

Gangster, który chciał być „Księciem”. Na bydgoskich Wyżynach straszy po „Kadafim”.
Str. 19

Telemagazyn
z programem TV i zapowiedzią najciekawszych filmów, seriali i programów



Nr ISSN 0137-9259
Nr indeksu 350370
9 770137 925057 46

www.nowosci.com.pl

Nr 264 (17158) | Cena 7,00 zł (w tym 8% VAT)

NOWOŚCI
DZIENNIK TORUŃSKI

59 lat

Piątek, 13.11.2026

Rozpoczynają się bezpłatne szkolenia z obrony cywilnej
Pierwsze spotkania odbędą się w poniedziałek, 16 listopada w trzech toruńskich szkołach podstawowych.Zajęcia mają charakter otwarty. - **Str. 4**

W najbliższy weekend utrudnienia na skrzyżowaniu na Rubinkowie
W związku z pracami na skrzyżowaniu Szosa Lubicka - Ślaskiego trasy zmienią autobusy MZK. - **Str. 5**

Relaks
Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Prokuratura

Mąż oskarżony o usiłowanie zabójstwa żony. Co mu grozi?

Formalnie grozi mu najmniej dziesięć lat pozbawienia wolności, a maksymalnie - nawet dożywocie. O wyroku zadecyduje sąd.
– Str. 3

Minął tydzień

Cios dla UMK i wyborcze zarobki bardzo godne

Ludzi z UMK za żelazną część tutejszego elektoratu KO uznać trzeba. A tu taki cios! Za rządów PiS-u UMK status uczelni badawczej zyskał. A za władzy KO go stracił.
– Str. 2

Wypadek na torach
Śledztwo w tej sprawie jest nadal w fazie „in rem”, co oznacza, że nikt nie usłyszał zarzutów. – Str. 6

Szkolne obiady idą do śmieci, a uczniowie są głodni
71 proc. dzieci nie zjada posiłków przygotowanych na bazie nasion roślin strączkowych. – Str. 6


FOT. DARIUSZ BLOCH

Zwierzęta

Pampasowce w zoo


FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

W Ogrodzie Zoobotanicznym w Toruniu na początku listopada zamieszkał nowy gatunek. To pochodzące z Ameryki Południowej pampasowce grzywiaste
– Str. 4

eprasa.pl da0e4aa6ae

POLECAMY

PONIEDZIAŁEK: Sport z regionu i świata WTOREK: Strefa Biznesu ŚRODA: Strona zdrowia

13.11.2026
Piątek

Dziś imieniny: Arkadiusza, Benedykta i Krystyny
Telefon alarmowy 112

NOWOŚCI

Redaktor naczelna
Alicja Polewska
Z-cy redaktor naczelnej
Justyna Wojciechowska-Narloch
Lucyna Talaśka-Klich
Jakub Stykowski
Wydawca dnia
Waldemar Piórkowski

www.nowosci.com.pl

Polska Press
Makroregion Wielkopolska
Kujawsko-Pomorskie
Redakcja ul. Grudziądzka 46-48,
87-100 Toruń,
redakcja@nowosci.com.pl
Prezes Makroregionu
Marek Ciesielski
Dyrektor reklamy
Agnieszka Perlińska
Dyrektor marketingu
Katarzyna Jabłońska
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia,
85-438 Bydgoszcz,
ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Robert Feluś
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.nowosci.com.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Komentarz



Janusz Michalczyk:
Sex appeal to chińska broń kobieca

publicysta

O czym rozmawiałeś ze swoją chińską kochanką? - to będzie zapewne jedno z pytań kierowanych przez amerykańskich kongresmenów do Jensena Huanga. Szef Nvidii , potężnej firmy rozdającej karty w dziedzinie sztucznej inteligencji, ma za kilka dni publicznie opowiadać o kulisach szpiegowskiego skandalu. Zdążył już przeprosić w oświadczeniu swoją żonę i dzieci. Gorzej wygląda sprawa z akcjonariuszami, bo ich grupa pozwała go do sądu za ukrywanie romansu, co miało wpływ na kurs giełdowy. Ten zresztą od kilku dni pikuje i wycena Nvidii obniżyła się o ciężkie miliardy dolarów. Bałagan może być jeszcze większy, bo pojawiły się informacje o innych romansach Jensena, więc nie jest wykluczone, że na przesłuchanie do Kongresu pomaszeruje jako były prezes.

W tej historii zabawne jest to, że Huang to chińskie nazwisko, bo Jensen urodził się na Tajwanie. Jego chińska kochanka, podejrzewana o szpiegostwo, też nazywa się Huang. To taka zbieżność jak z Kowalskimi czy Nowakami. Podejrzliwi żurnaliści skojarzyli, że żony kilku szefów amerykańskich koncernów technologicznych, m.in. założyciela Facebooka, mają chińskie korzenie. Nie chciałbym iść za daleko, lecz trochę wygląda na to, że faceci o niemal boskim statusie, uchodzący za geniuszy biznesu, podskakują jak marionetki w przedstawieniu wymyślonym w Pekinie.

„Sex appeal to nasza broń kobieca" - brzmią słowa polskiego szlagieru sprzed niemal stu lat. Pasują jak ulał do postaci szpiega w spódnicy, dobrze znanej z kart historii. Żyjemy w zaawansowanej technologicznie cywilizacji, ale w relacjach męsko-damskich nadal rządzą pierwotne instynkty. I dla niektórych problemem jest utrzymanie zamkniętego rozporka.©℗

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Nowości Dziennik Toruński"

tel. 56 451 91 04
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.nowosci.com.pl

MINĄŁ TYDZIEŃ

Cios i wyborcze zarobki bardzo godne

Marek Nienartowicz

To już tydzień, jak się okazało, że UMK dłużej uczelnią badawczą nie będzie. I milionów złotych nie dostanie.

Niedobrze to dla ludzi KO, absolwentami UMK będącymi, wygląda. Choćby dla prezydenta Gulewskiego. I wiceministroposła Myrchy. I wiceministra Karpińskiego. Toruń za bastion KO przecież uchodzi! Ludzi z UMK za żelazną część tutejszego elektoratu tej partii uznać trzeba. A tu taki cios! Za rządów PiS-u UMK status uczelni badawczej zyskał. A za władzy KO go stracił.

Oczywiście o europosłance Scheuring-Wielgus zapomnieć nie można. Wszak ministerstwo od nauki w obecnym rządzie łupem Lewicy padło. Pytanie, czy europosłanka o sytuacji UMK w ogóle wie. Wszak Toruń porzuciła.

W sprawie UMK sam szef PiS-u w okręgu przed Rektorat UMK się pofatygował. Czyli poseł Kałużny. O uniwersytecie, którego absolwentem jest, nagle sobie przypomniał. By się wydawać mogło, że inna uczelnia z Torunia bliższa mu jest. No, ale ludzi KO poszczypać należało. Zwłaszcza że od wyborów miesiące nas dzielą!

No i wspomnieć należy - uczelnie badawcze niegdyś pomysłem ówczesnego wicepremiera Gowina. Koalicję z PiS-em tworzącego. I przez PiS politycznie unicestwionego.

W trudnej sytuacji pocieszenie dostrzec trzeba. Uczelnią badawczą Gdański Uniwersytet Medyczny też przestał być. A z Gdańska przecież i premier, i prezydent pochodzą!

Do europosłanki Scheuring-Wielgus wracając - wieść niesie, że jej polityczni wielbiciele w Toruniu i okolicy zaszczytu nie dostąpią. I w najbliższych wyborach do Sejmu na nią głosować nie będą mogli. Europosłanka zdecydowanie na Europarlament ponoć stawia. I związane z nim uroki.



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

A w środę, także w Toruniu, Narodowe Święto Niepodległości obchodziliśmy

Mało tego. Ponoć z człowiekiem, niegdyś w żółtym sweterku paradującym, dogadana jest. Czyli z marszałkiem Czarzastym. Start z tzw. biorącego miejsca z listy Lewicy w kolejnych wyborach do Europarlamentu już ponoć zaklepany ma. Okręg bez znaczenia jest. W kolejce na Lewicy do owego miejsca europosłanka Scheuring-Wielgus podobno zdecydowanie europosłów Biedronia i Śmiszka wyprzedza.

Co do najbliższych wyborów do Sejmu – różnie ze startem Lewicy w nich być może. Solo albo w ramach koalicji z KO wystąpi. Jeśli solo, to faworytem do „jedynki" na liście Lewicy w okręgu toruńskim człowiek z Włocławka jest. Czyli poseł Kowal. Ów mocny poparciem radnego Grządziela z tegoż Włocławka jest. Tego giganta w produkcji nakrętek na butelki. Żadna to tajemnica.

Za sprawą możliwości owego radnego prezydentem Włocławka - przypomnieć nie zaszkodzi - prezydent Wojtkowski przestał być. I po porażce do zarządu województwa, czyli pod skrzydła marszałka Całbeckiego, ewakuowany przez KO być musiał. A prezydentem Włocławka prezydent Kukucki z Lewicy został.

Dla posła Kowala ponoć też jednak wariant rezerwowy przygotowywany jest. Gdy szans na wejście do Sejmu mieć nie będzie, na wybory do Senatu przerzucony zostanie.

Do Sejmu ekskandydat Wielgus kandydować ma. Ten niedoszły prezydent Torunia. A w innym wcieleniu - mąż europosłanki Scheuring-Wielgus, rzecz jasna. Też eksradny Jopp z Chełmży na liście się znaleźć ma. Panowie wyjścia nie mają. Cóż z tego, że ich szanse na wejście do Sejmu zero wyniosą. Wdzięczność partii okazać muszą. Za robotę, którą dzięki niej dostali. W ramach udziału Lewicy w koalicji rządowej.

I tak ekskandydat Wielgus - przypomnieć nie zaszkodzi - pełnomocnikiem do spraw strategii i rozwoju w Wojewódzkim Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Toruniu jest. A eksradny Jopp - wicedyrektorem oddziału Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa w Bydgoszczy został. Zarobki bardzo godne w tych państwowych instytucjach są. Lewica więc spokojna być może. O to, że panów stać będzie. Na wpłaty na kampanię wyborczą. ©℗

POGODA

Piątek
6°C/1°C

Sobota
7°C/3°C

W SOBOTĘ Z „NOWOŚCIAMI"

Bogumiła Wander przez lata była ikoną stylu. Szybko stała się jedną z najpopularniejszych polskich spikerek. Wiele razy widzowie witali z nią Nowy Rok.



FOT. JAN FRYTA, CC BY-SA 2.0

- **Niski wzrost nie odbiera ambicji ani nie przekreśla marzeń**
- **Tarnina. Zapomniany skarb natury**
- **Zielistka wygląda pięknie i oczyszcza powietrze**

eprasa.pl da0e4aa6ae

WRACAMY DO TEMATU

Mąż oskarżony o usiłowanie zabójstwa żony

Małgorzata Oberlan

Do rodzinnej tragedii w zakładzie krawieckim na Rubinkowie doszło 15 kwietnia br. Mąż usiłował tutaj zabić żonę nożem. Straciła przez niego nerkę. Prokuratura właśnie skierowała akt oskarżenia przeciwko Sławomirowi P. do sądu i ujawniła szczegóły ataku.



FOT. AGNIESZKA BIELECKA

Do dramatu doszło tu 15 kwietnia 2026 roku

Sławomir P. oskarżony został o usiłowanie zabójstwa swojej żony Agnieszki oraz spowodowanie u niej choroby realnie zagrażającej życiu i kalectwa. Wielokrotnie ranił ją nożem. Wskutek tego ataku kobieta m.in. straciła nerkę.

Prokuratura Rejonowa Toruń Wschód skierował kilka dni temu akt oskarżenia przeciwko niemu do sądu. Formalnie grozi mu najmniej 10 lat więzienia, a maksymalnie - nawet dożywocie. 10 listopada w specjalnym komunikacie prokuratura ujawniła też ustalony przebieg niezwykle dramatycznych wydarzeń w Kwadracie. Niektóre informacje dla mediów i opinii publicznej dotąd były nieznane. Tłem wydarzeń była wizja rozwodu, zazdrość męża i jego zły stan psychiczny. Tuż przed atakiem na własne żądanie wypisał się ze szpitala psychiatrycznego.

Jak ustalono, krytycznego 15 kwietnia 2026 roku pokrzywdzona wraz z inną osobą przebywała w zakładzie krawieckim, w którym razem pracowały. W pewnym momencie do zakładu przyszedł oskarżony. Małżonkowie zostali sami. - Wtedy Sławomir P. zamknął drzwi od zakładu na patent. Z plecaka wyjął nóż i zaatakował pokrzywdzoną. Agnieszkę P., która podjęła obronę. Krzyczała, wzywała pomocy- relacjonuje prokurator Izabela Oliver, rzeczniczka toruńskiej prokuratury.

Krzyki pani Agnieszki usłyszał mężczyzna znajdujący się w sąsiednim lokalu. Podjął natychmiastową interwencję. Sforsował okno, wszedł do środka zakładu i pomógł jej wydostać się na zewnątrz. W pobliskim zakładzie fryzjerskim udzielono jej pomocy, wezwano służby ratunkowe i policję.

- Oskarżony, jak ustalono ugodził pokrzywdzoną nożem wielokrotnie. Mierzył na oślep, w brzuch, klatkę piersiową oraz plecy. Mówił, że zabije pokrzywdzoną - relacjonuje dalej rzeczniczka prokuratury.

Zgodnie z pozyskaną w śledztwie opinią sądowo-lekarską pokrzywdzona kobieta doznała obrażeń ciała w postaci m. in urazu wielomiejscowego, wielonarządowego w postaci licznych ran kłutych (penetrujących) do jamy brzusznej z uszkodzeniem nerki lewej, uszkodzenia jelita cienkiego, licznych ran kłutych klatki piersiowej z obustronnym uszkodzeniem płuc, obustronną odmą opłucnową i obustronnym krwawieniem do jam opłucnowych, licznych ran ciętych, złamania przyczepu mostkowego żebra I lewego oraz licznych stłuczeń tkanek. -Zdaniem biegłego charakter powstałych obrażeń ciała i ich następstw, a mianowicie uraz wielonarządowy z ostrą niewydolnością oddechową, utratą krwi do jamy brzusznej i klatki piersiowej, uszkodzeniem jelita i wydostaniem się treści jelitowej do jamy brzusznej należy zakwalifikować jako chorobę realnie zagrażającą życiu . Ponadto uszkodzenie lewej nerki i konieczność jej usunięcia kwalifikować należy jako ciężkie kalectwo - przekazuje prokurator Izabela Oliver.

Biegli psychiatrzy ustalili, że Sławomir P. był i jest poczytalny. Za zarzucany mu czyn grozi kara pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 10 albo kara dożywotniego pozbawienia wolności. Od 15 kwietnia do dziś jest tymczasowo aresztowany.

Pani Agnieszka otoczona jest opieką rodziny i ma wsparcie wielu ludzi. Zbiórka na jej leczenie i utrzymanie miejsca pracy jeszcze trwa. Na portalu Zrzutka.pl nosi nazwę „Pomoc dla Agnieszki - ofiary brutalnego ataku nożem". Celem jest zebranie stu tysięcy zł. Dotąd zbiórkę wsparło 1076 osób, wpłacając łącznie 82 tysiące 605 zł. (Dane na 12 listopada). Pieniądze przeznaczone zostaną na leczenie i rehabilitację, a także utrzymanie miejsca pracy pani Agnieszki - tak, by jako krawcowa miała kiedyś do czego wrócić zawodowo. ©℗

REKLAMA 0011611656



eprasa.pl da0e4aa6ae

NOWI W OGRODZIE

Wilki z Holandii są już na Bydgoskim Przedmieściu w Toruniu! Dlaczego mają takie długie nogi?

Justyna Wojciechowska-Narloch

Pampasowce grzywiaste lub inaczej wilki grzywiaste zamieszkały na Bydgoskim Przedmieściu w Toruniu. To nowe zagrożone wyginięciem zwierzęta w Ogrodzie Zoobotanicznym. Przyjechały do nas z Holandii.

Są piękne. Mają długie nogi i grzywy, które stroszą w momencie zagrożenia. Wyglądają trochę jak skrzyżowanie lisa z wilkiem. To pampasowce grzywiaste zwane też wilkami grzywiastymi.

Od 3 listopada są mieszkańcami Ogrodu Zoobotanicznego przy ul. Bydgoskiej 7 w Toruniu. Przyjechały do nas z Dierenpark Zie-ZOO w Volkel w Holandii. To bracia, którzy przyszli na świat 15 kwietnia br. Ich ojcem jest 2-letni samiec Bruno, a matką 6-letnia Juba. Młode pampasowce zamieszkały w dawnym wybiegu niedźwiedzi himalajskich, który został wcześniej w pełni przystosowany do ich potrzeb. - Kiedy odeszła Wolta, nasza niedźwiedzica, długo zastanawialiśmy się nad gatunkiem, który mógłby zająć jej miejsce. Padło na pampasowce grzywiaste, które są zwierzętami niezwykłymi, a nasz wybieg po robotach adaptacyjnych będzie dla nich idealnym miejscem - opowiada Beata Gęsińska, dyrektorka Ogrodu Zoobotanicznego w Toruniu. - Specjalnie dla nich dawna gawra została ocieplona, zamontowano w niej ogrzewanie i wentylację, a basen na wybiegu został spłycony. Jesteśmy bardzo szczęśliwi, bo to miejsce od razu spodobało się naszym pampasowcom. Nie było problemu z tym, żeby wyszły ze swojego domku, niemal zaraz zaczęły jeść.

W naturze występują tylko w Ameryce Południowej, a konkretnie w Brazylii, Paragwaju, Boliwii i Argentynie. Upodobały sobie tamtejsze pampy, czyli wielkie kompleksy roślinności trawiastej. To właśnie dlatego wilki grzywiaste wykształciły tak długie kończyny. Długie łapy



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Jeden z braci na wybiegu w toruńskim Ogrodzie Zoobotanicznym

ułatwiają im poruszanie się w wysokiej trawie. Dzięki nim zwierzę może sięgać wzrokiem ponad zarośla, dzięki czemu lepiej orientuje się w terenie i może w porę dostrzec potencjalną ofiarę lub zareagować na zagrożenie.

- Bracia wychowali się w zoo w Holandii, które było zlokalizowane bardzo blisko lotniska. Od urodzenia więc słyszeli startujące i lądujące samoloty. Nasze tramwaje, które przejeżdżają niedaleko ich wybiegu, nie robią na nich więc żadnego wrażenia - dodaje Beata Gęsińska.

Choć pampasowce należą do rodziny psowatych i są drapieżnikami, to sporą część ich diety stanowią owoce i warzywa. W Toruniu zajadają się jabłkami, gruszkami, pomidorami i marchewką. W ich menu są także króliki, myszy i szczury (kupowane przez ogród w specjalistycznych punktach w formie mrożonej).

- Nasi bracia mają iście wilczy apetyt, co nas cieszy - mówi dyrektorka ogrodu. - Na razie uczymy się tego gatunku, przyglądamy się i staramy, by było zwierzętom u nas jak najlepiej. W przyszłości chcielibyśmy wymienić jednego z samców na samicę i dochować się młodych. Ale jak to wszystko będzie wyglądało, czas pokaże.

Już wkrótce opiekunowie pampasowców grzywiastych będą je uczyć przychodzenia do domku na wybiegu na gwizdek. Dźwięk gwizdka mają kojarzyć z czekającym na nie jedzeniem.

Warto podkreślić, że w przeciwieństwie do wielu dużych psowatych, pampasowce nie tworzą stad. Łączą się w pary, ale samiec i samica przebywają razem tylko w okresie rozrodczym.

©℗

BEZPIECZEŃSTWO

Rozpoczynają się bezpłatne szkolenia z obrony cywilnej i ochrony ludności

Szymon Spandowski

Rozpoznawanie sygnałów alarmowych, przygotowanie domowników na czas kryzysu, zasady bezpiecznej ewakuacji, odnajdywanie miejsc schronienia oraz praktyczne udzielanie pierwszej pomocy - tego między innymi dowiemy się podczas bezpłatnych szkoleń z zakresu ochrony ludności i obrony cywilnej.

Jak informuje Urząd Miasta Torunia, pierwsze spotkania odbędą się w poniedziałek, 16 listopada 2026 r., w trzech toruńskich szkołach podstawowych. Zajęcia mają charakter otwarty, a ich program opiera się bezpośrednio na ogólnokrajowych wytycznych ministerialnych. Spotkania organizowane są z myślą o budowaniu praktycznych nawyków i odporności społecznej w sytuacjach zagrożeń militarnych, klęsk żywiołowych czy awarii technicznych. Zajęcia łączą część teoretyczną z praktycznym instruktażem. Uczestnicy poznają zagadnienia ujęte w ministerialnym katalogu: sygnały alarmowe i komunikaty ostrzegawcze: rodzaje sygnałów dźwiękowych i wizualnych, sposób ich odczytywania oraz zachowanie po usłyszeniu syreny alarmowej, indywidualne przygotowanie do przetrwania i ewakuacji: zasady kompletowania tzw. plecaka ewakuacyjnego, zabezpieczenie zapasów wody, żywności, leków i źródeł energii na wypadek przerw w dostawach, ewakuacja ludzi, zwierząt i mienia: procedury opuszczania zagrożonych rejonów, współdziałanie ze służbami ratunkowymi i środki ochrony i miejsca schronienia: korzystanie z indywidualnych środków ochrony oraz lokalizowanie budowli ochronnych, ukryć i schronów doraźnych w przestrzeni miejskiej, pierwsza pomoc i działania pomocowe: ćwiczenia praktyczne z zakresu tamowania krwotoków, resuscytacji krążeniowo-oddechowej i zabezpieczania poszkodowanych.



FOT. WOJCIECH WOJTKIELEWICZ

Na szkoleniach będzie można m.in. nauczyć się sprawnej ewakuacji

Udział we wszystkich spotkaniach jest bezpłatny i nie wymaga wcześniejszej rejestracji ani rezerwacji miejsc. Ze względów bezpieczeństwa przed wejściem na salę szkoleniową przeprowadzona zostanie procedura ustalenia tożsamości uczestników, dlatego organizatorzy proszą o zabranie ze sobą dokumentu tożsamości ze zdjęciem. Zajęcia zostały zaplanowane tak, aby każdy mieszkaniec miał dogodny dostęp do wiedzy i praktycznych umiejętności blisko swojego miejsca zamieszkania.

Spotkania odbędą się w 14 placówkach oświatowych na terenie całego Torunia - zarówno w prawobrzeżnej, jak i lewobrzeżnej części miasta. Na prawobrzeżu szkolenia zorganizowane zostaną w 12 szkołach (m.in. na Skarpie, Rubinkowie, Mokrem, Wrzosach, Bielanach, Bielawach, Jakubskim Przedmieściu oraz Starym Mieście). Z kolei mieszkańcy lewobrzeżnego Torunia będą mogli wziąć udział w warsztatach w Szkole Podstawowej nr 12 przy ul. Strzałowej na Stawkach oraz w Szkole Podstawowej nr 34 przy ul. Włocławskiej w Czerniewicach.

Program toruńskich szkoleń został opracowany na podstawie Rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z dnia 6 lutego 2025 r. w sprawie programów szkoleń z zakresu ochrony ludności i obrony cywilnej oraz wymagań dla podmiotów prowadzących szkolenia. Przedsięwzięcie sfinansowano ze środków Programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej na lata 2025-2026, koordynowanego przez MSWiA.

Miejsca szkoleń: 16 listopada, godz. 17-20: Szkoła Podstawowa nr 8, ul. Łyskowskiego 28; 16 listopada, godz. 17-20: Szkoła Podstawowa nr 10, ul. Bażyńskich 30; 16 listopada, godz. 17-20: Szkoła Podstawowa nr 34, ul. Włocławska, wtorek 17 listopada, godz. 17-20: Szkoła Podstawowa nr 2, ul. Targowa, wtorek 17 listopada, godz. 17-20: Szkoła Podstawowa nr 31, ul. Dziewulskiego; wtorek 17 listopada, godz. 17-20: Szkoła Podstawowa nr 35, ul. Krynicka 8; środa 18 listopada, godz. 17-20: Szkoła Podstawowa nr 1, ul. Wielkie Garbary 9; środa 18 listopada, godz. 17-20: Szkoła Podstawowa nr 12, ul. Strzałowa 15; środa 18 listopada, godz. 17-20: Szkoła Podstawowa nr 28, ul. Przy Skarpie 13; czwartek 19 listopada, godz. 17-20: Szkoła Podstawowa nr 5, ul. Żwirki i Wigury 1; czwartek 19 listopada, godz. 17-20: Szkoła Podstawowa nr 9, ul. Rzepakowa 7; czwartek 19 listopada, godz. 17-20: Szkoła Podstawowa nr 11, ul. Gagarina; piątek 20 listopada, godz. 17-20: Szkoła Podstawowa nr 15, ul. Paderewskiego; piątek 20 listopada, godz. 17-20: Szkoła Podstawowa nr 18, ul. . Wyszyńskiego.©℗

eprasa.pl da0e4aa6ae

REMONT

Zmiany na przystankach tramwajowych na Mokrem w Toruniu

Marek Nienartowicz

Z czterech przystanków tramwajowych na Mokrem znikają elementy wiat, które ledwie kilka miesięcy temu zostały na nich zamontowane.

Chodzi o cztery przystanki przy ulicy Kościuszki - dwa u jej zbiegu z ulicami Wojska Polskiego i Świętopełka oraz dwa przy skrzyżowaniu z ulicą Batorego. Zmiany na nich są elementem większej inwestycji - przebudowy torowiska tramwajowego położonego między jezdniami głównej drogi Mokrego.

W przypadku przystanków zaplanowano między innymi montaż nowych wiat oraz tzw. błotochronów, czyli barierek oddzielających je od jezdni i chroniących pasażerów przed ochlapaniem przez przejeżdżające samochody.

Przedstawiano je jako "zaprojektowane zgodnie z nowym standardem przyjętym w Toruniu". Montaż rozpoczął się pod koniec września. Prac przy nich nie dokończono.

Z początkiem drugiego tygodnia listopada konstrukcje wiat i błotochrony zaczęły znikać z przystanków przy Kościuszki. - Z uwagi na wykonanie wiat i błotochronów niezgodnie z projektem oraz ich niezadowalającą jakość zapadła decyzja o zmianie ich producenta - informuje Sylwia Derengowska, rzecznik prasowy MZK w Toruniu. Demontaż konstrukcji wiaty rozpoczął się od przystanku "Szpital miejski" - tego w kierunku centrum Torunia. Dostarczone przez innego producenta wiaty i błotochrony mają zostać zamontowane do 23 listopada.

Warto wspomnieć, że rozpoczęły się także prace przy układaniu asfaltowej nawierzchni na drogach rowerowych biegnących wzdłuż ulicy Kościuszki. Jej brak na ich fragmentach był związany z pracami realizowanymi w ramach inwestycji tramwajowej.Z początkiem drugiego tygodnia listopada rozpoczęły się także odbiory branżowe robót wykonanych na ulicy Kościuszki. Mają potrwać do 23 listopada.
©℗

NA TORUŃSKICH ULICACH

W weekend utrudnienia na skrzyżowaniu na Rubinkowie

Marek Nienartowicz

Zmiana w organizacji ruchu będzie obowiązywać na skrzyżowaniu Szosy Lubickiej i ulicy Ślaskiego w Toruniu w sobotę i niedzielę 14 i 15 listopada. W związku z tym inaczej pojadą autobusy MZK dwóch linii.

Powodem zmian w organizacji ruchu na skrzyżowaniu Szosy Lubickiej i ulicy Ślaskiego w Toruniu w sobotę i niedzielę 14 i 15 listopada są prace przy modernizacji torowiska tramwajowego. Przypomnijmy, że został tu wymieniony jego fragment. Znajduje się on na łuku przecinającym południową jezdnią Szosy Lubickiej, między nią a ulicą Ślaskiego.

W związku z tymi pracami w sobotę i niedzielę 14 i 15 listopada będą obowiązywać następujące zmiany w organizacji ruchu: pojazdy jadące Szosą Lubicką od strony centrum Torunia nie będą mogły skręcić w prawo w ulicy Ślaskiego - objazd zostanie wytyczony ulicami Przy Skarpie i Konstytucji 3 Maja; pojazdy jadące ulicą Jamontta, od strony Rubinkowa, nie będą mogły wjechać w ulicę Ślaskiego - objazd zostanie wytyczony ulicami Przy Skarpie i Konstytucji 3 Maja; pojazdy jadące ulicą Ślaskiego od strony osiedla Na Skarpie dojadą do jej skrzyżowania z Szosą Lubicką i będą miały możliwość skrętu we wszystkich kierunkach, ale pojawi się przy nim miejscowe zawężenie jezdni, w rejonie wpięcia nowego ujęcia do sieci wodociągowej.

W związku z pracami przy skrzyżowaniu Szosa Lubicka - Ślaskiego trasy w sobotę i niedzielę 14 i 15 listopada nieco zmienią autobusy MZK dwóch linii: autobusy linii numer 31 i N90 pojadą objazdem ulicami: Przy Skarpie i Konstytucji 3 Maja z pominięciem przystanku "Jamontta 01" - w zamian zatrzymają się na przystanku "Przy Skarpie 03" (przy ulicy Przy Skarpie).

Nie zmienią się trasy autobusów MZK innych linii kursujących przez skrzyżowanie ulicy Ślaskiego i Szosy Lubickiej.©℗



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Skrzyżowanie Szosy Lubickiej i ulicy Ślaskiego

REKLAMA 0011603383



eprasa.pl da0e4aa6ae

ŻYWIENIE

Szkolne obiady idą do śmieci, a dzieci są głodne

Małgorzata Oberlan

Może zdrowe, ale niesmaczne - tak nowe obiady szkolne według diety planetarnej ocenia wielu uczniów. W Toruniu także lądują one w śmietnikach, szczególnie te na bazie strączków. Rodzice alarmują, a posłanka Iwona Hartwich (KO) interweniuje u ministra.



FOT. DARIUSZ BLOCH

Nowe zasady żywienia w szkołach budzą kontrowersje

Takie sygnały dezaprobaty dla wprowadzonych 1 września br. zmian płyną kolejny już miesiąc z wielu regionów kraju. Wygląda na to, że nowe zasady żywienia w szkołach mogą odbić się czkawką Ministerstwu Zdrowia. Na przykład na Mazowszu (w Otwocku) przeprowadzono wśród nich ankietę, z której wynika, że aż 71 proc. dzieci nie zjada posiłków przygotowanych na bazie nasion roślin strączkowych. 67 proc. ankietowanych nie kryje zaś, że serwowane dania są gorsze niż w poprzednim roku szkolnym.

Skutek? Szkolne obiady lądują w śmietnikach i marnotrawstwo jedzenia woła o pomstę do nieba. Dzieci w „dni strączkowe" szczególnie bywają zatem głodne. Rodzice robią im wtedy podwójną wałówkę i denerwują się na całą sytuację jeszcze bardziej. Problem jest także w Toruniu.

Pod koniec października Iwona Hartwich, posłanka KO z Toruniu, zdecydowała się w tej sprawie zdecydowanie interweniować w Ministerstwie Zdrowia. Czarę goryczy przelały wizyty rodziców w jej biurze poselskim.

- Do mojego biura zgłosili się rodzice dzieci uczęszczających do szkół, którzy zwracają uwagę na problemy związane z nowymi zasadami żywienia obowiązującymi od 1 września br. Rodzice nie kwestionują potrzeby zdrowego i zbilansowanego żywienia dzieci, jednak wskazują, że część wprowadzonych zmian nie sprawdza się w praktyce. Szczególne zastrzeżenia dotyczą obowiązkowego posiłku opartego na roślinach strączkowych, którego wiele dzieci nie chce jeść. W efekcie część obiadów pozostaje niezjedzona i trafia do odpadów - relacjonuje w interpelacji posłanka z Torunia.

Jak podaje Iwona Hartwich, rodzice zwracają również uwagę na koszty produktów wykorzystywanych do przygotowania takich posiłków. Jeżeli szkoła ponosi większe wydatki, a przygotowane jedzenie jest następnie marnowane, pojawia się pytanie o racjonalność i efektywność nowych rozwiązań.

- W praktyce część rodziców w dniu podawania takiego obiadu (strączkowego) przygotowuje dzieciom większe drugie śniadanie lub dodatkowy posiłek, ponieważ dzieci po szkolnym obiedzie pozostają głodne -tak posłanka kończy opis sytuacji w interpelacji.

I prosi w niej zdecydowanie o odpowiedź ministerstwa na następujące pytania. Czy resort monitoruje skutki nowych zasad żywienia, w tym skalę marnowania posiłków oraz ich akceptację przez dzieci? Czy analizowany jest wpływ nowych przepisów na koszty funkcjonowania szkolnych stołówek? Czy resort choćby rozważa większą elastyczność w komponowaniu jadłospisów, tak aby posiłki były nie tylko zgodne z normami żywieniowymi, ale również chętnie spożywane przez dzieci?

W listopadzie posłanka doczekała się odpowiedzi Katarzyny Kęckiej, podsekretarza stanu w resorcie zdrowie. Tłumaczy ona między innymi, że (pełna odpowiedź na naszej stronie internetowej - www.nowosci.com.pl) „sygnały podobne do resortu docierają, ale to etap wstępny zmian i za wcześnie na oceny. Szkoły muszą mieć czas, aby się przestawić. W resorcie zdrowia, w porozumieniu z MEN, planują ankietę służącą ocenie oferty żywieniowej przedszkoli i szkół. Miałaby zostać skierowana do uczniów, rodziców oraz personelu stołówek. Szkoły „potrzebują czasu na dostosowanie jadłospisów, dobór odpowiednich receptur i metod przygotowania potraw, natomiast dzieci - na stopniowe oswojenie się z produktami, smakami i sposobami podania, z którymi wcześniej mogły mieć rzadszy kontakt".

©℗

WRACAMY DO TEMATU

Pijany na torach pod Toruniem stracił obie stopy. Co będzie z maszynistą?

Małgorzata Oberlan

Od trzech miesięcy prokuratura prowadzi śledztwo w sprawie 31-latka, któremu pociąg Intercity w Brzozie pod Toruniem obciął stopy. Losy maszynisty, ale i samego pokrzywdzonego nadal się ważą.

- Nasze śledztwo w tej sprawie jest nadal w fazie „in rem", co oznacza, że nikt nie usłyszał zarzutów. Finalnie mężczyzna stracił obie stopy. W śledztwie potwierdziły się też wstępne ustalenia mówiące o tym, że pokrzywdzony mężczyzna krytycznej nocy był pod wpływem alkoholu i wracał do domu wzdłuż torów. Potwierdzam to - przekazuje dziś „Nowościom" prokurator rejonowa Joanna Becińska.

Przeleżał po wypadku 12 godzin?

W tym momencie prokuratura nadal absolutnie niczego nie przesądza. Wskazuje jednak, że już samo przechodzenie przez tory kolejowe w miejscu niedozwolonym to wykroczenie - nie wspominając o leżeniu na nich. I nie jest wykluczone, że finałem postępowania będzie wniosek, iż sprawcą wypadku na torach był sam 31-letni mężczyzna! Wiele wskazuje na to, że maszynista pociągu Intercity miał w takiej sytuacji nikłe szanse uniknąć potracenia, a życie i zdrowie 31-latkowi uratowała ekipa kolejnego pociągu, która zauważyła go o poranku.

Ucięte stopy. Pijana noc w Brzozie pod Toruniem

Do potrącenia przez pociąg w Brzozie pod Toruniem doszło w nocy z 4 na 5 sierpnia. Tego 31-letniego mężczyznę 5 sierpnia po godzinie 8.00 rano zauważył leżącego tuż przy torach maszynista jadącego właśnie pociągu. Zarówno on, jak i cała ekipa tego pociągu zareagowała wzorowo, alarmując dyżurnego ruchu w na stacji w Otłoczynie. Wezwano też służby ratunkowe i policję.

Okazało się, że 31-latek przeleżał przy torach około 12 godzin - bez stopy. Druga też została mu potem amputowana, jak się dowiedzieliśmy.

Co się wydarzyło na tych torach?

Śledztwo w tej sprawie - w kierunku wypadku komunikacyjnym z ciężkimi skutkami zdrowotnymi (art. 177 par. 2 Kodeksu karnego) prowadzi wspomniana Prokuratura Rejonowa Toruń Wschód.



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Prokuratura wciąż prowadzi śledztwo w sprawie wypadku na torach

- Mężczyzna jest już w stanie stabilnym. Został przesłuchany w charakterze pokrzywdzonego. Zeznał, że 4 sierpnia wieczorem wracał po alkoholu do domu. Stwierdził, że aby się nie zgubić, najlepiej będzie mu iść wzdłuż torów. W trakcie tej wędrówki jednak zasnął. Obudził się już bez stopy i nie pamięta, co się stało- mówiła nam już we wrześniu prokurator Joanna Kordzińska.

Tu warto podkreślić, że prokurator o „cudach" nigdy nie mówi, ale ten człowiek naprawdę może dziękować opatrzności. Życie uratowała mu w dużej mierze pogoda. Był upał, wysoka temperatura. To najpewniej zahamowało krwawienie. W innych okolicznościach - przez blisko 12 godzin - mógł wykrwawić się na śmierć.

- Niewątpliwie mężczyzna stopę stracił przez najechanie pociągu, to nie podlega wątpliwościom - nie kryła w rozmowie z nami prokurator Joanna Kordzińska.

Maszynista widział, że ktoś nocą przechodzi przez tory. Hamował

Jak dotąd najbardziej prawdopodobnym scenariuszem jest ten, że najechanie nastąpiło przez pociąg relacji Warszawa Wschodnia - Bydgoszcz Główna, który krytycznego wieczoru (około godziny 21) przejeżdżał właśnie przez opisywane tory.

- Maszynista tego pociągu został przesłuchany. Przejeżdżając tamtędy zauważył, że ktoś w niedozwolonym miejscu przechodzi przez tory. Zaczął wtedy gwałtownie hamować. Nie miał następnie żadnego wskazania, by w ogóle doszło do kontaktu pociągu z człowiekiem (huku czy innego hałasu, szarpnięcia). Zgodnie z procedurami zgłosił zdarzenie kierownikowi stacji w Otłoczynie i pojechał dalej - relacjonuje prokurator Joanna Kordzińska.

Przeprowadzono już także oględziny lokomotywy tego pociągu. Nie było na niej żadnych śladów uderzenia czy podobnego wypadku - przekazuje prokuratura.

Do tematu w „Nowościach" wrócimy jak tylko prokuratura podejmie decyzje kończące to śledztwo.

©℗

eprasa.pl da0e4aa6ae

INWESTYCJE

Jest przetarg na nową zajezdnię tramwajową

Marek Nienartowicz

Na finiszu są przygotowania do budowy zajezdni tramwajowej przy Szosie Bydgoskiej w Toruniu. Miejski Zakład Komunikacji ogłosił przetarg na wykonawcę tej inwestycji.



FOT. MZK

Tak wyglądać ma nowa zajezdnia tramwajowa przy Szosie Bydgoskiej w Toruniu

O konieczności budowy zajezdni tramwajowej dla Torunia mówi się od lat. W zabytkowym obiekcie, z 1891 roku, nie da się zapewnić obsługi pojazdów. Zaraz na początku swojego urzędowania prezydent Paweł Gulewski zrezygnował z koncepcji budowy zajezdni przy ulicy Legionów. Zapowiedział jej wzniesienie przy zachodniej granicy Torunia, przy Szosie Bydgoskiej. W dalszej przyszłości ma ona zostać rozbudowana o część autobusową.

- Zarówno zajezdnia, jak i dochodząca do niej nowa trasa tramwajowa, będą impulsem do rozwoju tej części Torunia, w tym inwestycyjnej strefy Toruń Zachód - mówi prezydent Paweł Gulewski.

Stan przygotowań do budowy zajezdni został zaprezentowany przy okazji konferencji prasowej, w trakcie której podsumowano 30 miesięcy urzędowania prezydenta Gulewskiego (relację z niej przedstawimy w osobnym tekście). Odbyła się ona w siedzibie Toruń Space Labs przy ulicy Łokietka. Co ciekawe, to w tym rejonie miasta, według planów z 1968 roku, miała powstać zajezdnia tramwajowa...

Przygotowania do budowy zajezdni tramwajowej przy Szosie Bydgoskiej na dobre rozpoczęły się w maju 2025 roku, gdy ruszyły prace nad jej projektem. Zajęła się tym, na zlecenie MZK, po wygranym przetargu, firma Progreg. Z końcem października obecnego roku przekazała ona MZK projekty wykonawcze wraz z kosztorysami inwestorskimi. Dla inwestycji przy Szosie Bydgoskiej została już wydana decyzja środowiskowa. Do końca obecnego roku powinno zostać wydane pozwolenie na budowę.

Ten stan przygotowań pozwolił MZK na ogłoszenie 10 listopada przetargu na wykonawcę inwestycji. Firmy zainteresowane budową zajezdni tramwajowej mają czas do 15 grudnia na złożenie ofert. MZK zakłada, że do końca stycznia przyszłego roku wybierze wykonawcę. Podpisanie umowy z nim jest planowane na pierwszą połowę roku 2027. To najbardziej optymistyczny scenariusz. Wobec dużego zainteresowania przetargiem terminy mogą jednak przesunąć się, choćby z powodu licznych zapytań zainteresowanych przetargiem firm i odwołań.

Od dnia podpisania umowy z MZK wykonawca będzie miał 18 miesięcy na budowę trasy tramwajowej o długości 1,5 km, która zepnie pętlę "Motoarena" i z nową zajezdnią. W optymistycznym wariancie nowe torowisko powinno być gotowe do końca roku 2028. Na budowę samej zajezdni wykonawca będzie miał 24 miesiące. Miałaby być gotowa do połowy roku 2029.

- Nowa zajezdnia oznacza przeskok lokalizacyjny, jakościowy i technologiczny w obsłudze tramwajów w Toruniu - zapowiada Jarosław Więckowski, wiceprezes MZK.

Tak w liczbach wygląda zajezdnia tramwajowa planowana przy Szosie Bydgoskiej: 5,38 hektara - powierzchnia terenu pod zajezdnię tramwajową (drugie tyle pod przyszłą zajezdnie autobusową), 16 022 mkw. - powierzchnia zabudowy; 146 605 metrów sześciennych - kubatura zajezdni; 5,3 kilometra - łączna długość toru pojedynczego w zajezdni.

W zajezdni tramwajowej znajdą się przede wszystkim: hala postojowa na 40 tramwajów oraz cztery pojazdy zabytkowe i techniczne; 8 torów postojowych, które umożliwią przyjmowanie tramwajów zjeżdżających z tras oraz z hali serwisowej po zakończonych przeglądach; hala serwisowa do kompleksowej obsługi technicznej taboru; 7 torów obsługowych z miejscami dla 11 tramwajów.

Koszt całej inwestycji jest szacowany na 180-200 mln zł. W znacznej części zostanie pokryty z dofinansowania ze środków unijnych, z programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko 2021-2027. Z kolei koszt przygotowania dokumentacji projektowej to około 7,6 miliona złotych brutto.

©℗

MATERIAŁ INFORMACYJNY PGE

0011607971

Local content fundamentem inwestycji energetycznych. PGE stawia na polskich dostawców.

W obliczu niestabilnej sytuacji geopolitycznej krajowe łańcuchy dostaw zyskują strategiczne znaczenie. PGE stawia na zwiększenie udziału polskich firm w swoich inwestycjach. Temat local content zdominował Dzień Dostawcy PGE, który 9 listopada odbył się w Warszawie z udziałem około 500 dostawców oraz przedstawicieli rządu, instytucji finansowych i największych polskich spółek.



Local content odpowiedzią na wyzwania energetyki

Local content zakłada zwiększanie udziału krajowych firm w strategicznych inwestycjach spółek z udziałem Skarbu Państwa. Jest to obecnie priorytetowe działanie Ministerstwa Aktywów Państwowych, które rozwija dialog z przedsiębiorcami i przygotowało kodeks dobrych praktyk dotyczący local content. Równolegle spółki, w tym PGE, powołują pełnomocników odpowiedzialnych za zwiększanie udziału krajowych firm w inwestycjach.

PGE zwiększa udział polskich przedsiębiorstw

W zaktualizowanej w październiku tego roku strategii Grupa PGE wyznaczyła sobie cel osiągnięcia 65-procentowego udziału polskich dostawców i podwykonawców w całym cyklu życia inwestycji do 2035 roku. Już teraz krajowy komponent w sieci dystrybucyjnej PGE, obsługującej 6 mln odbiorców na 40 proc. powierzchni Polski, przekracza 85 proc.

Krajowi dostawcy mają wzmacniać bezpieczeństwo energetyczne poprzez skracanie łańcuchów dostaw i ograniczanie zależności od zagranicznych podmiotów. – *Świat obecnie zmienia się bardzo szybko. Geopolityka silnie wpływa na wszystko, co jest związane z bezpieczeństwem kraju, a bezpieczeństwo energetyczne jest jego bardzo istotnym elementem. Udział polskich przedsiębiorstw daje gwarancję skrócenia łańcucha dostaw i tego, że polscy dostawcy, oczywiście we współpracy z nami, będą dostarczać bezpieczne komponenty, odporne na działania zewnętrzne* – zaznaczył Dariusz Lubera, prezes PGE.

Katarzyna Rozenfeld, Wiceprezeska Zarządu PGE ds. Operacyjnych, zwróciła uwagę na gospodarczy i strategiczny wymiar tej inicjatywy. – *Local content powinien być ważny dla wszystkich Polaków i przedsiębiorstw, bo w dobie globalizacji, nieprzewidywalności i licznych konfliktów niezależność każdego państwa staje się jeszcze ważniejsza. Im bardziej będziemy korzystać z lokalnych dostawców, przedsiębiorstw, usługodawców i wykonawców, tym bardziej będziemy wzmacniać niezależność Polski. Ma to również ogromny wymiar finansowy, bo każda złotówka, która zostanie w kraju, wzmacnia nasze PKB* – podkreśliła.

Dzień Dostawcy Grupy PGE: spotkanie z licznymi partnerami

Wydarzenie zorganizowane 9 listopada 2026 roku na PGE Stadionie Narodowym w Warszawie służyło prezentacji planów inwestycyjnych Grupy i nawiązywaniu współpracy z potencjalnymi wykonawcami. – *To dla nas niezwykle istotny moment. Uczestniczy w nim około kilkuset dostawców, z którymi chcemy prowadzić dialog już na wczesnym etapie naszych projektów. Chcemy poznać ich oczekiwania, a z naszej strony prezentujemy inwestycje, które zamierzamy realizować w najbliższym roku. Przedstawiamy harmonogramy i nasze wymagania. Taki dialog sprawia, że wspólnie będziemy lepiej przygotowani do realizacji tych inwestycji* – wyjaśnił Dariusz Lubera.

PGE zaprosiła firmy z branży energetycznej, OZE, budownictwa, produkcji urządzeń, IT, cyberbezpieczeństwa, transportu, logistyki i technologii środowiskowych. Jak zaznaczyła Katarzyna Rozenfeld, zakres potrzeb Grupy jest bardzo szeroki. – *Grupa PGE ma bardzo różnorodne potrzeby biznesowe. Obejmują one zarówno zadania typowo inżynieryjne, jak i usługi. Wymagania są uzależnione od tego, która część naszej firmy potrzebuje wsparcia w postaci podwykonawców* – skomentowała.

Przewidywalne zamówienia szansą dla polskich firm

Brak przewidywalności zamówień utrudnia krajowym firmom inwestowanie w rozwój i zwiększanie mocy produkcyjnych. PGE chce to zmienić, publikując plany zakupowe z wyprzedzeniem. Tegoroczny plan PGE Baltica obejmuje 40 postępowań, dając przedsiębiorcom czas na przygotowanie ofert i budowanie potencjału niezbędnego do realizacji inwestycji.

eprasa.pl da0e4aa6ae

WYCIEK DANYCH

Jak może zastrzec PESEL osoba ciężko chora? Sposoby dla leżących i bez dostępu do internetu

Agnieszka Domka-Rybka

Zaleca się zastrzeżenie numeru PESEL, żeby nikt nie wziął na kogoś kredytu czy pożyczki. Tylko jak ma go zablokować osoba leżąca, która nie korzysta z internetu i nie chodzi, by mogła iść do gminy, żeby zrobić to osobiście? – pyta pan Jerzy z Inowrocławia.

- Moja mama jest osobą leżącą. Niedawno na jej numer telefonu przyszedł SMS o możliwości naruszenia ochrony jej danych osobowych. Mogły zostać skradzione z placówki medycznej i obejmować numer PESEL oraz informacje o zdrowiu - opowiada pan Jerzy.

Mówi, że we wiadomości jest również ostrzeżenie przed próbami zaciągnięcia kredytu, oszustwami i innymi formami bezprawnego wykorzystania danych.

- Zaleca się zastrzeżenie numeru PESEL, tylko jak ma go zablokować osoba leżąca, która nie korzysta z internetu i nie chodzi, by mogła iść do gminy, żeby zrobić to osobiście? – pyta Inowrocławianin.

Otóż, jeżeli osoba chora nie korzysta z internetu ani z aplikacji bankowych, jej numer PESEL może zastrzec inna osoba w dowolnym urzędzie gminy lub miasta. Przepisy dopuszczają taką możliwość w przypadku choroby, niepełnosprawności lub innej niedającej się pokonać przeszkody. Taka osoba musi podpisać pisemne pełnomocnictwo szczególne, które upoważnia konkretnie do zastrzeżenia numeru PESEL. W dokumencie należy wpisać dane chorego i pełnomocnika, numer PESEL oraz krótko uzasadnić brak możliwości osobistego



FOT. MAŁGORZATA GENCA

Do tej pory numer PESEL zastrzegło ponad 11,5 miliona obywateli. Gwałtowny wzrost tej liczby nastąpił w wyniku kolejnych cyberataków i wycieków danych medycznych

stawiennictwa (np. ciężka choroba). Pełnomocnik idzie do urzędu z podpisanym pełnomocnictwem, wypełnionym wnioskiem o zastrzeżenie numeru PESEL oraz własnym dokumentem tożsamości (dowodem osobistym czy paszportem).

Samo zastrzeżenie PESEL jest darmowe. Pełnomocnictwo udzielone najbliższej rodzinie (małżonkowi, dzieciom, wnukom, rodzicom, dziadkom lub rodzeństwu) jest bezpłatne. Jeśli pełnomocnikiem jest osoba spoza tego kręgu, należy zapłacić 17 zł opłaty skarbowej.

Przepisy pozwalają pełnomocnikowi wyłącznie zastrzec numer PESEL. Niestety, cofnąć zastrzeżenie musi wyłącznie osoba chora osobiście lub przez internet.

W przypadku, gdy stan zdrowia uniemożliwia choremu własnoręczne podpisanie pełnomocnictwa, np. jeśli jest sparaliżowany, pełnomocnictwo musi zostać sporządzone w formie aktu notarialnego. W takiej sytuacji notariusza można zamówić na wizytę domową.

Do tej pory numer PESEL zastrzegło ponad 11,5 miliona obywateli. Gwałtowny wzrost nastąpił w wyniku kolejnych cyberataków i wycieków danych medycznych (m.in. MyDr, Enel-Med, Qbusoft).

Czego nie uda się zrobić mając zastrzeżenie? Nie dostaniemy np. kredytu ani pożyczki, w tym karty kredytowej (więc nikt nie zaciągnie na nas tych zobowiązań). Nie zmienimy również umowy kredytu lub pożyczki, jeśli zwiększa to nasze zadłużenie. Nie założymy nowego konta bankowego (oszczędnościowego lub oszczędnościowo-rozliczeniowego). Nie zrobimy także zakupów na raty. ©℗

ZWIERZĘTA

Gęś nie tylko do jedzenia. Pierze i puch gęsi to najlepsze wypełnienie poduszek i kołder

Agnieszka Romanowicz

Doskonałość gęsi Białej Kołudzkiej nie kończy się na mięsie. Jej atutem jest też pierze. Kołdry i poduszki z gęsim puchem są lekkie, sprężyste, bardzo ciepłe i poszukiwane za granicą.

Kołdra 200 x 200 cm za 735 zł w promocji, cena regularna wynosi 865 zł. To standardowa stawka za kołdrę tej wielkości, ale nie syntetyczną, ale wypełnioną gęsim puchem. Sprzedawcy zapewniają, że warto zainwestować w dobry sen.

Ponadprzeciętna ochrona z cyrkulacja powietrza

- Gwarantuje ponadprzeciętną ochronę cieplną, nie powodując przy tym przegrzania organizmu - argumentuje jeden z nich. - Gęsi puch zatrzymuje powietrze w pustych obszarach piór. Zapewnia to odpowiednią cyrkulację, jakże istotną podczas snu. Poduszki z gęsim puchem umożliwiają opływ powietrza wokół głowy, dzięki czemu budzimy się wypoczęci i odprężeni.

Klientów nie brakuje.



FOT. PIOTR FEHLER

Darcie pierza było na wsi tradycją. Wczoraj dali pierze w Minikowie

- Polskie kołdry są mocno poszukiwanym towarem na zagranicznych rynkach - informuje Ministerstwo Rozwoju i Technologii.

Najlepszy dla sektora pierzastych kołder i poduszek był 2021 r. Wyeksportowaliśmy ich za prawie 167,260 mln zł. Największymi odbiorcami byli Niemcy (67,59 mln zł), Francja (12,56 mln zł) oraz Czechy (10,1 mln zł).

- Zwłaszcza ostatnia dekada to niejako renesans polskiej produkcji tekstylnej, w tym produkcji kołder, poduszek, kurtek, płaszczy, śpiworów i kombinezonów sportowych - wylicza Federacja Eksporterów Polskiego Puchu i Pierza. - Wyroby te nie tylko trafiają na eksport, ale również znajdują coraz więcej nabywców na rynku krajowym. Wraz ze wzrostem zamożności polskiego społeczeństwa rośnie też grupa konsumentów ceniących sobie komfortowe i trwałe wyroby puchowe, zwłaszcza te wypełnione polskim białym puchem.

Największe hodowle na Kujawach

Polska produkcja puchu i pierza opiera się głównie na dwóch gatunkach:

- gęsi Białej Kołudzkiej
- białej kaczce Pekin.

Największe hodowle znajdują się na Kujawach, w Wielkopolsce, na Mazurach i Pomorzu.

- Produkujemy pierze najwyższej jakości - zaznacza MRiT. - Jednym z wyznaczników jakości pierza jest jego sprężystość mierzona CUIN (z ang. cuin inches, czyli cali sześciennych), mówiąca o wyporności puchu. Im wyższa jego wyporność, tym wyższa jakość. Polska biała gęś ma 700 CUIN w klasie A1.

Najlepsze wypełnienie kołdry składa się z co najmniej 90 proc. puchu polskiej gęsi białej i lęgowej, klasy A1. Taka mieszanka pozwala osiągnąć bardzo niską wagę produktu. Dla przykładu kołdra 200 x 200 cm waży tylko około 1,2 kilograma.

Polskie gospodynie drą pierze od wieków

Polskie kołdry są wypełniane pierzem od wieków.

- Już w XVII wieku Jan Chryzostom Pasek opisuje w swoich kronikach, że kołdry na dworze królewskim w Warszawie są wypełnione piórami - podaje Federacja Eksporterów Polskiego Puchu i Pierza. - W źródłach z XVIII-XIX wieku można znaleźć zapiski o gromadzeniu cennych piór na kołdry na polskiej wsi, o pierwszych prymitywnych urządzeniach do czyszczenia pierza i o rzemieślnikach specjalizujących się w produkcji pierzyn.

Kołdra 200 x 200 cm, wypełniona puchem gęsi Białej Kołudzkiej, waży około 1,2 kg. Polskie kołdry i poduszki z gęsim puchem są mocno poszukiwane z granicą. Najwięcej kupują ich Niemcy, Francuzi i Czesi

Tradycją na wsi jest darcie pierza.

- Polega ona na oddzielaniu miękkiej i lekkiej chorągiewki od twardej stosiny pióra, aby ta nie przebijała kołdry czy poduszki - wyjaśnia Federacja. - Jako że czynność ta była żmudna i czasochłonna, to w zimowe wieczory kobiety z sąsiedztwa umawiały się w jednym z domostw i wspólnie darły pierze opowiadając sobie nawzajem historie i opowieści. Po wykonaniu pracy kontynuowały ją w kolejnych domostwach. Nota bene, ślady tej tradycji można napotkać nawet dziś.

Na przykład w Kujawsko-Pomorskiem, gdzie darcie pierza było elementem wczorajszego Święta Gęsi na Krajnie zorganizowanego w Minikowie. W minionych latach tradycję tę przypomnieli też m. in. Stowarzyszenie „Partnerstwo dla Krajny i Pałuk" z Nakła nad Notecią, Muzeum Borów Tucholskich czy Towarzystwo Przyjaciół Dolnej Wisły.

©℗

eprasa.pl da0e4aa6ae

SPOŁECZEŃSTWO

Nie tylko pieniądze dają nam szczęście

Agnieszka Domka-Rybka

Gdzie w naszym kraju żyją najbardziej szczęśliwi ludzie? Okazuje się, że promieniejący radością mieszkają w województwach wielkopolskim, dolnośląskim i także kujawsko-pomorskim. Nawet w Warszawie nie są tak zadowoleni z życia, jak my?



FOT. ARKADIUSZ WOJTASIEWICZ

Radość sprawiają koncerty, jak np. „Rzeka muzyki" w Bydgoszczy

Co to znaczy, że człowiek jest szczęśliwy? Kiedy czuje, że jego życie ma sens, jest mu dobrze ze sobą i ludźmi, których kocha. Czuje się spełniony. Ma bliskich, na których może liczyć. Czuje wdzięczność za to, co ma. Potrafi cieszyć się drobnymi rzeczami. Czyli, nie tylko pieniądze dają szczęście.

Zamożność pomaga, ale nie dodaje skrzydeł!

Jak informuje „Puls Biznesu", nasz kraj zajmuje czołowe miejsce w światowych zestawieniach pod względem tempa wzrostu satysfakcji z życia. „PB" podaje, że tak szybki wzrost jakości życia i poczucia szczęścia Polaków do pewnego stopnia wynika z efektu niskiej bazy: „Na razie wciąż nadrabiamy dystans wobec najszczęśliwszych społeczeństw świata. Jednak to, że rośniemy, jest wynikiem realnych zmian zachodzących w naszych społecznościach, gospodarce, infrastrukturze i relacjach".

Gazeta powołuje się na dane OECD, z których wynika, że średnio najbardziej szczęśliwi są mieszkańcy województw wielkopolskiego, dolnośląskiego oraz kujawsko-pomorskiego, gdzie wskaźnik satysfakcji z życia wynosi 6,7 w skali od 0 do 10. A np. nawet Warszawa ma mniej, gdzie ten wskaźnik wynosi 6,6.

Z przywołanych statystyk wynika, że najniższe wyniki pochodzą z województw: opolskiego (6,0), łódzkiego (5,9), lubuskiego (5,8) oraz warmińsko-mazurskiego (5,7). Gazeta podkreśla, że wskaźnik satysfakcji wszędzie rośnie, a „spada tylko w zachodniopomorskim (o 0,03 pkt) oraz podlaskim (o 1,42 pkt)".

„Lepsza sytuacja ekonomiczna w regionie sprzyja lepszym relacjom, a lepsze relacje wiążą się z większym poczuciem satysfakcji. To zamożność czyni ludzi nieco bardziej usatysfakcjonowanymi" – podsumowuje „PB".

Średnie zarobki u nas wynoszą 5991 zł netto

Nie mogą to być jednak wyłącznie argumenty finansowe. Nasz region nie jest bogaty w przemysł, jak choćby wspomniane Wielkopolska czy Dolny Śląsk. Sporo osób zarabia na poziomie najniższej krajowej. Przeciętne wynagrodzenie w naszym województwie wynosi 8 304,50 z brutto miesięcznie, tj. 5 991 zł netto. W Wielkopolsce to 8484,47 zł brutto, czyli 6 113 zł na rękę, na Dolnym Śląsku aż 9575,64 zł brutto, co daje 6 857 zł netto.

Jednak, nie liczą się tylko pieniądze, bo np. w Warszawie zarabiają więcej (10 576 zł brutto i 7540 zł netto), a mieszkańcy nie mają takiej satysfakcji z życia jak u nas. Pieniądze dają szczęście, ale w sposób ograniczony. Choć zapewniają poczucie bezpieczeństwa i zaspokajają podstawowe potrzeby, to samo ich posiadanie nie gwarantuje radości.

Najbardziej podnoszą poziom szczęścia wtedy, gdy pozwalają wyjść z biedy lub niestabilności finansowej i zapewniają komfort życia. Badania psychologiczne wskazują, że największe poczucie szczęścia i satysfakcji z życia dają wartości niefinansowe oraz jakość naszych relacji. Szczęście zależy między innymi od stanu zdrowia, uwarunkowań genetycznych, kwestii kulturowych i środowiskowych oraz nastawienia do życia.

World Happiness Report, czyli narodowy wskaźnik szczęścia, wskazuje na poziom zadowolenia z życia mieszkańców poszczególnych krajów. Twórcy tego raportu, na który powołuje się Bankier.pl, poza wskaźnikami ekonomicznymi uwzględniają między innymi czynniki dotyczące ekologii, rozwoju społeczeństwa, poziomu opieki medycznej czy systemu edukacji.

Raport wskazuje, że najszczęśliwszym krajem na świecie jest Finlandia. W czołowej dziesiątce znajduje się również Dania, Islandia, Izrael, Holandia, Szwecja, Norwegia, Szwajcaria, Luksemburg i Nowa Zelandia. World Happiness Report sugeruje więc, że najszczęśliwsi ludzie żyją głównie w bogatych i wysoce rozwiniętych krajach europejskich. Polska w tym rankingu zajmuje 39. miejsce. ©℗

REKLAMA 0011611172



eprasa.pl da0e4aa6ae

NASZ PATRONAT

W sobotę kończy się 34. ToruńCAMERIMAGE. Kto zdobędzie Złotą Żabę na tym festiwalu?

Justyna Wojciechowska-Narloch

Joe Walker, brytyjski montażysta, który na swoim koncie ma m.in. obie części „Diuny" jest przewodniczym jury Konkursu Głównego ToruńCAMERIMAGE. Do miasta każdego dnia przyjeżdżają gwiazdy polskiego i światowego kina.



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Publiczność spotkała się m.in. z twórcami „Lalki", w tym z Magdaleną Cielecką

Od soboty, 7 listopada przez Toruń przewijają się barwne grupy miłośników kina, studentów szkół filmowych i twórców kina z całego świata. To wszystko uczestnicy 34. festiwalu ToruńCAMERIMAGE.

Nasze seriale w konkursie

Festiwalowe wydarzenia odbywają się od rana do wieczora w kilku miejscach Torunia, m.in. w Centrum Kulturalno-Kongresowym Jordanki, Centrum Sztuki Współczesnej, Teatrze Horzycy i Fundacji Tumult.

W środę, 11 listopada w Cinema City z publicznością spotkali się twórcy serialu „Lalka", który zakwalifikowany został do Konkursu Seriali Telewizyjnych. Do Torunia przyjechali m.in. Paweł Maślona, reżyser serialu i Magdalena Cielecka, odtwórczyni roli Kazimiery Wąsowskiej.

W tej samej kategorii oceniany będzie inny polski serial - „Wśród nocnej ciszy" w reżyserii Jana Holoubka, ze zdjęciami Macieja Sobieraja. To opowieść o tzw. zbrodni połanieckiej z 1976 roku, jednej z najciemniejszych kart historii PRL.

Trwa konkurs główny

Przypomnijmy, że do Konkursu Głównego zakwalifikowano 15 tytułów. O Złotą Żabę powalczą filmy uznanych twórców. Steven Spielberg i Janusz Kamiński powracają z „Dniem Objawienia", a Paweł Pawlikowski i Łukasz Żal zaprezentują „Ojczyznę". Zobaczymy też produkcję „Dziki koń dziewięć" Martina Mcdonagha i Bena Davisa.

O statuetkę powalczy też m.in. „Projekt Hail Mary" Phila Lorda, Christophera Millera i Greiga Frasera czy „Wiklinowy mąż" Alexa Hustona Fischera, Eleanor Wilson i Lola Crawley'a.

Wśród polskich filmów, oprócz wspomnianej już „Ojczyzny" Pawlikowskiego, w Konkursie Głównym znalazły się także „Przez ścianę" Macieja Sobieszczańskiego ze zdjęciami Jolanty Dylewskiej oraz „Ulya" Viesturs Kairišs ze zdjęciami Wojciecha Staronia.

Na liście konkursowej są także: „Behemot!", „Czarna kula", „Growth of the Soil", „Kobieta nieznana", „Minotaur", „The Mosquito Bowl", „Narodzenie Króla. Zero A.D." oraz „Visitation".

„Ostatni Hamlet" na koniec festiwalu

Znany jest już tytuł filmu, który zamknie tegoroczną edycję. Będzie nim „Ostatni Hamlet" ("Elsinore") w reżyserii Simona Stone'a. W filmie zobaczymy znakomitą obsadę: Andrew Scotta, Olivię Colman, Joe Locke'a i Johnny'ego Flynna, który będzie również gościem tegorocznego ToruńCAMERIMAGE. Aktor przyjedzie do Torunia w związku z festiwalowym pokazem filmu „The Idiots", podczas którego widzowie będą mieli okazję spotkać się z nim i pozostałymi twórcami produkcji.

Projekcję zaplanowano na sobotę, 14 listopada, o godz. 20.30 w CKK Jordanki, bezpośrednio po gali zamknięcia.©℗

TV TORUŃ

13 LISTOPADA

10:00 Aktualności Toruńskie
10:20 Pogoda dla Torunia
10:25 Rozmowa dnia
10:45 Serwis sportowy
10:50 Nowości na weekend
10:55 Camerimage 2026 (4)
11:05 Ludzie filmu Kujaw i Pomorza - Kazimierz Karabasz
11:25 Joga - Krzysztof Dąbrowski (7)
12:00 Powtórka programu
14:00 Oferty TV Toruński
16:00 Magazyn samorządowy (9/26)
16:30 Uwierz w sport - Aktywność bez barier
16:50 Ludzie filmu Kujaw i Pomorza - Kazimierz Karabasz
17:10 Magazyn Kujawsko-Pomorski
17:30 Potencjał gospodarczy regionu (17)
17:45 Aktualności Toruńskie
18:05 Pogoda dla Torunia
18:10 Rozmowa dnia
18:25 Hokej: KH Energa - Zagłębie Sosnowiec
20:45 Camerimage 2026 (5)
20:55 Magazyn Kujawsko-Pomorski
21:15 Potencjał gospodarczy regionu (17)
21:25 Uwierz w sport - Aktywność bez barier
21:45 Aktualności Toruńskie
22:05 Pogoda dla Torunia
22:10 Rozmowa dnia
22:30 Serwis sportowy
22:35 Camerimage 2026 (5)
22:45 Uwierz w sport - Aktywność bez barier
23:00 Oferty TV Toruń



FOT. TV TORUŃ

„Uwierz w sport" - to aktywność bez barier

Dużo ruchu, wspólnej zabawy i uśmiechu - hala w Inowrocławiu na jeden dzień zamieniła się w wielkie sportowe miasteczko.

Była to kolejna odsłona projektu „Uwierz w sport" samorządu województwa kujawsko-pomorskiego. Wydarzenie zorganizowała Fundacja „Okruszek Szczęścia", a gośćmi honorowymi byli młodzi ludzie z całego regionu.

Relacja z tego wydarzenia dziś w Telewizji Toruń o godzinie 16.30 i 21. 25.

Zapraszamy również na nasze programy informacyjne.

Program TV Toruń dostępny jest w sieciach kablowych TVK Toruń, Multimedia Polska, Vectra Toruń oraz na stronie tvtorun.pl.

INFORMATOR

WAŻNE TELEFONY

Policja	**997 lub 112**
Straż Pożarna	**998 lub 112**
Pogotowie Ratunkowe	**999 lub 112**
Straż Miejska	**986**
Pogotowie Energetyczne	**991**
Pogotowie Wod.-Kan.	**994**

SZPITALE

Wojewódzki Szpital Zespolony im. L. Rydygiera w Toruniu: Szpital Wielospecjalistyczny,
ul. św. Józefa 53,
- Szpitalny Oddział Ratunkowy, tel. 56 679 51 12;
- rejestracja punktu przyjęć planowanych, tel. 56 679 31 28;
- izba przyjęć położnicza, tel. 56 679 31 35;
- izba przyjęć zakaźna, tel. 56 679 55 47;
- izba przyjęć psychiatryczna, tel. 56 679 57 44;

Centrum Zdrowia Psychicznego
- punkty zgłoszeniowo-koordynacyjne, tel. 56 679 58 11, 56 679 58 62, 56 679 57 01

Szpital Specjalistyczny dla Dzieci i Dorosłych,
ul. Konstytucji 3 Maja 42
· izba przyjęć, tel. 56 679 45 85
· nocna i świąteczna opieka zdrowotna, rejestracja, tel. 56 679 40 40

Regionalne Centrum Stomatologii,
ul. Konstytucji 3 Maja 42
· rejestracja, tel. 56 679 47 02, 56 679 47 03

Stacja Pogotowia Ratunkowego,
ul. Grudziądzka 47,
tel. 56 56 623 35 48

Specjalistyczny Szpital Miejski
ul. Batorego 17,
tel. 56 610 02 09

Specjalistyczny Szpital Matopat,
ul. Storczykowa 8,
tel. 56 659 48 00

Miejska Przychodnia Specjalistyczna,
ul. Uniwersytecka 17,
tel. 56 611 99 00

POLICJA

Komenda Miejska Policji,
ul. Grudziądzka 17,
tel. 47 754 28 11
Komisariat Toruń-Śródmieście,
ul. PCK 2,
tel. 47 754 24 52
Komisariat Toruń-Rubinkowo,
ul. Dziewulskiego 1,
tel. 47 754 25 71
Komisariat Toruń-Podgórz,
ul. Poznańska 127,
tel. 47 754 24 71
Komisariat Policji w Dobrzejewicach,
Dobrzejewice 65,
tel. 47 754 29 00
Komisariat w Chełmży,
ul. Sądowa 2,
tel. 47 754 42 11

NA POMOC

Niebieska linia - pogotowie dla ofiar przemocy w rodzinie:
tel. 801 120 002
Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży,
tel. 116 111,
poniedziałek - niedziela, godz. 12-02
Telefon zaufania w Miejskim Ośrodku Pomocy Rodzinie,
tel. 56 622 00 00, poniedziałek-piątek, godz. 19-21.
Telefon zaufania HIV/AIDS,
tel. 801 888 448, 22 692 82 26, poniedziałek-piątek i każda trzecia sobota miesiąca, godz. 9-21.

INFORMACJE

Ośrodek Informacji Turystycznej w Toruniu,
ul. Szeroka 43, tel. 56 621 09 31, visittorun.com
Informacja kolejowa, tel. 19 757
Intercity: tel. 703 200 200
Przewozy Regionalne, tel. 703 202 020
Arriva, tel. 703 302 333

INFOLINIA KOLEJOWA

dla osób niepełnosprawnych,
tel. 800 022 222 (stacjonarne),
tel. 22 47 32 354 (komórkowe).

eprasa.pl da0e4aa6ae

FOKUS

• **Sondaż:** 44 proc. badanych chciałoby, by na polskiej scenie politycznej pojawiła się nowa partia lub siła polityczna

POLITYKA

Prezydent w formie. Znowu atakuje rząd. Święto, nie święto – przyłożyć trzeba

Karol Nawrocki nie przepuści żadnej okazji, żeby nie zaatakować rządu. Tak było również podczas Święta Niepodległości. Tym razem najbardziej dostało się ministrowi finansów

Dorota Kowalska



FOT. PRZEMYSŁAW PIĄTKOWSKI

– Do upadku Rzeczpospolitej doprowadziło coś, co było zaprzeczeniem wolności, choć wolność miało w nazwie – mówił prezydent Nawrocki

To był największy od lat Marsz Niepodległości. Tysiące osób przeszło ulicami Warszawy. Było spokojnie. Wszyscy wciąż mają w pamięci tragiczne wydarzenia w Krakowie. Ale podczas Święta Niepodległości, które powinno łączyć, nie zabrakło polityki.

Karol Nawrocki, zwracając się do funkcjonariuszy KAS, wspomniał, że w tej formacji przez lata służyła jego żona. Potem skrytykował obecnego na Placu Józefa Piłsudskiego Andrzeja Domańskiego. – Wiem, uśmiechając się do ministra Domańskiego, że wasza praca nie ma nic wspólnego z niechlubnymi decyzjami, fatalną sytuacją polskich finansów publicznych i pracą ministra Domańskiego – powiedział prezydent. Następnie zwrócił się bezpośrednio do zaatakowanego. – Pana ministra Domańskiego chciałem prosić o lepszą pracę dla Rzeczypospolitej Polskiej – dodał.

Po prezydencie głos zabrał szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz. On z kolei mówił o rozwoju Polski, sukcesie związanym z budową centrum serwisowania rakiet do systemów Patriot, swojej niedawnej wizycie w USA oraz zielonym świetle z Pentagonu dla budowy stałej bazy amerykańskiej w Polsce. Szef MON wspomniał też o zaproszeniu naszego kraju do grupy G20. To wszystko, jak zauważył Kosiniak-Kamysz, „świadczy o tym, że z gospodarką Polski nie jest tak źle".

– A minister Domański jest tym ministrem, który w historii zbudował budżet największy dla polskiej armii, za co mu bardzo dziękuję. Więc nie taki ten Domański straszny – podsumował wicepremier.

Podczas przemówienia Kosiniaka-Kamysza słychać było gwizdy, ale na Placu Piłsudskiego byli także przedstawiciele klubów „Gazety Polskiej" i NSZZ „Solidarność". Przed samym placem rozstawiona została scena Telewizji Republika. Kosiniak-Kamysz buczenia się nie przestraszył; stwierdził, że „ten rytualny krzyk, który na każdych tego typu uroczystościach pojawia się", ilekroć ma okazję przemawiać, nie budzi w nim „ani lęku, ani gniewu".

Szef MON nawiązywał też do innej wypowiedzi prezydenta z tej samej uroczystości. Karol Nawrocki podczas swego przemówienia przestrzegał, że „musimy pamiętać o błędach, które doprowadziły do upadku pierwszej Rzeczpospolitej". – Drogę do tego upadku torowała walka elit magnackich i politycznych – stwierdził Nawrocki. I mówił dalej, że „konflikt elit politycznych prowadził do tego, że nawet jak wybrany z wolnej elekcji polski król (...) nie zgadzał się z elitami magnackimi, to wytaczały mu one wojnę totalną". Jak dodał, te elity „oglądały się na obce stolice i państwa – Berlin, Moskwę, dopuszczając obce mocarstwa i obce stolice do tego, by miały wpływ na Rzeczpospolitą".

– Do upadku Rzeczpospolitej doprowadziło coś, co było zaprzeczeniem wolności, choć wolność miało w nazwie i tym czymś było „liberum veto" – oświadczył prezydent.

– Nadużywanie, przekraczanie tej granicy i wykorzystywanie na oślep, bez pamięci. Niech ta lekcja przeszłości nie będzie przez nas po raz kolejny odrabiana – odpowiedział przedmówcy Kosiniak-Kamysz, pewnie nawiązując do wetowania ustaw przez Karola Nawrockiego, bo prezydent jest tu niekwestionowanym liderem.

Wystąpienie Karola Nawrockiego szeroko komentowano w sieci.

„Szkoda, że nawet dziś prezydent nie potrafił odróżnić święta od konwencji partyjnej" – napisał Ryszard Petru, poseł Centrum. Poseł Lewicy Tomasz Trela napisał: „Zero klasy i taktu! Żenujący facet!".

„Zamiast jednoczyć Polaków w Święto Niepodległości, Nawrocki robi z niego wiec polityczny. Wstyd, że narodowe święto stało się narzędziem propagandy" – to z kolei wpis europosła Koalicji Obywatelskiej Dariusza Jońskiego.

„Nigdy nie sądziłem, że zatęsknię za krzykiem Dudy. Przy Nawrockim to był niewinny szept. Jak tak dalej pójdzie, prezydent będzie miał ksywkę »megafon«" - zauważył poseł KO Robert Kropiwnicki.

Politycy związani z prawicą chwalili wystąpienie Nawrockiego.

„Prezydent Polski nigdy nie pozwoli na to, abyśmy stali się papugą narodów powtarzających to, co przychodzi z Zachodu. Po pierwsze Polska, po pierwsze Polacy! – to nasze zobowiązanie" – napisał szef Kancelarii Prezydenta Zbigniew Bogucki. Dla posła PiS Piotra Glińskiego to było „arcypolskie przemówienie Prezydenta RP Karola Nawrockiego".

Do wystąpienia Karola Nawrockiego odniósł się także premier Donald Tusk. „Chociaż w tym jednym dniu mógł próbować Polaków nie dzielić, a łączyć. Szkoda" – napisał.

Karol Nawrocki przemawiał po wystąpieniu premiera Donalda Tuska, który spędził Narodowe Święto Niepodległości w Szczecinie. Wziął tam udział w uroczystości chrztu i podniesienia bandery na nowym promie pasażersko-samochodowym „Bursztyn Unity".

Premier właśnie w Szczecinie wyszedł do Karola Nawrockiego z propozycją spotkania. – Panie prezydencie, mieliśmy się spotkać. Trochę czekałem na to zaproszenie, ale od serca, nie czekając dłużej, chcę zaprosić pana, razem z małżonką, z rodziną, dziećmi do mnie do domu w Sopocie – powiedział premier. I dodał, że to zaproszenie do „podzielenia się opłatkiem przed Wigilią".

– Porozmawiajmy. Moje mieszkanie nieduże, ale znajdzie się dla nas miejsce w kuchni przy stole i porozmawiamy, jak to się kiedyś mówiło, jak Polak z Polakiem. Polska warta jest naszej rozmowy – stwierdził Donald Tusk.

Pierwszej odpowiedzi doczekał się podczas wystąpienia Karola Nawrockiego, które na pewno nie było koncyliacyjne. Oficjalne stanowisko Pałacu Prezydenckiego pojawiło się później.

– Pan premier znany jest z tego typu aktywności i prób takiego pozornego wyciągania dłoni. To kolejna próba pana premiera Donalda Tuska, by zaprosić pana prezydenta. Oczywiście nie ma w tym absolutnie żadnej szczerości, nie mamy co do tego żadnych złudzeń. To był gest wyłącznie o charakterze politycznym – mówił Rafał Leśkiewicz, rzecznik Karola Nawrockiego w „Tlicie" w Wirtualnej Polsce. – Każdy, kto zna Donalda Tuska, doskonale wie, że to jest element jego gierek politycznych, które regularnie uprawia. Nie siada się do jednego stołu z człowiekiem, który złamał konstytucję, który prowadzi uzurpatorów do Trybunału Konstytucyjnego – dodał Leśkiewicz.

Stwierdził też, że prezydent jest gotowy na spotkanie, ale stawia dwa warunki: wycofanie policji z Trybunału Konstytucyjnego i umożliwienie wejścia do Trybunału sędziom, „którzy mają tam prawo przebywać, bo są sędziami Trybunału".

Więc pewnie żadnego dzielenia się opłatkiem przed Wigilią nie będzie.

KRÓTKO

Kraków

Po ataku na Rynku Głównym. Stan rannych

10 rannych znajduje się w pięciu krakowskich lecznicach. Z kolei 27-letnia Polka z uszkodzeniami wątroby przebywa w szpitalu klinicznym przy ul. Banacha w Warszawie. Jeżeli chodzi o policjanta Artura Morańskiego, dwukrotnie postrzelonego w zamachu, to w środę przeszedł operację ręki w krakowskim szpitalu wojskowym, a jego stan jest stabilny, choć ciężki. Policjanta czekają kolejne zabiegi. Drugi ranny policjant Jakub Kulik przebywa w szpitalu. Jego stan jest stabilny.

Rzeszów

Lekarka usłyszała zarzuty i trafiła do aresztu

64-letnia lekarka, pełniąca funkcję kierownika oddziału jednego z rzeszowskich szpitali i jednocześnie biegła sądowa usłyszała 307 zarzutów przyjmowania łapówek. Były to zarówno pieniądze, jak i markowe alkohole. Decyzją sądu trafiła na trzy miesiące do aresztu – poinformował rzecznik KWP nadkom. Piotr Wojtunik.
Lekarkę zatrzymali policjanci z Wydziału do Walki z Korupcją Komendy Wojewódzkiej Policji w Rzeszowie w ramach śledztwa nadzorowanego przez Prokuraturę Regionalną w Rzeszowie.

Warszawa

Policjanci zatrzymali na marszu 66 osób

Podczas tegorocznego Marszu Niepodległości policjanci zatrzymali 66 osób, z których 44 posiadały narkotyki oraz zabezpieczyli ponad 450 sztuk środków pirotechnicznych – przekazała rzeczniczka MSWiA Karolina Gałecka. Dodała, że mimo pewnych incydentów marsz był spokojny. PAP



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Najpóźniej w piątek prezydent ogłosi swoją decyzję ws. ustawy wdrażającej akt o usługach cyfrowych, która pozwala na blokowanie w internecie nielegalnych treści

RAFAŁ LEŚKIEWICZ,
rzecznik prezydenta

eprasa.pl da0e4aa6ae

STREFA GAZY

Sześć osób zginęło w izraelskim ataku na szpital. Wśród ofiar jest chirurg

oprac. Anna Nagel

Wczoraj rano na szpital Nasera w Chan Junus na południu Strefy Gazy Izrael przeprowadził atak. Zginęło co najmniej sześć osób, w tym chirurg, a 20 zostało rannych.

Według rzecznika miejscowej obrony cywilnej Mahmuda Basala izraelski pocisk uderzył w oddział chirurgiczny szpitala, powodując rozległe zniszczenia.

Izraelskie siły zbrojne oświadczyły później, że celem ataku był wysoki rangą bojownik Hamasu oraz inni członkowie zbrojnego ramienia tej organizacji, którzy – według armii – działali na terenie szpitala w Chan Junus.

W oświadczeniu siły zbrojne oskarżyły Hamas o wykorzystywanie kompleksu szpitalnego m.in. do przechowywania broni, prowadzenia centrów dowodzenia i kontroli oraz o wykorzystywanie obiektów szpitalnych jako punktów obserwacyjnych i schronienia dla bojowników.

Szpital Nasera był już wcześniej celem izraelskich nalotów, m.in. w sierpniu 2025 r., gdy w dwóch uderzeniach zginęło co najmniej 20 osób, w tym pięciu dziennikarzy.

Według Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) od początku wojny w październiku 2023 r. w Strefie Gazy do września br. zginęło ponad 1,7 tys. pracowników ochrony zdrowia, w tym lekarze, pielęgniarki i ratownicy medyczni. WHO odnotowała również co najmniej 920 ataków na placówki medyczne i ich personel.

W ostatnim czasie Izrael nasilił ataki na Strefę Gazy, twierdząc, że Hamas próbuje odbudować swoje siły i arsenał. Hamas zapewnia, że przestrzega zawartego rok temu rozejmu i oskarża Izrael o jego podważanie.

Według władz medycznych Strefy Gazy od zawarcia rozejmu w październiku 2025 r. w izraelskich atakach zginęło co najmniej 1,6 tys. Palestyńczyków. Izrael poinformował o śmierci czterech żołnierzy. **PAP**



FOT. PAP/EPA

Izraelski pocisk uderzył w oddział chirurgiczny szpitala, powodując duże zniszczenia

IRLANDIA

Dwa ważne europejskie szczyty w Dublinie

oprac. Anna Nagel

Wczoraj w Dublinie odbył się szczyt Europejskiej Wspólnoty Politycznej. Dzisiaj w stolicy Irlandii zaplanowano nieformalne spotkanie liderów Unii Europejskiej.

9. szczyt Europejskiej Wspólnoty Politycznej zgromadził prawie 50 szefów państw i rządów, a także szefów unijnych instytucji i NATO. W piątek w Dublinie odbędzie się nieformalne posiedzenie liderów krajów UE. Oba szczyty następują tuż po rozmowach w Abu Zabi między Ukrainą i Rosją przy pośrednictwie USA.

Od środy w stolicy Irlandii jest prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski. Wczoraj odbyło się tam spotkanie z amerykańskimi wysłannikami, Jaredem Kushnerem i Steve'em Witkoffem, którzy brali udział w rozmowach w Abu Zabi, a następnie udali się do Moskwy na spotkanie z prezydentem Rosji Władimirem Putinem.

Premier Donald Tusk wyleciał do Dublina wczoraj rano. Wziął udział m.in. w sesji plenarnej otwierającej szczyt Europejskiej Wspólnoty Politycznej, w dyskusjach w formule okrągłego stołu, a późnym popołudniem w oficjalnym przyjęciu wydawanym przez premiera Irlandii Micheala Martina. Dzisiaj premier będzie uczestniczyć w nieformalnym posiedzeniu Rady Europejskiej.

Piątkowy szczyt unijny ma być poświęcony tematowi sztucznej inteligencji, w jaki sposób wykorzystać potencjał AI do zwiększenia konkurencyjności Europy. Ma być też mowa o wpływie AI na społeczeństwo, bezpieczeństwo i zaufanie. Według zapowiedzi będzie to pierwsza strategiczna dyskusja liderów UE na ten temat. Podjęty ma być też temat rozmów pokojowych ws. zakończenia wojny w Ukrainie.



FOT. PAP/EPA

Irlandzki premier Micheal Martin powitał przewodniczącą KE Ursulę von der Leyen na 9. Szczycie Europejskiej Wspólnoty Politycznej

W ubiegłym tygodniu premier Włoch Giorgia Meloni zaapelowała o wpisanie do agendy piątkowego posiedzenia kwestii tego, kto i z jakim mandatem powinien reprezentować Unię w negocjacjach pokojowych. Wskazała, że ta sprawa powinna być omówiona w piątek, tak aby w grudniu Rada Europejska mogła sformalizować decyzję.

Włochy, obok przedstawicieli E3 (Francja, Wielka Brytania, Niemcy) oraz unijnych instytucji i NATO, znalazły się wśród państw, które spotkały się z Ukrainą i stroną amerykańską w Abu Zabi, na marginesie rozmów Ukraina – Rosja – USA.

Podczas wczorajszego szczytu EWP pod hasłem: „Silna, bezpieczna i połączona Europa" przywódcy rozmawiali m.in. o tym, jak budować konkurencyjność Europy przez innowacje, łączność i przystępną cenowo energię, a także o tym, jak chronić demokrację w Europie.

Europejska Wspólnota Polityczna to zainicjowane w 2022 r. przez prezydenta Francji Emmanuela Macrona, po rosyjskiej agresji na Ukrainę, forum mające promować dialog i współpracę. Oprócz 27 krajów UE należą do niego m.in. Turcja, Albania, Azerbejdżan, Armenia, Ukraina, Szwajcaria, Norwegia i Wielka Brytania. Po raz drugi w szczycie EWP ma uczestniczyć Kanada.

Spotkania EWP organizowane są dwa razy w roku. Pierwszy szczyt miał miejsce w październiku 2022 r. w Pradze. Poprzedni odbył się w maju w Erywaniu, stolicy Armenii.

Od 1 lipca do końca roku Irlandia sprawuje prezydencję w Radzie UE. Skupia się na trzech filarach: konkurencyjności, bezpieczeństwie i wartościach. **PAP**

ZBROJENIA

Korea Północna uznała apel G7 o denuklearyzację jako niemożliwy

oprac. Anna Nagel

Resort dyplomacji Korei Płn. odrzucił wczoraj apel ministrów spraw zagranicznych państw G7 o denuklearyzację, podkreślając, że jest ona „niemożliwa teoretycznie i praktycznie".

„Zdecydowanie potępiam i odrzucam złośliwą krytykę G7, dotyczącą konstytucyjnego prawa naszego państwa, i potwierdzam w najjaśniejszych słowach niezachwianą wolę Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej (KRLD) do posiadania broni jądrowej" – oświadczyła minister spraw zagranicznych Czoe Son Hui.

Dyplomatka określiła żądania mianem podwójnych standardów, a samą grupę G7 nazwała „wyalienowaną mniejszościową grupą polityczną". Jednocześnie zarzuciła USA i Wielkiej Brytanii nielegalną proliferację technologii jądrowych w celach wojskowych, a Japonii realizację „neomilitarystycznych ambicji".

Wątek zbrojeń kontynuował w oddzielnym komunikacie wysoki przedstawiciel partii rządzącej Kim Dzong Sik. Skrytykował on rozbudowę sił morskich USA i sojuszników w regionie, wskazując przede wszystkim na projekty okrętów podwodnych o napędzie atomowym, rozwijane w ramach paktu AUKUS, oraz manewry grupy QUAD. Zapowiedział „stały i przyspieszony rozwój potencjału odstraszania wojennego" Korei Północnej. – Będziemy powstrzymywać wszelkie zagrożenia przez działanie i demonstrację realnie wzmocnionej siły – oświadczył. **PAP**

PAKISTAN

Atak pakistańskich talibów. Zginęło 10 policjantów

oprac. Anna Nagel

Co najmniej 10 policjantów zginęło, a 12 zostało rannych w ataku na konwój na północnym zachodzie Pakistanu. Do zorganizowania zamachu przyznała się organizacja pakistańskich talibów TTP.

Funkcjonariusze zostali ostrzelani przez napastników, gdy wracali w środę z operacji na terenie nielegalnej kopalni złota w dystrykcie Gumbat w prowincji Chajber Pasztunchwa – podała w komunikacie regionalna policja.

Prezydent Pakistanu Asif Ali Zardari potępił atak i zapewnił, że „determinacja narodu, by całkowicie wykorzenić terroryzm z kraju, pozostaje niezachwiana".

Rząd w Islamabadzie oskarża władze Afganistanu o udzielanie schronienia bojownikom TTP – dżihadystycznego ugrupowania, które od lat przeprowadza w Pakistanie krwawe zamachy, dążąc do obalenia władz i zaprowadzenia rządów zgodnych ze skrajnie fundamentalistyczną interpretacją prawa islamskiego. Władze afgańskie stanowczo odrzucają te zarzuty.

Relacje między Pakistanem a Afganistanem są szczególnie napięte od powrotu talibów do władzy w Kabulu w 2021 roku. Sytuacja uległa dalszemu pogorszeniu w październiku 2025 roku po krwawych starciach na granicy, w wyniku których zginęło kilkuset cywilów i które doprowadziły do niemal całkowitego jej zamknięcia. Dzięki mediacjom starcia wygasły, ale nie doszło do zawarcia szerszego porozumienia pokojowego. **PAP**

eprasa.pl da0e4aa6ae

Siekierą rozłupał psu głowę. Ludzie: „Matka będzie następna?” – **Str. 18**

PULS *regionów*

BOHATERZY

Artur Morański
Jakub Kulik

– **Str. 14-17**



FOT. MDP OSP BIELSKO-BIAŁA LESZCZYNY / FACEBOOK

eprasa.pl da0e4aa6ae

O TYM SIĘ MÓWI

Jakub Kulik z Bielska-Białej na oczach całego świata powstrzymał zamachowca w Krakowie. „Zawsze miał charyzmę”

Strażak ochotnik, żołnierz wojsk powietrznodesantowych, a od soboty najbardziej znany polski policjant – starszy posterunkowy Jakub Kulik z Bielska-Białej, który poskromił zamachowca strzelającego do ludzi w centrum Krakowa, jest na ustach całej Polski. – Skromny chłopak, solidny i koleżeński. Społecznik – mówi o nim jego wychowawczyni z bielskiego ogólniaka, a rzeczniczka 6. Brygady Powietrznodesantowej, gdzie do niedawna Kulik służył, w krótkich, żołnierskich słowach dodaje: – Widać było jego charyzmę i odwagę

Jacek Drost

Starszy posterunkowy Jakub Kulik wraz ze starszym posterunkowym Arturem Morańskim pomogli ująć Michała O., który w sobotnie popołudnie, ubrany w strój taktyczny z solidną wojskową kamizelką kuloodporną i uzbrojony w karabin automatyczny AR-15, zaczął strzelać do przypadkowych ludzi na Rynku Głównym w Krakowie. Zamachowiec zabił sześć osób, 15 ranił, a jak się później okazało, wcześniej zamordował swoich rodziców: 53-letniego ojca, 52-letnią matkę i 21-letnią siostrę.

Filmiki, na których Jakub Kulik oddaje strzały do uzbrojonego po zęby Michała O., a później pada na kolana, wyciąga stazę – opaskę uciskową i opatruje nią własne rany, obiegły media społecznościowe, a wraz z nimi cały świat. W kilka chwil z nieznanego policjanta Kuba stał się rozpoznawalną osobą, najbardziej popularnym stróżem prawa nad Wisłą, człowiekiem będącym na ustach całej Polski.

– Bohater – mówią bez ogródek, prosto z mostu ludzie o Jakubie Kuliku.

Premier Donald Tusk też w sobotę wieczorem napisał na X: „Starszy posterunkowy Jakub Kulik i starszy posterunkowy Artur Morański to prawdziwi bohaterowie. Uratowali prawdopodobnie wiele ludzkich istnień, nie zważając na ryzyko utraty życia. Ich stan jest poważny, ale są pod bardzo dobrą opieką. Cała Polska trzyma za Was kciuki”.

Strażak ochotnik z OSP Leszczyny

Jakub Kulik ma 24 lata. Pochodzi z Bielska-Białej. Kiedy się prześledzi jego dotychczasową drogę, to trudno się dziwić, że zareagował, jak zareagował – nie oglądając się na nic, ruszył na pomoc, w skrajnie trudnej sytuacji postanowił zlikwidować zagrożenie, do końca zachował zimną krew.



FOT. ARKADIUSZ GOLA

Konkretny, zdecydowany, koleżeński i lubiany. Można na nim polegać - tak mówią o Kubie znajomi

– Konkretny, zdecydowany, twardy, koleżeński, lubiany, a teraz jeszcze okazał się bohaterem całej Polski – mówił w niedzielę reporterowi „Dziennika Zachodniego” o starszym posterunkowym Władysław Szypuła, prezes Ochotniczej Straży Pożarnej w bielskiej dzielnicy Leszczyny, gdzie działa (teraz już trochę mniej, bo się przeprowadził) Jakub Kulik.

Na pamiątkowej tablicy z okazji 115-lecia jednostki, wiszącej w remizie OSP Leszczyny znajdującej się przy ruchliwej ul. Żywieckiej, widać młodego, krótko ostrzyżonego chłopaka z lekkim zarostem i w galowym mundurze strażackim. Pod zdjęciem podpis: „dh Kulik Jakub”. W spojrzeniu młodego człowieka widać łagodność, ale i jakąś determinację, zdecydowanie, nieustępliwość.

W rozmowie z PAP prezes Szypuła podkreślał, że dla Kuby służba była wszystkim.

– Wyjeżdżał na akcje. To nasza powinność: mamy chronić, bronić ludzi, dbać o ich bezpieczeństwo, dbać o ich majątek, o ich życie. Takich ludzi najbardziej potrzeba. Jestem dumny, że takiego strażaka mamy u siebie. Kuba jest nadal naszym członkiem – zaznaczył Szypuła.

Swoją przygodę z ochotniczą strażą pożarną Jakub Kulik rozpoczął w wieku 16 lat.

Kuba był solidny i obowiązkowy

O przysłowiowy rzut beretem od remizy OSP znajduje się kościół pw. Chrystusa Króla. To w nim Jakub Kulik był ministrantem.

– Jak byłem wikarym w Leszczynach, to Kuba rozpoczynał swoją karierę ministrancką, najpierw był kandydatem, potem ministrantem, lektorem. Byłem na tej parafii 8 lat i jak odchodziłem, to dalej służył – wspominał na łamach „Gościa Niedzielnego” ks. Jarosław Fijołek, dodając, że mimo iż Kuba nie mieszkał blisko kościoła, to nigdy nie zawalał służby przy ołtarzu.

– To bardzo solidny i obowiązkowy chłopak. Nie pyskował, zawsze to, co miał do zrobienia, robił solidnie, bez problemów – wspominał kapłan.

Uczeń bielskiego LO im. Adama Asnyka

Niedaleko od remizy OSP Leszczyny, niecałe 5 minut jazdy samochodem, na pobliskim osiedlu Złote Łany, znajduje się II Liceum Ogólnokształcące im. Adama Asnyka. Chodził do niego Jakub Kulik.

– Uczyłem Kubę – mówi nam Robert Michalski, nauczyciel w bielskim Asnyku.

O sytuacji z Kubą dowiedział się od znajomej ze szkoły, która do niego zadzwoniła. Nie mógł uwierzyć, że chodzi o tego Kubę. Przecież jeszcze niedawno był ich uczniem.

– Byliśmy jedyną szkołą w Bielsku-Białej, która wprowadziła kierunek ratownictwo, bezpieczeństwo i zarządzanie kryzysowe. W tej klasie znalazł się właśnie Kuba. Wspominam go jako osobę bardzo sympatyczną, zresztą cała klasa była bardzo sympatyczna. Z tej klasy sporo osób zostało ratownikami, policjantami, żołnierzami. Większość z nich już wcześniej była związana z jakimiś działaniami ratowniczymi, Kuba działał w straży pożarnej – opowiada Robert Michalski.

Nie ukrywa, że jest dumny ze swojego ucznia.

– Jak widziałem go w akcji, to uważam, że wykazał się bohaterstwem. Nie każdy potrafiłby stanąć naprzeciwko terrorysty i tak się zachować – mówi Robert Michalski.

Renata Kudłacik uczy w bielskim II LO matematyki, była wychowawczynią Jakuba Kulika przez trzy lata.

– Sympatyczny, skromny, bardzo aktywny, skory do pomocy, angażujący się w życie szkoły. Jak tylko poprosiłam, żeby ktoś w czymś pomógł, to Kuba od razu się zgłaszał – wspomina swojego wychowanka Renata Kudłacik.

eprasa.pl da0e4aa6ae

TORUŃ
MATERIAŁ INFORMACYJNY MIASTA TORUŃ
13 listopada 2026



FOT. MACIEJ WASILEWSKI

NASZA NIEPODLEGŁA

Jak co roku, Torunianie spotkali się 11 listopada, aby wspólnie uczcić niepodległość i zamanifestować przywiązanie do narodowych tradycji oraz biało-czerwonych barw.

Centralnym punktem obchodów była uroczystość patriotyczna na Rynku Staromiejskim, połączona ze wspólnym odśpiewaniem hymnu państwowego w ramach ogólnopolskiej akcji „Niepodległa do hymnu!". Nie zabrakło również pikniku historycznego na Rynku Nowomiejskim, podczas którego mieszkańcy mogli poznać historię m.in. poprzez pokazy grup rekonstrukcyjnych i tematyczne ekspozycje. Ale największą wartością Narodowego Święta Niepodległości jest wspólne przeżywanie historii, pielęgnowanie pamięci o tych, którzy walczyli o wolność Ojczyzny oraz wyrażanie dumy z bycia Polakami.



FOT. AGNIESZKA BIELECKA

RYNEK PACHNĄCY CYNAMONEM

W świąteczny klimat wprowadzi nas, jak co roku, Toruński Jarmark Bożonarodzeniowy.

Przez siedem tygodni mieszkańcy Torunia oraz turyści będą mogli posłuchać koncertów, ujrzeć toruńską Starówkę rozświetloną przez świąteczne iluminacje, a także zachwycić się esencją Torunia - zapachem korzennych przypraw przywołujących świąteczny klimat.

Czytaj na str. 2

ToruńCAMERIMAGE 2026

Tegoroczna edycja to początek 3-letniej współpracy Torunia jako partnera tytularnego z organizatorami wydarzenia.

34. Międzynarodowy Festiwal Filmowy ToruńCAMERIMAGE 2026 rozpoczął się 7 listopada uroczystą galą, na której nie zabrakło wybitnych twórców filmowych, prestiżowych wyróżnień oraz rozmów o przyszłości kina. Tegoroczna inauguracja festiwalu, choć pełna filmowych emocji i spotkań z wybitnymi artystami, odbyła się w cieniu dramatycznych wydarzeń w Krakowie.

Mimo tragicznych okoliczności inauguracja była okazją do podkreślenia międzynarodowego znaczenia festiwalu, który od ponad trzech dekad przyciąga do Torunia najwybitniejszych przedstawicieli światowej kinematografii.

– *Toruń jest kolebką tego wydarzenia, a nasze partnerstwo z organizatorami wchodzi właśnie w kolejny etap. We wrześniu tego roku samorząd miasta Torunia, Fundacja Tumult oraz Europejskie Centrum Filmowe CAMERIMAGE podpisały trzyletnie porozumienie dotyczące dalszej współpracy. To dla nas bardzo ważna decyzja, związana również z rozwojem nowej infrastruktury filmowej. Studio już wkrótce rozpocznie działalność* – mówił prezydent Torunia Paweł Gulewski.

Wśród zaproszonych gości znaleźli się m.in. dwukrotny laureat Oscara Janusz Kamiński, amerykański reżyser Darren Aronofsky, niemiecki reżyser Volker Schlöndorff oraz Luca Guadagnino, którego najnowszy film „Artificial" został wybrany na film otwarcia festiwalu. Jednym z najważniejszych punktów gali było wręczenie nagród. Pierwsze wyróżnienie wieczoru otrzymał Thomas Riedel, a Nagrodę Filmową Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego im. Poli Negri otrzymała Karolina Gruszka. Uhonorowano także m.in. Janusza Kamińskiego, wybitnego polskiego operatora filmowego, a także reżysera Darrena Aronofsky'ego.

Nie zabrakło również nawiązań do twórczości Andrzeja Wajdy, którego setna rocznica urodzin przypada w 2026 roku. Chór Polskiego Radia – Lusławice zaprezentował specjalny program „REscoring Wajda", a w ramach wydarzeń towarzyszących przygotowano wystawę „Wajda na nowo" autorstwa Andrzeja Pągowskiego.



FOT. MACIEJ WASILEWSKI

Międzynarodowy Festiwal Filmowy ToruńCAMERIMAGE potrwa do 14 listopada. W programie znalazło się ponad 200 projekcji filmowych, dziewięć konkursów, spotkania z twórcami, warsztaty, wystawy i wydarzenia specjalne. Przez te dni Toruń ponownie był przestrzenią rozmów o sztuce filmowej, jej przyszłości oraz roli obrazu w opowiadaniu historii.

eprasa.pl da0e4aa6ae

REKLAMA

BEZPIECZEŃSTWO PRIORYTETEM

W związku z tragicznymi wydarzeniami, do których doszło 7 listopada w Krakowie, Prezydent Miasta Torunia Paweł Gulewski zwołał posiedzenie sztabu kryzysowego.



FOT. AGNIESZKA BIELECKA

Głównym tematem narady było wzmocnienie bezpieczeństwa mieszkańców i osób odwiedzających Toruń, ze szczególnym uwzględnieniem Zespołu Staromiejskiego oraz miejsc organizacji wydarzeń kulturalnych, patriotycznych i sportowych.

Podczas spotkania omówiono dotychczasowe działania prewencyjne, ustalono dodatkowe środki bezpieczeństwa na najbliższe dni oraz rozpoczęto prace nad rozwiązaniami, które w dłuższej perspektywie mają zwiększyć poziom ochrony przestrzeni publicznej.

Jedną z najważniejszych decyzji podjętych podczas posiedzenia było wprowadzenie dodatkowych zabezpieczeń ograniczających możliwość nieuprawnionego wjazdu pojazdów do najbardziej uczęszczanych części Zespołu Staromiejskiego. Zaplanowano rozmieszczenie mobilnych barier technicznych, w tym pojazdów miejskich spółek, które będą stanowiły dodatkowe zabezpieczenie wybranych wjazdów na Starówkę. Rozwiązania te mają zwiększyć bezpieczeństwo pieszych, przy jednoczesnym zachowaniu niezbędnego dostępu dla służb ratunkowych.

Równocześnie zwiększono liczbę patroli Policji i Straży Miejskiej na terenie Zespołu Staromiejskiego oraz w innych miejscach o dużym natężeniu ruchu mieszkańców i turystów. Wzmocniona obecność służb zostanie utrzymana również podczas finałowych dni festiwalu ToruńCAMERIMAGE 2026.

Istotnym elementem miejskiego systemu bezpieczeństwa pozostaje monitoring wizyjny, obejmujący m.in. toruńską Starówkę. Prezydent Paweł Gulewski powołał zespół roboczy, którego zadaniem będzie przygotowanie propozycji trwałego wzmocnienia zabezpieczeń Zespołu Staromiejskiego. Analizowane będą m.in. możliwości montażu dodatkowych słupków automatycznych, stałych barier technicznych oraz rozwiązań organizacyjnych ograniczających ryzyko nieuprawnionego wjazdu pojazdów. Podobnej analizie zostaną poddane tereny wokół najważniejszych miejskich obiektów, w których odbywają się koncerty, wydarzenia sportowe, konferencje i imprezy masowe.

SOLIDARNI Z KRAKOWEM

Od dramatycznej soboty mieszkańcy stolicy Małopolski przeżywają głęboką żałobę. Toruń w symbolicznym geście solidarności z Krakowem rozświetlił się na biało-niebiesko.

Trzy charakterystyczne toruńskie obiekty zostały podświetlone w barwach Krakowa. To wyraz współczucia i wsparcia dla wszystkich osób dotkniętych tragedią.

Biało-niebieska iluminacja pojawiła się na moście drogowym im. Józefa Piłsudskiego, Centrum Kulturalno-Kongresowym Jordanki oraz budynku Fundacji Tumult przy Rynku Nowomiejskim. W ten symboliczny sposób Toruń dołączył do wyrazów solidarności z mieszkańcami Krakowa.

Toruń łączy się w bólu z Krakowem, przekazując wyrazy najgłębszego współczucia rodzinom ofiar oraz wszystkim osobom dotkniętym tragicznymi wydarzeniami.



FOT. MACIEJ WASILEWSKI



FOT. AGNIESZKA BIELECKA

Rynek pachnący cynamonem

Ciąg dalszy ze str. 1

W tym roku świąteczna atmosfera pozostanie z nami znacznie dłużej niż dotychczas. Toruński Jarmark Bożonarodzeniowy rozpocznie się 20 listopada 2026 r. i potrwa aż do 6 stycznia 2027 r. Tegoroczna odsłona jarmarku będzie jeszcze bogatsza niż poprzednie. Ofertę handlową oraz gastronomiczną będzie prezentować około 100 wystawców. Na odwiedzających czekać będzie szeroki wybór produktów, wśród których znajdą się m.in.: świąteczne upominki, rękodzieło, dekoracje, regionalne przysmaki.

Wydarzenie będzie obfitować w nowe elementy świątecznej oprawy: dekoracje i iluminacje. Dodatkowo pojawią się nowe atrakcje dla najmłodszych, a Miasto Toruń postawi przed pomnikiem Mikołaja Kopernika energooszczędną choinkę.

W nadchodzącej edycji Toruńskiego Jarmarku Bożonarodzeniowego zaplanowano blisko 150 występów i wydarzeń towarzyszących. Na scenie swoją sztukę zaprezentują zarówno znani wykonawcy, jak i lokalne zespoły oraz placówki edukacyjne, stowarzyszenia, fundacje czy koła gospodyń wiejskich. W gronie zaproszonych gwiazd znajdą się m.in. Nick Sinckler, KAJOA czy Sara Pach.

W dniu uroczystej inauguracji, czyli w sobotę 21 listopada o godzinie 20:00 odbędzie się koncert Sary Pach.

Aktualny harmonogram wydarzeń można znaleźć na stronie: jarmarktorun.pl

JAK WSPIERAĆ ROZWÓJ DZIECKA?

Bezpłatna konferencja skierowana do przyszłych rodziców oraz rodziców najmłodszych dzieci.



Wspieranie rozwoju dziecka, budowanie jego poczucia własnej wartości oraz odpowiedzialne wprowadzanie najmłodszych w świat nowych technologii to wyzwania, z którymi mierzą się współcześni rodzice. Organizowana konferencja to okazja do poszerzenia wiedzy, wymiany doświadczeń oraz poznania praktycznych wskazówek dotyczących świadomego wychowania i tworzenia bezpiecznego środowiska dla najmłodszych.

W programie wydarzenia znalazły się dwa spotkania prowadzone przez ekspertów zajmujących się edukacją, rozwojem dzieci oraz wpływem nowych technologii na codzienne życie.

Pierwsze spotkanie, zatytułowane „Jak pielęgnować ciekawość dziecka, rozwijać jego potencjał i budować wiarę we własne możliwości?", odbędzie się w godz. 15:30-16:30. Poprowadzi je Ewelina Zalewska, pedagog, trenerka efektywnej nauki, związana z edukacją i wspieraniem rozwoju dzieci oraz młodzieży.

Drugą część konferencji, zaplanowaną w godz. 16:45-17:45, poprowadzi dr Maciej Dębski, socjolog problemów społecznych, zajmujący się zagadnieniami higieny cyfrowej, profilaktyki e-uzależnień oraz wpływu nowych technologii na życie człowieka. Spotkanie pod hasłem „Dziecko w cyfrowym świecie – jak chronić najmłodszych przed zagrożeniami?" będzie poświęcone odpowiedzialnemu korzystaniu z nowych technologii.

Organizacja konferencji wpisuje się w działania na rzecz wspierania dzieci i rodzin oraz tworzenia warunków sprzyjających prawidłowemu rozwojowi najmłodszych mieszkańców Torunia. Warto podkreślić, że Toruń posiada przyznany przez UNICEF Polska tytuł Miasta Przyjaznego Dzieciom, a wydarzenie poprzedza Międzynarodowy Dzień Praw Dziecka, obchodzony 20 listopada.

Konferencja odbędzie się dzisiaj, 13 listopada, w Centrum Dialogu im. Jana Pawła II w Toruniu.

eprasa.pl da0e4aa6ae

REKLAMA

LAS BLIŻEJ NAS

Każdy nowy mikrolas to kolejny krok w kierunku bardziej zielonego miasta. To także inwestycja w przyszłość.

Toruń rozpoczął realizację mikrolasów Miyawaki w listopadzie 2024 roku. Pierwszy powstał przy ul. Lindego na Bydgoskim Przedmieściu. W 2025 roku zrealizowano następne dwa przedsięwzięcia: u zbiegu ulic Andersa i Okólnej, na lewym brzegu Wisły, oraz przy ul. Wybickiego, a w listopadzie tego roku powstały kolejne mikrolasy.

Należy się wyjaśnienie, czym są zielone enklawy sadzone metodą Miyawaki. Otóż, są to gęste, wielogatunkowe nasadzenia tworzone na stosunkowo niewielkich powierzchniach. Metoda opiera się na wykorzystaniu rodzimych gatunków drzew i krzewów, odpowiednio dobranych do lokalnych warunków.

Tegoroczne nasadzenia obejmują dwie lokalizacje: pierwsza powstała przy ul. Łukasiewicza, w sąsiedztwie Przedszkola Miejskiego nr 9 (Fot. 1), a druga na Rubinkowie przy ul. Niesiołowskiego w pobliżu ogródków działkowych ROD (Fot. 2).

Nowy mikrolas przy ul. Łukasiewicza to jedna z największych tego typu realizacji w mieście. Zielona enklawa będzie nie tylko poprawiać mikroklimat, ale również służyć edukacji ekologicznej dzieci i młodzieży. Powstanie tu naturalna sala lekcyjna, czyli leśne laboratorium, z którego będą korzystać dzieci z pobliskich placówek oświatowych.

– *Cieszy nas szczególnie zaangażowanie dzieci i młodzieży. Przy okazji tworzenia nowych zielonych enklaw widzimy duże zainteresowanie społeczne. To bardzo ważne w kontekście edukacji ekologicznej, zrównoważonego rozwoju miasta i przygotowania Torunia na zmiany klimatu* – mówi prezydent Torunia Paweł Gulewski.

Piąty z kolei las zlokalizowany na Rubinkowie powstał dzięki wspólnemu zaangażowaniu mieszkańców osiedla.

Wydarzeniu towarzyszyły warsztaty przyrodnicze oraz miasteczko edukacyjne, w którym przygotowano namioty warsztatowe i pomoce naukowe. Pod okiem edukatorów mieszkańcy mogli poznać tajniki sadzenia roślin.

Na realizację tegorocznych działań przeznaczono z budżetu miasta 150 tys. zł.



1 FOT. WOJTEK SZABELSKI



2 FOT. AGNIESZKA BIELECKA

NOWE OBLICZE KASZOWNIKA

Kaszownik ma stać się prawdziwą zieloną wizytówką i bezpiecznym, komfortowym miejscem wypoczynku.

Ma się to stać za sprawą kompleksowej rekultywacji zbiornika, na którą dwa tygodnie temu Gmina Miasta Toruń podpisała umowę z wykonawcą.

– *Dzięki tej inwestycji zbiornik zostanie kompleksowo oczyszczony, a przestrzeń wokół niego zyska zupełnie nowe oblicze. W grudniu 2027 roku oddamy Torunianom miejsce, w którym po prostu będzie chciało się spędzać wolny czas* – zapowiedział Paweł Gulewski, Prezydent Miasta Torunia.

Metamorfoza Kaszownika

Kaszownik to miejsce z historią. Jako sztuczny zbiornik wodny został założony XIV w. przez zakon krzyżacki. Powstał po doprowadzeniu przekopem Strugi Toruńskiej do miasta. Przez lata przechodził wiele zmian. Teraz czeka go gruntowna metamorfoza. Zaplanowane prace połączą troskę o miejski ekosystem z oczekiwaniami mieszkańców dotyczącymi zielonej przestrzeni. Inwestycja obejmuje zarówno specjalistyczne roboty hydrotechniczne, jak i montaż małej architektury, budowę pomostów rekreacyjnych, rozszczelnienie alejek parkowych i bogate nasadzenia roślinności.

– *Kaszownik to wyjątkowy punkt na przyrodniczej mapie Torunia. Naszym nadrzędnym celem jest przywrócenie równowagi biologicznej zbiornika i wzmocnienie jego funkcji retencyjnych. Każdy etap prac będzie prowadzony z poszanowaniem lokalnej fauny i flory, zgodnie z unijną zasadą DNSH – „nie czyń poważnych szkód”* – **podkreśla Marcin Urbański, dyrektor Wydziału Środowiska i Ekologii Urzędu Miasta Torunia**.

Unijne wsparcie

Ostateczny projekt, będący efektem konsultacji społecznych, przeszedł konieczne modyfikacje, aby wpisać się w wymogi unijnego naboru w ramach programu FENX. Projekt zyskał dofinansowanie ze środków unijnych w wysokości 6 059 537 zł, przy całkowitej wartości przedsięwzięcia sięgającej blisko 10 mln zł. Prace powierzono Wielkopolskiemu Przedsiębiorstwu Inżynierii Hydrotechnicznej – Drenbud Sp. z o.o., które w postępowaniu przetargowym złożyło najkorzystniejszą ofertę.

OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA

Rekordowa kwota zebrana podczas XXIV Kwesty na Cmentarzu św. Jerzego w Toruniu.

Dzięki hojności odwiedzających nekropolię 1 listopada, wolontariuszom udało się zebrać 24 503,46 zł. To najwyższy wynik w historii tej inicjatywy, organizowanej od 2003 r. przez Gminę Miasta Toruń i Towarzystwo Miłośników Torunia. Tradycyjnie już, mieszkańcy, znane postaci życia publicznego, samorządowcy, parlamentarzyści oraz społecznicy chwycili za puszki, aby ratować zabytki nekropolii.

Znaczenie tej inicjatywy wykracza daleko poza wymiar finansowy. – *Jest to też pewien hołd, który oddajemy ludziom, którzy współtworzyli w poprzednich dekadach nasze miasto. Jest to wyraz pamięci obecnego pokolenia i odpowiedzialności za przetrwanie tej pamięci* – **prezydent Paweł Gulewski**.

Pieniądze zebrane podczas tegorocznej kwesty zostaną przeznaczone na dwa zadania związane z ochroną historycznego dziedzictwa Cmentarza św. Jerzego.

Pierwszym jest renowacja nagrobka Leonarda Torwirta – artysty, malarza, docenta na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika oraz scenografa związanego z Toruniem. Nagrobek Torwirta wyróżnia się walorami artystycznymi, ale wymaga pilnych prac konserwatorskich. Planowane działania obejmują naprawę i konserwację zabytkowego ogrodzenia, oczyszczenie i stabilizację pomnika oraz zabezpieczenie go przed szkodliwym wpływem wilgoci i roślinności.

Drugim celem jest uporządkowanie lapidarium w zachodniej części cmentarza, od strony ul. Morcinka. Znajdują się tam XIX-wieczne nagrobki pochodzące z dawnego cmentarza staroluterańskiego, zlikwidowanego w 1962 roku. Wiele z nich ma istotną wartość historyczną i artystyczną, a obecnie nie ma stałych opiekunów.

Tegoroczna zbiórka jest kolejnym rozdziałem historii inicjatywy, która pozwala przywracać świetność zabytkowym nagrobkom. W ciągu dotychczasowych edycji, przed tegorocznym finałem, zebrano 345 058,37 zł. Dzięki tym środkom przeprowadzono prace konserwatorskie i renowacyjne przy 28 nagrobkach z XIX i XX wieku.



FOT. MACIEJ WASILEWSKI



FOT. MACIEJ WASILEWSKI



FOT. MACIEJ WASILEWSKI

eprasa.pl da0e4aa6ae

REKLAMA

Tydzień z literaturą

Toruński Festiwal Książki od ponad trzech dekad buduje tradycję spotkań wokół literatury i pozostaje ważną częścią kulturalnej tożsamości miasta.



32. Toruński Festiwal Książki to ponad 40 wydarzeń, spotkania z czołowymi polskimi pisarzami i reporterami, warsztaty, pokazy filmowe, wystawa, spektakl teatralny i finał konkursu poetyckiego. W dniach 23-29 listopada 2026 roku Toruń stanie się przestrzenią spotkań z literaturą w wielu odsłonach: od bestsellerowej prozy i reportażu po poezję, fantastykę i książki obrazkowe. Wśród gości znajdą się m.in. Szczepan Twardoch, Jakub Żulczyk, Wojciech Tochman, Eliza Kącka i Jakub Małecki. Organizatorem wydarzenia jest Centrum Kultury Dwór Artusa.

Tegoroczna edycja będzie niepowtarzalną okazją do poznania nowych książek, autorów i perspektyw. Program obejmie spotkania autorskie, warsztaty, wydarzenia literackie i artystyczne oraz propozycje dla dzieci i młodzieży.

– *Festiwal mocno rozbudowuje się o wydarzenia towarzyszące, zyskuje również nowe przestrzenie, w których będziemy mogli odkrywać literaturę i sztukę* – mówi dyrektorka programowa Centrum Kultury Dwór Artusa, Katarzyna Kafka Jaworska.

Toruński Festiwal Książki odbędzie się w Dworze Artusa oraz przestrzeniach partnerów, m.in. w Książnicy Kopernikańskiej, Centrum Sztuki Współczesnej „Znaki Czasu", Teatrze Baj Pomorski i CKK Jordanki.

Szczegółowy program: tfk.artus.torun.pl

Sto lat Instytutu Bałtyckiego

Toruń upamiętnił jedną z najważniejszych placówek naukowo-badawczych przedwojennego Pomorza.


FOT. MACIEJ WASILEWSKI

W końcu października na kamienicy przy ul. Żeglarskiej 1 odsłonięto tablicę przypominającą o placówce, która odegrała istotną rolę w badaniach nad Pomorzem i jego związkami z Polską. Uroczystość była częścią obchodów stulecia powstania Instytutu. Tablicę autorstwa artysty-rzeźbiarza dra Stanisława Kośmińskiego z Wydział Sztuk Pięknych UMK odsłonili przedstawiciele samorządu województwa, miasta i organizatorów jubileuszu.

Instytut Bałtycki powołano w Toruniu 31 sierpnia 1925 roku. Jego inicjatorem i pierwszym dyrektorem był starosta krajowy pomorski Józef Wybicki. Pierwsze spotkanie grupy inicjatywnej odbyło się w Dworze Artusa, a oficjalną siedzibą placówki stała się kamienica przy ul. Żeglarskiej 1. W 1937 roku siedzibę główną Instytutu przeniesiono do Gdyni.

Instytut był ośrodkiem naukowo-badawczym o zasięgu ogólnopolskim i znaczeniu europejskim. Koordynował badania nad Pomorzem, ze szczególnym uwzględnieniem jego dziejowych, kulturowych i gospodarczych związków z Polską. Prowadził badania historyczne, archeologiczne, etnograficzne i geograficzne, zajmował się również językiem, gospodarką morską oraz znaczeniem dostępu Polski do Morza Bałtyckiego.

– *W okresie międzywojennym, w odpowiedzi na niemiecką propagandę kwestionującą polskość Pomorza Gdańskiego, władze polskie i społeczeństwo odpowiedziały utworzeniem placówki, której zadaniem było prowadzenie rzetelnych badań naukowych. Było to swoiste centrum skupiające badaczy zajmujących się Pomorzem* – mówił **dr Michał Targowski, wiceprezes Towarzystwa Miłośników Torunia**.

Odsłonięcie tablicy jest jednym z elementów wielomiesięcznego programu obchodów stulecia Instytutu Bałtyckiego, w ramach którego zaplanowane jest przygotowanie specjalistycznej publikacji, wystawy plenerowej prezentującej dorobek i ludzi Instytutu, koncert rocznicowy oraz reportaż telewizyjny.

DAJE MŁODYM DOM

Centrum Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych „Młody Las" w Toruniu świętuje 80-lecie działalności.

Z tej okazji odbyła się uroczystość jubileuszowa, podczas której Prezydent Miasta Torunia Paweł Gulewski wręczył placówce Medal Honorowy „Thorunium" – najwyższe wyróżnienie przyznawane przez prezydenta Torunia, będące wyrazem uznania dla jej wieloletniej działalności i zasług dla lokalnej społeczności.

Historia Państwowego Domu Młodzieży działającego pod nazwą „Młody Las" rozpoczęła się w 1946 roku. Placówka powstała z myślą o młodych ludziach, którzy w wyniku wojennej zawieruchy stracili rodziców i potrzebowali bezpiecznego miejsca do życia. Przez osiem dekad


FOT. WOJTEK SZABELSKI


FOT. WOJTEK SZABELSKI

„Młody Las" zmieniał swoją strukturę, organizację i sposób funkcjonowania, niezmiennie pozostając miejscem, w którym najważniejsze są troska o dzieci i młodzież, budowanie poczucia bezpieczeństwa oraz przygotowanie do samodzielnego życia.

– *Dajecie młodym ludziom coś znacznie ważniejszego niż codzienną opiekę. Dajecie im fundament, na którym mogą budować swoje życie. Pomagacie im rozwijać odpowiedzialność, samodzielność, szacunek do innych i wiarę we własne możliwości* – mówił na uroczystości **prezydent Torunia Paweł Gulewski**.

Z biegiem lat placówka rozwijała swoją działalność, odpowiadając na zmieniające się potrzeby dzieci i młodzieży. W 2013 roku powstało Centrum Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych „Młody Las", zarządzające pięcioma placówkami w Toruniu, w których obecnie mieszka 68 dzieci i młodzieży. Od ponad dwóch lat dyrektorem Centrum jest Violetta Wieczerzak. Wcześniej, przez 33 lata, funkcję tę pełniła Anna Czeczko-Durlak, której wieloletnia praca zapisała się w historii placówki.

Jubileusz był okazją do wspomnień, a także podziękowań i wyróżnień dla osób szczególnie zasłużonych dla placówki.

TORUŃ ■ WYDAWCA: Urząd Miasta Torunia, Wały Generała Władysława Sikorskiego 8 ■ OPRACOWANIE: Biuro Promocji i Mediów Urzędu Miasta Torunia ■ www.torun.pl

eprasa.pl da0e4aa6ae



FOT. JACEK DROST

Robert Mchalski uczył Kubę w klasie o profilu ratownictwo, bezpieczeństwo i zarządzanie kryzysowe



FOT. JACEK DROST

W OSP Leszczyny Jakub Kulik działa od 16. roku życia

Przyznaje, że kiedy dowiedziała się o tragicznych wydarzeniach w Krakowie, była w szoku. Nie wyobrażała sobie, że do czegoś takiego może dojść w Polsce. A jeszcze bardziej nie dowierzała, kiedy koleżanka przysłała jej esemesa, iż to jej wychowanek unieszkodliwił zamachowca. Zaczęła sprawdzać, jak mówi – łączyć kropki i faktycznie okazało się, że to Kuba.

– Kilka razy analizowałam tę końcową scenę. Jestem w szoku. Chciałabym, żeby z tego wyszedł. Wydaje mi się, że ludzie zauważają, że to nie jest zwyczajny czyn, tylko Kuba udaremnił jeszcze coś więcej, co się mogło zdarzyć. Zwyczajny policjant stał się niezwyczajny. Tak go widzę. Kiedy sobie teraz o nim myślę, to uważam, że miał takie predyspozycje – zauważa Renata Kudłacik.

Dyrektorka bielskiego Asnyka Barbara Drwal opowiada, że kiedy dowiedziała się, iż chodzi o Kubę, ich absolwenta, to ogarnęło ją jedno wielkie przerażenie o stan jego zdrowia. Cały czas śledzi informacje napływające ze szpitala. – Naprawdę podziwiam lekarzy. Pracowali pod taką presją – mówi dyrektor Drwal.

Wspomina, że klasa, do której chodził Kuba, była raczej męska. Na pewno charakterystyczne było to, że większość dzieci wybierała tę klasę o profilu ratowniczym świadomie, wielu było w niej aktywistów, różnych wolontariuszy, głównie w straży pożarnej. Wśród nich był właśnie Kuba.

– Wyróżniał się taką umiejętnością świadomego działania w grupie, działaniem zespołowym. To chyba takie cechy, które zaprocentowały w następnych latach – zauważa pani dyrektor.

– Czy miał zadatki na bohatera? – podpytuję.

– Dla mnie, jeśli ktoś służy w ochotniczej straży pożarnej, bez żadnego wynagrodzenia biegnie na złamanie karku, by pomóc, by ratować ludzkie życie, to przykład pięknej służby drugiemu człowiekowi. To jest coś, co człowiek w sobie ma. Wie, że tak trzeba – mówi Barbara Drwal.

– Jestem dumna z Kuby, jak wszyscy w szkole – nie ukrywa Bożena Moczek, woźna w bielskim Asnyku.

Żołnierz elitarnego 18. Batalionu

Kuba skończył bielskiego Asnyka w 2021 roku. Niedługo później trafił do elitarnego 18. Batalionu Powietrznodesantowego, który wchodzi w skład 6. Brygady Powietrznodesantowej w Krakowie.

Oficer prasowy 6. Brygady Magdalena Trzebińska-Gawin poinformowała, że Jakub Kulik rozpoczął służbę w 2022 roku w ramach dobrowolnej zasadniczej służby wojskowej, następnie został w wojsku na specjalizacji i zaproponowano mu etat.

– Służył w naszej brygadzie przez ponad dwa lata. Od dowódców jego plutonu wiem, że opinia o nim była jak najlepsza. Ważne jest także to, że Jakub Kulik służył na granicy polsko-białoruskiej, dzięki czemu przeszedł szereg szkoleń, które wykorzystał między innymi w sobotę, kiedy było widać jego pracę z bronią i artykułami pierwszej pomocy, gdzie sam założył sobie stazę, która prawdopodobnie uratowała mu życie – powiedziała porucznik Trzebińska-Gawin.

Konkretny, zdecydowany, twardy, koleżeński, lubiany, a teraz jeszcze okazał się bohaterem całej Polski – mówi o Jakubie Kuliku Władysław Szypuła, prezes Ochotniczej Straży Pożarnej w bielskiej dzielnicy Leszczyny

Podkreśliła, że 6. Brygada jest jedną z najbardziej elitarnych w Wojsku Polskim. Przychodzą do niej żołnierze, którzy spełniają wysokie wymagania, jeśli chodzi o sprawność fizyczną i psychiczną.

– Spadochroniarstwo to trudny kunszt. Dlatego obserwując to, co zrobił Jakub Kulik, jesteśmy z niego bardzo dumni. Widać było jego charyzmę i odwagę, co wpisuje się w cały etos 6. Brygady Powietrznodesantowej. Życzymy mu zdrowia – oceniła w krótkich, żołnierskich słowach porucznik Trzebińska-Gawin.

Starszy posterunkowy kontra zamachowiec

Dwa lata temu Jakub skończył służbę w Czerwonych Beretach. Zaczął inną służbę – w policji. To właśnie jako policjant starszy posterunkowy w sobotnie popołudnie stanął oko w oko z zamachowcem, swoim rówieśnikiem, 24-letnim Michałem O., który otworzył ogień do niewinnych ludzi.

W wyniku odniesionych obrażeń Michał O. zmarł w poniedziałek nad ranem. Jakub Kulik walczy o życie. Został wybudzony ze śpiączki farmakologicznej. Jego stan jest ciężki. W szpitalu przebywa też jego kolega z patrolu Artur Morański.

Za swoją bohaterską postawę Kulik został odznaczony przez prezydenta Karola Nawrockiego Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, ustanowionym w 1921 roku i nadawanym za wybitne zasługi w ramach służby państwu i społeczeństwu. Z kolei Towarzystwo Jana Karskiego przyznało obu policjantom Medal 75-lecia Misji Jana Karskiego za – jak napisano w przesłanym PAP komunikacie – „ich bezprzykładne oddanie policyjnej służbie publicznej w ratowaniu życia i zdrowia z narażeniem ich własnego w pościgu i ujęciu sprawcy bestialskiego aktu terrorystycznego na Rynku Głównym w Krakowie".



FOT. JACEK DROST

Renata Kudłacik mówi, że Kuba zawsze był chętny do pomocy



FOT. JACEK DROST

Jakub Kulik skończył II LO im. Adama Asnyka w Bielsku-Białej

eprasa.pl da0e4aa6ae

ZAMACH W KRAKOWIE

To on oddał pierwszy strzał, który powalił zamachowca

Starszy posterunkowy Artur Morański, który został ciężko ranny, pochodzi z Powroźnika koło Muszyny. Mieszkańcy jego rodzinnej miejscowości jednoczą się w modlitwie. To on oddał pierwszy strzał do zamachowca. Jedne z pierwszych słów, które wypowiedział po przebudzenie było pytanie „A Kuba żyje?" Swego czasu grał wyczynowo w piłkę nożną, dobrze pamiętają go w klubie sportowym Poprad Muszyna. I chcą bohatera uhonorować w specjalny sposób

Joanna Mrozek, Artur Bogacki

To Artur Morański oddał pierwszy strzał, który powalił na ziemię zamachowca. Został dwukrotnie postrzelony przez napastnika. Doznał ran płuca i ręki. Przeszedł 12-godzinną operację. W poniedziałek odzyskał przytomność.

Do policji wstąpił w 2024 r. Jest starszym posterunkowym w ogniwie wywiadowczo-patrolowym Komisariatu Policji I w Krakowie. Jego przełożony, zastępca komendanta komisariatu podinsp. Rafał Wełna, podkreślał, że zarówno Morański, jak i jego partner z patrolu Jakub Kulik są cenieni za profesjonalizm i zdecydowane działanie.

– Wielokrotnie spływały do mnie pozytywne sygnały na temat ich służby – zaznaczył.

W ub. sobotę to właśnie oni znajdowali się najbliżej miejsca ataku i mieli status wolnego patrolu, gdy otrzymali informację o strzelaninie na Rynku Głównym. Wjechali na plac od strony ul. Siennej i ruszyli w pościg za napastnikiem uzbrojonym w broń automatyczną. Podczas interwencji doszło do wymiany ognia. – To była kwestia sekund na podjęcie jakiejkolwiek decyzji. Na nagraniach czarno na białym widać, że sposób ich działania był jak najbardziej poprawny. Czapki z głów dla tych policjantów – ocenił podinsp. Wełna.

Po przebudzeniu zapytał o swojego kolegę: A Kuba żyje? Pytał też o żonę, którą poslubił kilkanaście miesięcy temu. Teraz spodziewają się przyjścia na świat dziecka, a ciężarna żona czuwa przy jego szpitalnym łóżku.

Muszyna się modli

Artur Morański ma 27 lat, pochodzi z Powroźnika. To mała miejscowość koło Muszyny. Ponad rok temu wziął ślub i przeprowadził się do Krakowa. W Powroźniku mieszkają jego rodzice i rodzeństwo. Cała wioska jednoczy się w modlitwie w intencji rannych i ich rodzin.

– Wczoraj wieczorem poszłam do kościoła się pomodlić w intencji ofiar i rannych, jeszcze nie wiedząc o tym, że to dotyczy naszego mieszkańca. Dzisiaj rano była już msza w tej intencji, myślę że na wszystkich nabożeństwach mieszkańcy będą także modlić się w tej intencji – mówiła nam w niedzielę rano Krystyna Cieśla, sołtys Powroźnika.

– Gdyby nie ta pełna poświęcenia i odwagi interwencja, ofiar byłoby znacznie więcej. Z naszej strony należy się ogromny szacunek i wdzięczność dla tych młodych ludzi, którzy bez wahania położyli na szali swoje zdrowie i życie, aby ratować życie innych. Tylko nieliczni, przy takim bezpośrednim zagrożeniu życia (determinacja sprawcy i nieproporcjonalne uzbrojenie) byliby zdolni do takiego poświęcenia i heroizmu. Życzmy im szybkiego powrotu do zdrowia i pamiętajmy o ich odwadze – napisał z kolei burmistrz Muszyny Jan Golba.

„Jesteśmy z niego bardzo dumni"

Artur Morański swego czasu grał wyczynowo w piłkę nożną, dobrze pamiętają go klubie sportowym Poprad Muszyna. I chcą bohatera uhonorować w specjalny sposób.

– Po tych wydarzeniach w Krakowie dostałem informację, że jeden z policjantów był z naszej gminy. Gdy podano nazwisko, od razu skojarzyłem, że to może być nasz były zawodnik. Poprosiłem kolegę, który od wielu lat prowadzi kronikę klubu, o sprawdzenie i to się potwierdziło – mówi Stanisław Sułkowski, wieloletni prezes Popradu. – Mamy wycinki z gazet, spisane wszystkie mecze, w których grał. Nawet znaleźliśmy podpisaną przez Artura deklarację gry amatora (dokument wymagany do rejestracji jako piłkarza bez kontraktu – przyp.). Jego żona stąd pochodzi, jej tato jeździł u nas klubie autokarem. Wielu ludzi go pamięta. Dzwonili do mnie byli zawodnicy i pytali, czy to był ten Artur, z którym kiedyś grali. Dla nas w Popradzie, dla całej społeczności, to wielkie wyróżnienie, że taki człowiek stąd pochodzi. Jesteśmy z niego bardzo dumni, dla nas jest wielkim bohaterem.



FOT. FOT. ARCH. PPG/ JAN GOLBA FB

Artura Morańskiego czeka jeszcze długa rehabilitacja, lekarze musieli zrekonstruować przestrzeloną rękę

Morański piłkarzem Popradu było od sezonu 2013-14, występował na pozycji napastnika, a – z racji warunków fizycznych – zaczynał jako obrońca. W maju 2016 r. strzelił pięć goli w meczu w rozgrywkach juniorskich z Budowlanymi Jazowsko. W barwach klubu z Muszyny zaliczył też występ w III lidze, w marcu 2016 roku zdolny junior dostał szansę w zespole seniorów, wchodząc na końcówkę meczu w Krakowie z Hutnikiem. Grał też później w Muszynie w IV lidze (do 2020 r.), a następnie w Olimpiku Powroźnik.

Ostatnie oficjalne spotkania rozegrał we wrześniu 2021 r., w sądeckiej klasie A – w tym ostatnim klubie.

Potem poświęcił się szkole policyjnej i pracy w służbie. Od dwóch lat pracuje w Komisariacie Policji I w Krakowie.

„To właśnie cały Artur"

Jak mówi prezes Sułkowski, Morański w trudniej życiowej chwili pokazał cechy, z których dał się poznać na boisku.

– Pamiętam ten mecz na Hutniku, gdy wszedł na zmianę, miał tylko 17 lat. Wtedy już trenował z seniorami, był dobrze zapowiadającym się zawodnikiem. Miał dobre warunki fizyczne, był wysoki, miał świetną koordynację ruchową– wylicza prezes. – Pamiętam go jako solidnego, zdyscyplinowanego chłopaka, oddanego temu, co robił. Gdy dowiedziałem się, że to on brał udział ze swoim kolegą w tej akcji w Krakowie, to pomyślałem sobie: to właśnie cały Artur – zawsze zaangażowany, odważny, zdeterminowany" . Wiem, że nie ma co tego porównywać do gry w piłkę, ale podobne cechy pokazywał na boisku. Wielki szacunek dla niego za to, co zrobił. W piłce był profesjonalistą, nie opuszczał treningów. Prywatnie jako młody człowiek był dobrze ukształtowany, nigdy w klubie nie było z nim problemów. Przede wszystkim był bardzo lubiany w zespole. Jeżeli chodzi o jego osobowość czy charakter, to nikt nigdy złego słowa nie mógł powiedzieć.

Specjalny mecz dla Artura

Poprad chce uhonorować bohatera z Muszyny, zorganizować specjalny mecz.

– Mam nadzieję, że opatrzność będzie nad nim czuwała, wszystko dobrze się skończy i on wróci do pełni zdrowia. Chcieliśmy go w jakiś sposób uhonorować, zaprosić na stadion w Muszynie. Mam takie marzenie, żeby zorganizować u nas specjalny mecz przyjaźni, z drużyną z ekstraklasy, w którym Artur mógłby wystąpić. Żeby przypomniał sobie czasy, jak kopał u nas piłkę i żeby pokazać, jak bardzo cenimy to, co zrobił jako policjant w Krakowie – dodaje Sułkowski.

eprasa.pl da0e4aa6ae

ZAMACH W KRAKOWIE

Osłonił własną żonę, sam został ciężko ranny. Nie może mówić

Szaleniec z bronią wpadł swoim czarnym Subaru w samochód strażaka Tomasza Młynarczyka i jego żony Kingi. Jak mówią jego koledzy strażacy, Tomek stał się znany w całym kraju jako „ten z białego Opla". To on stanął z zamachowcem niemal twarzą w twarz. Trafiony kulą, doznał poważnych obrażeń żuchwy. Czeka go rekonstrukcja twarzoczaszki

Barbara Ciryt

Na środku remizy OSP Olszowice w gminie Świątniki Górne strażacy ustawili buty, na nich zwinięte spodnie gotowe do ubrania oraz hełm strażacki z czerwonym napisem „Tomek". Wszystko tak, jakby miał wskoczyć w to i jechać do akcji. Tak bardzo czekają na niego.

Strażacy przyszli ze wsparciem, dzieci z laurkami

Strażacy z OSP Olszowice, młodzież, dzieci, społeczność tej miejscowości i gminy Świątniki Górne wyrażają solidarność z druhem Tomaszem Młynarczykiem. Wszyscy wiedzą, że zwykle to on biegł na pomoc innym.

Teraz to on jej potrzebuje. W ub. wtorek społeczność wioski postanowiła wyrazić wsparcie dla swojego strażaka, zapewnić, że chcą mu pomóc w finansowaniu rehabilitacji, wspierać dobrym słowem i modlitwą. Zapewniają, że czekają na niego w Olszowicach, w remizie.

Prezes OSP druh Andrzej Pyrdek, naczelnik Zbigniew Pietrzyk, wicenaczelnik Bartłomiej Matoga, skarbnik Piotr Bacior koordynują działania na rzecz pomocy dla Tomka.

Ze wsparciem przyszło mnóstwo dzieci, z którymi Tomasz Młynarczyk prowadził warsztaty, szkolenia. Przyniosły plakaty, laurki z podziękowaniami dla swojego druha instruktora i zapewnieniem, że czekają.

– On jest naszym kolegą, uczył nas, jak być strażakiem. Wspierał nas. Teraz mamy jedną prośbę: Wróć do nas, Tomku! – mówi Karolina Bacior, jedna z dziewczynek z Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej w Olszowicach.

Dramat na Stradomiu

Była sobota, 7 listopada, kilka minut po godz. 15, gdy Tomasz Młynarczyk z niedawno poślubioną żoną Kingą jechali ze swojego mieszkania w Krakowie (bo tam zamieszkali po ślubie) do remizy w Olszowicach. Obydwoje mieli prowadzić zajęcia dla dzieci i młodzieży z tutejszej drużyny pożarniczej, żeby przygotować najmłodszych do zawodów. Nie dojechali.

Gdy byli na ul. Stradomskiej, w ich białego Opla uderzyło czarne Subaru zamachowca uciekającego przed policją. Tomek tego nie wiedział, wysiadł z samochodu. Wtedy wysiadł też bezwzględny zamachowiec, który strzelał do jadących za nim policjantów. Jednak kule uderzyły też w strażaka.

– Gdy Tomek wysiadł ze swojego samochodu, zorientował się, że człowiek z Subaru ma karabin i strzela. Zdążył wsiąść z powrotem do swojego samochodu. Powiedział żonie Kindze, że jest w niebezpieczeństwie, żeby kładła się na podłodze auta. Sam położył się na nią, żeby osłonić własnym ciałem żonę. Jednak kule go dosięgnęły – opowiada Bartłomiej Matoga, wicenaczelnik OSP Olszowice, choć na wspomnienie tego, co przeszedł jego kolega, łamie mu się głos.

Przeżył. Czeka go rekonstrukcja twarzoczaszki

Strażacy wiedzą, że zamachowiec trafił Tomka w głowę, uszkadzając czaszkę i twarz. Nie wiedzą dokładnie, którędy poszła kula, ale wiedzą, że odłamki rozprysnęły się w okolicy ust.

– Jest obecnie na oddziale intensywnej terapii. Tylko rodzina jest do niego dopuszczona. Został wybudzony ze śpiączki. Poznaje najbliższych, którzy do niego przychodzą. Wie, co się stało. Ma całą głowę zabandażowaną, nie może mówić, ale może trzymać długopis czy marker i tak właśnie pisząc pojedyncze słowa, porozumiewa się z żoną, która wciąż czuwa przy szpitalnym łóżku – informuje Bartłomiej Matoga.

Strażak z Olszowic będzie wkrótce przeniesiony na oddział chirurgii. Jak mówią jego koledzy, teraz przed nim długa i trudna droga: rekonstrukcja twarzoczaszki, leczenie i specjalistyczna rehabilitacja.

Pomoc innym to ważna część jego życia

Jego koledzy strażacy mówią, że Tomasz Młynarczyk od dziecka uczył się pomagać. Jako druh OSP uczestniczył w działaniach ratowniczo-gaśniczych i niósł pomoc ludziom w najtrudniejszych chwilach ich życia. Jest związany ze strażą pożarną od 12. roku życia.

– Gdy był w młodzieżowej drużynie pożarniczej, zanim jeszcze mógł wyjeżdżać na akcje, to słysząc syreny alarmowe, stał przy remizie i patrzył, jak wyjeżdżają samochody strażackie. Zostać strażakiem, nieść pomoc, to było jego wielkie marzenie. Ma też marzenie zostania strażakiem zawodowym i chcemy go w tym wspierać – mówi Piotr Bacior, skarbnik w OSP Olszowice.

Jego zaangażowanie nie kończyło się wraz z powrotem z akcji. Razem z żoną Kingą opiekują się Młodzieżową Drużyną Pożarniczą i angażują w życie lokalnej społeczności. Strażacy podkreślają, że młodszym przekazywał, co znaczy odpowiedzialność za drugiego człowieka. I pokazał to też podczas ataku zamachowca. Żonę osłonił własnym ciałem.

Strażacy chcą wspierać ze wszystkich sił swojego kolegę. Mówią, że zrobią, co w ich mocy, żeby nie rezygnował ze swoich marzeń i pasji. Jednak nie wszystkie będzie mógł od razu realizować.

– Chodzi o to, że Tomek działa w orkiestrze. Gra na trąbce i po uszkodzeniu twarzy tę pasję będzie musiał na razie odsunąć w czasie – dodają strażacy.

Fundusze dla Tomka na rehabilitację

Teraz cała społeczność Olszowic wie, że ich druh potrzebuje pomocy, wsparcia ludzi, którzy pomogą mu przejść przez to, co przed nim. Leczenie, rekonstrukcja twarzoczaszki, specjalistyczna rehabilitacja. Nie wiadomo, ile to będzie kosztować, ale strażacy mocno się przygotowują. Zbierają pieniądze. Chcą od początku uczestniczyć w powrocie Tomka do sprawności.

– Chcemy, żeby on i jego bliscy mogli skupić się na zdrowieniu, mając wsparcie w pokrywaniu związanych z nim kosztów – podkreślają.

Początkowo planowali zebrać 200 tys. zł, co udało się w kilka godzin. Jednak to za mało na skomplikowane leczenie i specjalistyczną rehabilitację. Powiększyli zbiórkę do 4 mln zł.

Koledzy strażacy chcą być przy Tomku i jego rodzinie także wtedy, gdy minie pierwsza fala poruszenia, a rozpocznie się długi powrót do zdrowia.

Zbiórka trwa, pieniądze można wpłacać na https://zrzutka.pl/druhtomek



FOT. FOT. BARBARA CIRYT, ARCHIWUM

Koledzy Tomka chcą mu pomóc nie tylko teraz, ale również wtedy, gdy będzie przebiegała ciężka rehabilitacja

eprasa.pl da0e4aa6ae

PRAWO

Siekierą rozłupał psu głowę. Ludzie: „Matka będzie następna?”

24-letni Michał B. z gminy Bartniczka chwycił za siekierę i uwiązanemu na łańcuchu psu sąsiada rozłupał głowę. Od września jest w areszcie. Niebawem może go opuścić, bo biegli zalecają pilnie jego leczenie z uzależnienia od narkotyków i alkoholu. Ludzie boją się, czy gdy wróci, nie będzie szukał odwetu na matce, która o zbrodni powiadomiła policję

Małgorzata Oberlan

Do bestialskiego zamordowania psa doszło 30 sierpnia. Prokuratura szybko postawiła zarzut zabójstwa zwierzęcia ze szczególnym okrucieństwem. 2 września Sąd Rejonowy w Brodnicy zastosował wobec 24-letniego sprawcy areszt tymczasowy na 3 miesiące. Niebawem jednak może on zza tych krat wyjść - choć nie na wolność. Ujawniamy to jako pierwsi.

- Opinia sądowo-psychiatryczna jest jasna. Biegli stwierdzili u Michała B. silne uzależnienie od narkotyków i alkoholu, wskazując na pilną potrzebę leczenia. Taki wniosek o leczenie prokurator z Brodnicy złożył już w miejscowym sądzie - przekazuje nam prokurator Izabela Oliver, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Toruniu.

Uzależnienie i konieczność leczenia młodego mężczyzny absolutnie nie wyklucza jego odpowiedzialności karnej i gotowości do poniesienia konsekwencji. Nie ma tutaj mowy o żadnej niepoczytalności. Jest za to w gminie Bartniczka (i nie tylko) pytanie, które męczy wielu ludzi: - Jak wyjdzie (bo przecież prędzej czy później wyjdzie na wolność), matka może być następna! Może chcieć się na niej zemścić za to, że zawiadomiła policję - alarmują. Prokuratura zdaje siebie sprawę z takiej możliwości, chciałaby zapewnić kobiecie bezpieczeństwo. Na razie jednak ma związane ręce, o czym w dalszej części tekstu. Kończy śledztwo i przesłuchania świadków w sprawie mordu psa i zapowiada, że po 12.11, skieruje do sadu akt oskarżenia.



FOT. PEXELS

Do bestialskiego zamordowania psa sąsiadów przez 24-letniego Michała B. doszło niedawno w gminie Bartniczka

Ciosy siekierą w głowę psa

Co dokładnie wydarzyło się 30.08. br. w jednej ze wsi w gminie Bartniczka? Jak już ustalili policjanci i brodniccy śledczy, 24-letni Michał B. ze szczególnym okrucieństwem zamordował tutaj psa. To był zwykły kundelek; mieszaniec. Nie miał ruchu i był uwięziony na łańcuchu przy budzie. Należał do sąsiada Michała B. Czy tak unieruchomiony pies stanowił jakiekolwiek zagrożenie?

24-latek chwycił za siekierę i zadał psu kilka ciosów w głowę. Rozłupał mu czaszkę. Potem zwłoki zakopał. Wstępnie podano, że mężczyzna był „pod wpływem alkoholu”; teraz okazało się, że, według psychiatrów, silnie uzależniony jest też od narkotyków.

Po tej zbrodni to mieszkająca na tej samej posesji matka Michała B. zawiadomiła o wszystkim policję. Według niektórych naszych rozmówców, mogło być tak, że kobieta wzywała policję nie tylko do zabitego psa, ale już w obawie, że zdolny do takiego zwyrodnialstwa, pobudzony syn także jej zrobi krzywdę.

Michał B. został zatrzymany i szybko usłyszał zarzuty. Formalnie ciąży na nim zatem zarzut popełnienie przestępstwa z art. 35 ust. 1 i 2 Ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o ochronie zwierząt. - Przesłuchany w charakterze podejrzanego przyznał się do popełniania zarzucanego mu czynu i pokazał funkcjonariuszom policji miejsce, gdzie zakopał psa. Wyjaśnił, że zrobił to, bo pies był agresywny i obawiał się, że zrobi w końcu komuś krzywdę - relacjonuje rzeczniczka prokuratury.

Uzależniony, już karany.

Prokuratura prosi, by nie zdradzać nazwy miejscowości w gminie Bartniczka zamieszkiwanej przez Michała B. i matkę. Nie ze względu na podejrzanego, lecz „aby dodatkowo nie stygmatyzować jego rodziny”. Tak czynimy, choć miejscowym postaci tego dramatu są znane.

Kim jest Michał B.? Ma 24 lata i, jak piszemy na wstępie, biegli psychiatrzy zdiagnozowali u niego teraz silne „uzależnienie mieszane”. - Od amfetaminy, marihuany oraz alkoholu - precyzuje prokurator Izabela Oliver.

Mimo młodego wieku mężczyzna wchodził już w konflikty z prawem i ma na koncie przynajmniej dwa wyroki skazujące. Jeden za przestępstwo narkotykowe, a drugi - za jazdę samochodem po pijaku.

Wydarzenia z 30.08. jasno wskazują, że był/jest nieobliczalny. Pytanie, czy zagraża także ludziom. I do czego jest zdolny względem matki, która „na niego doniosła”? Na razie Michał B. jest jeszcze w areszcie - od 2 września. Może go opuścić i adres zmienić na ośrodek, w którym przejdzie leczenie uzależnień - jeśli tylko brodnicki sąd przychyli się do wniosku prokuratury. Czy potem w oczekiwaniu na swój proces przed sądem nadal będzie aresztowany? Nie wiadomo.

Jego obrońca od razu zaskarżył zastosowywanie tymczasowego aresztowania. Wtedy Sąd Okręgowy w Toruniu jednak zażalenia nie uwzględnił i decyzję podtrzymał w mocy. Czy jednak tak się stanie ponownie, w razie przedłużania aresztu i jego zaskarżenia? Pewności brak.

Czy matka będzie bezpieczna?

„Matka będzie następna?” - to pytanie retoryczne powtarzają zwykli ludzie i internauci, których bardzo poruszyła cała sprawa. Boją się, że gdy tylko 24-latek znajdzie się na wolności (choćby okresowo), będzie szukał odwetu na matce.

- Plan jest taki, że prokurator podejmie próbę zapewnienia bezpieczeństwa kobiecie, choć obecnie ma nieco związane ręce. Czyn Michała B. jest okropny, ale cała sprawa jest dla prokuratury trudna procesowo - nie kryje prokurator Izabela Oliver.

Aby podjąć konkretne kroki izolujące 24-latka w razie potrzeby od matki, konieczna byłaby jej współpraca. Na razie brak, według wiedzy śledczych, formalnych zgłoszeń sprzed zabicia psa, dotyczących gróźb czy aktów przemocy syna wobec matki. Toczące się natomiast śledztwo w sprawie zabójstwa zwierzęcia nie dotyczy takiego aspektu.

Zatem: musiałyby być przynajmniej zgłoszenia kobiety, że czuje się realnie zagrożona. Tymczasem, w podobnych sprawach policjanci i prokuratorzy są przyzwyczajeni do tego, że gdy pierwszy szok mija, matki potrafią wycofać pierwsze zeznania obciążające syna czy córkę. Więcej - skorzystać z prawa odmowy złożenia jakichkolwiek kolejnych zeznań jako osoby najbliższej podejrzanemu. Zdarza się to nawet wtedy, gdy matka pada ofiarą przemocy. Czy tak będzie w przypadku matki Michała B.? Nie wiadomo, ale prokuratura realnie bierze i ten scenariusz pod uwagę, gdy dopytujemy o zapewnienie bezpieczeństwa kobiecie. Kłopot poważny ma także z przedłużaniem aresztu tymczasowego młodemu mężczyźnie.

- Za „zwykłe” zabójstwo zwierzęcia grozi kara do 3 lat pozbawienia wolności. Za zabójstwo dokonane ze szczególnym okrucieństwem, tak jak u Michała B., maksymalna możliwa kara to 5 lat więzienia. Przy kolejnym wniosku do sądu o areszt (przedłużenie) nie możemy zatem nawet powołać się na grożącą podejrzanemu surową karę. Bo „surowa kara” zgodnie z przepisami to minimum 8 lat więzienia - wyjaśnia prokurator Oliver.

I tu dochodzimy do sedna szerszego problemu.

Kary niskie, a i tak orzekane w dolnych granicach

Wspomniane 3 lata za zabicie zwierzęcia i maksymalne 5 lat więzienia za taki mord ze szczególnym okrucieństwem to kary wprowadzone w 2018 r. (zaostrzone, bo były jeszcze łagodniejsze). Nie przystają do wagi i potworności tych przestępstw, powinny być surowsze - to słyszymy kolejny raz od samych śledczych. Jak mantrę od lat powtarzają to także adwokaci w całym kraju, tacy jak np. Anita Engler z Torunia, często reprezentująca przed sądem Animalsów, czy Katarzyna Topczewska związana z Warszawą, też niezwykle aktywna w takich sprawach.

- Powtarza się: zaostrzyć kary. Ale niech najpierw sędziowie zaczną korzystać z tego, na co pozwalają im przepisy, bo tego nie robią. Na dobrą sprawę znam tylko jeden taki wyrok: 4 lata więzienia za zabicie ze szczególnym okrucieństwem psa. Jeden! Zwykle sądy nadal są w orzekaniu tych kar ostrożne. Kara 5 lat nigdy jeszcze nie zapadła. Nie rozumiem, dlaczego w przypadkach bardzo drastycznych czynów, szczególnie gdy sprawcy byli wcześniej karani za inne przestępstwa, traktowani są dalej zbyt łagodnie. Podobnie, jeżeli chodzi o nawiązki obok kar – sędziowie mogą zasądzić do 100 tys. zł. Jednak trzymają się dolnych granic - podkreślała z goryczą adwokat Katarzyna Topczewska w wywiadzie w ub.r. (Dla: Monika Głuska-Durenkamp, portal Hello Zdrowie).

Jaka kara spotka za zabicie psa siekierą Michała B., zdecyduje najprawdopodobniej Sąd Rejonowy w Brodnicy. Apelacja będzie przysługiwać do Sądu Okręgowego w Toruniu.

©℗

Wyroki za zbrodnie na psach

Rok 2020. Tarnów-Lisia Góra. Sąd orzeka bezwzględne więzienie za zabicie psa siekierą, ale tylko 6 miesięcy. Daniel M. uśmiercił zwierzę, bo „nie mógł wytrzymać jego szczekania” i - jak zeznał w sądzie - nie był w stanie się nim opiekować.

Rok 2021. W Sądzie Rejonowym w Rykach zapada wyrok dla 60-letniego Eugeniusza P. Za powieszenie psa w komórce i zakopanie go dostał karę 6 miesięcy pozbawienia wolności oraz nawiązkę w wysokości 2,5 tys. zł na rzecz Animalsów. Do tego: 5-letni zakaz posiadania zwierząt.

Lipiec 2026 r. Sąd Rejonowy w Zielonej Górze wydaje wyrok w jednej z najbardziej wstrząsających spraw dotyczących znęcania się nad zwierzętami w tym regionie. Mężczyzna, który brutalnie skatował 8-miesięczną Lusię pod Zieloną Górą i zakopał ją żywcem, zostaje uznany za winnego. Kara budzi oburzenie opinii publicznej - skazany zostaje bowiem tylko na 5 miesięcy więzienia i to w zawieszeniu na okres próby. Animalsi od razu zapowiedzieli apelację.

eprasa.pl da0e4aa6ae

ŚLEDZTWO

Gangster, który chciał być „Księciem”. Na Wyżynach straszy po „Kadafim”

Eksplozja, która przerwała spokojną noc z 2 na 3 listopada, przypomniała o postaci, która przez dekadę trzymała rękę na narkobiznesie w Bydgoszczy. Trop prowadzi do Tomasza B., który, choć miał do odsiadki wyrok 15 lat, to za kratami spędził tylko pięć

Maciej Czerniak



FOT. MACIEJ CZERNIAK

Przekaz pozostawiony przez sprawców: „T.B. nie groź” - napisano białą farbą na na parkingu obok bloków przy ulicy Bohaterów Kragujewca na bydgoskich Wyżynach

Choć to nie pod jego autem wybuchł ładunek detonacyjny, to przekaz pozostawiony przez sprawców jest jasny: „T.B. nie groź” - napisano białą farbą na na parkingu obok bloków przy ulicy Bohaterów Kragujewca na bydgoskich Wyżynach.

Do wybuchu pod samochodem osobowym zaparkowanym w tym miejscu doszło - jak ustalili śledczy - około godziny 2 w nocy z 2 na 3 listopada. Na miejscu zjawiła się ekipa dochodzeniowo-śledcza, specjalista z dziedziny pożarnictwa. Na wyłożonej kostką brukową powierzchni parkingu wciąż widać ślady kredy, którą policyjni specе od zabezpieczania dowodów obrysowywali znalezione szczątki karoserii. - W sprawie trwa śledztwo w kierunku artykułu 164 i 171 kodeksu karnego – potwierdziła nadkom. Lidia Kowalska z Zespołu Komunikacji Społecznej Komendy Miejskiej Policji w Bydgoszczy.

Auto „użytkowane” przez byłą partnerkę

- Wybuch nie był efektem jakiejś awarii, samozapłonu w samochodzie. Pod autem został umieszczony materiał pirotechniczny – mówi prok. Marcin Stachowiak, zastępca Prokuratora Rejonowego dla Bydgoszczy-Południa.

W pierwszych relacjach o sprawie w Radiu PiK pojawiła się informacja: samochód należał do byłej żony Tomasza B., znanego w bydgoskim półświatku jako „Kadafi”. Prokurator jednak koryguje tę rewelację.

- Auto było użytkowane przez byłą partnerkę Tomasza B. - mówi prok. Stachowiak. Na pytanie, czy doszło do zamachu na życie B., zastępca prokuratora rejonowego odpowiada, wyjaśniając, że trwa badanie, w jaki sposób sprawa może być powiązana z tym mężczyzną.

Krwawe początki gangstera

Nie byłaby to pierwsza eksplozja w życiu „Kadafiego”. Krwawe zdarzenia znaczyły początki jego gangsterskiej działalności. W sierpniu 2003 roku w domu przy ulicy Stawowej na Błoniu doszło do eksplozji. Służby na miejscu zjawiły się natychmiast, bo budynek i cała okolica były już wcześniej obserwowane przez policję. Kryminalni przyglądali się mieszkającemu tam „Aniowi”, czyli Marcinowi A., zaufanemu Tomasza B.

„Zrozpaczona matka mężczyzny (podczas eksplozji była w pokoju obok) dostaje ataku szału. Rzuca się na pracowników zakładu pogrzebowego zabierających zwłoki. Jej drugi syn jest w szoku. On też cudem uniknął śmierci” - pisał Maciej Myga w „Gazecie Pomorskiej”.

Pół roku wcześniej Tomasz B. został postrzelony z „obrzyna”, kiedy wchodził do siłowni przy ulicy Fromborskiej. Zaledwie dwa lata wcześniej, w 2001 roku, podłożono ładunek na drzwiach agencji towarzyskiej przy ul. Racławickiej, a w październiku 1999 roku wybuchła bomba w samochodzie Waldemara W. ps. „Książę”. Były boss z Bydgoszczy stracił wówczas obie stopy. „Książę” został wkrótce zatrzymany przez policję. Podobnie, jak jego rywal – Henryk L. „Lewatywa”, z którym wcześniej działał Tomasz B., „Kadafi”.

Ustalono, że „Aniś” nie zginął w zamachu, bo wybuch nastąpił, kiedy sam konstruował ładunek. Bomba miała posłużyć do wyeliminowania kogoś innego.

Sięgnął po imperium „Księcia” i „Lewatywy”

B. próbował przejąć interesy po „Lewatywie” i „Księciu”. Wkrótce kontrolował cały bydgoski narkobiznes. W przestępczą działalność zaangażowanych mogło być kilkaset osób, hurtowników i dealerów. B. wymuszał też haracze od grup dealerów, którzy działali na własną rękę - tak było np. w słynnym „sklepiku” przy ul. Pomorskiej, gdzie co sobotę sprzedawano po kilkaset działek amfetaminy. Prowadzący „sklepik” przyznali, że byli kontrolowani przez Tomasza B. Gang w ciągu dziesięciu lat sprzedał ponad tonę marihuany, amfetaminy i tabletek ecstasy. Zarobił na tym około 21 mln zł.

Koniec nastąpił w grudniu 2011 r. Akcja zatrzymania była precyzyjnie planowana. Oprócz policjantów z Bydgoszczy wzięli w niej udział również funkcjonariusze z Biura Operacji Antyterrorystycznych KGP i antyterroryści z Wrocławia. Weszli do kilkunastu mieszkań i zabudowań na terenie Bydgoszczy i województwa dolnośląskiego.

Zatrzymano „Kadafiego” i jego ludzi: Jaromira M.-O. „Jurgena”, „Stacha”, Macieja B. „Maciulę”, „Pawełka” i „Siudę”. W kolejnych dniach wpadali inni członkowie gangu, m.in. Adam P. znany jako „Pluto”. Sam Tomasz B. nie zagrzał długo miejsca we areszcie. Wpłacił poręczenie w wysokości 100 tys. zł.

Prostytutki i zabójstwo dilera

Grupa kontrolowała też seksbiznes przy krajowej 10. pod Bydgoszczą. Od prostytutek ludzie „Kadafiego” pobierali 40 proc. ich dochodów.

Jeden z nich, Grzegorz S. przyznał, że pod jego opieką była „Jowita”, którą w październiku 2009 roku znaleziono martwą w lesie koło Stryszka. Razem z nią zamordowano prawdopodobnie jej klienta. Policja była zdeterminowana, by wyjaśnić sprawę, zorganizowano nawet akcję masowego karania mandatami klientów zatrzymujących się przy „10”. Panom psuto interes, by sprowokować je do mówienia o sprawie. Śledztwo zostało umorzone.

Maciej B. „Maciula”, jeden z najbliższych współpracowników szefa grupy, został oskarżony o zabójstwo w 2009 roku Kamila Ch., dilera narkotykowego, który wbrew układowi miał próbować działać na własną rękę. Ciało znaleziono w lesie w Tryszczynie. Miał rany postrzałowe.

„Maciula” przedstawiał alibi. Na jednej z rozpraw opowiadał, jak 21 kwietnia 2009 roku widział się z Kamilem Ch., ale tylko krótko.

- On w sklepie u Ch. kupował odżywki do treningu - wskazał na siedzącego na sali innego oskarżonego Adama P. „Pluto”. - Pomogłem mu je zanieść do jego mieszkania przy ulicy Pomorskiej.

Wieczorem 21 kwietnia „Maciula” miał pojechać do mieszkania jednego z kolegów. Wspólnie z Tomaszem B. i kilkoma innymi osobami oglądali mecz.

- Grało Chelsea, ale nie pamiętam z kim - wyjaśnia „Maciula”. - Impreza przeciągnęła się do późna - twierdzi, że wyszedł tylko raz: - Skończyła się nam kokaina. A jak się kończy, to trzeba po nią wyjść... - skwitował pytanie sędziego.

O zaginięciu Ch. miał się dowiedzieć rzekomo dzień później: - Byłem na imprezie w agencji towarzyskiej, którą prowadził mój kolega. Byłem pijany.

Proces zakończył się w 2018 roku. Maciej B. dostał 25 lat, choć prokurator żądał dożywocia, a Tomasz B. usłyszał, że ma do odsiadki 15 lat. Nie zamierzał czekać na zaproszenie do więzienia. Wkrótce została wniesiona apelacja, ale sąd w 2019 roku podtrzymał surowe wyroki.

B. ulotnił się, wydano za nim list gończy. Wpadł w październiku 2019 roku pod Krakowem, ujęty przez funkcjonariuszy CBŚP. Razem z innym byłym gangsterem Dariuszem L. zatrzymano ich wychodzących z siłowni. Śledczy znaleźli też dowody na próbę uprowadzenia krakowskiego biznesmena.

Maski, sztuczne wąsy i broń

W domu, w którym ukrywali się L. i B., ujawniono kominiarki, zagłuszarki sygnału GPS, radiostację wraz z zestawami słuchawkowymi, kamery do podglądu on-line, noże, siekiery, paralizator, taśmy klejące, mapy Krakowa oraz Tarnowa, noktowizor i lornetkę. Podejrzani zorganizowali sobie silikonowe maski, peruki oraz broń palną i amunicję.

- Proces w tej sprawie jeszcze trwa – mówi sędzia Maciej Czajka, rzecznik prasowy Sądu Okręgowego w Krakowie.

B. nie czeka jednak na kolejny wyrok za kratami, odbywając piętnastoletni wyrok za kierowanie grupą przestępczą w Bydgoszczy. Uzyskał półroczną przerwę w odbywaniu kary.

- Pierwszy wniosek o przerwę w odbywaniu wyroku został rozpatrzony pod koniec 2024 roku – przyznaje sędzia Czajka. - Chodziło o względy zdrowotne.

Od tamtego czasu B. składa regularnie kolejne wnioski, a sąd je uwzględnia. Pojawiły się nieoficjalne informacje, że „Kadafi” stara się o umorzenie reszty zasądzonego wyroku. Rzecznik krakowskiego sądu dementuje to.

- Nie ma mechanizmu prawnego umorzenia czy anulowania reszty kary – mówi sędzia Maciej Czajka. - W Sądzie Okręgowym w Krakowie żadne postępowanie zmierzające ku skróceniu czasu pobytu Tomasza B. w zakładzie karnym nie jest procedowane.©℗

eprasa.pl da0e4aa6ae

ZDROWIE

Do sanatorium z NFZ i ZUS. Co trzeba wiedzieć?

Jak wyjechać do sanatorium z NFZ, a jak skorzystać z rehabilitacji leczniczej w ramach prewencji rentowej ZUS? Od czego zacząć i jakie formalności załatwić? O to najczęściej pytali Czytelnicy podczas dyżuru redakcyjnego

Małgorzata Stempinska

Na pytania odpowiadały Krystyna Michałek, regionalna rzeczniczka prasowa ZUS w województwie kujawsko-pomorskim, oraz Barbara Nawrocka, rzeczniczka prasowa Kujawsko-Pomorskiego Oddziału Wojewódzkiego NFZ.



FOT. MAŁGORZATA STEMPINSKA

Krystyna Michałek, regionalna rzeczniczka prasowa ZUS w województwie kujawsko-pomorskim (z prawej), oraz Barbara Nawrocka, rzeczniczka prasowa Kujawsko-Pomorskiego Oddziału Wojewódzkiego NFZ

Jestem emerytką, choruję na cukrzycę, tarczycę i nadciśnienie. W czerwcu minął rok od mojego ostatniego pobytu w sanatorium. Chciałabym ponownie wyjechać, najlepiej do Kołobrzegu, ponieważ ze względu na nadciśnienie nie powinnam jechać w góry. Czy mogę już ubiegać się o kolejny wyjazd i czy mogę wskazać miejscowość, do której chciałabym pojechać?

Jeżeli minęło już 12 miesięcy od zakończenia ostatniego leczenia, to lekarz może wystawić kolejne skierowanie, a Pani będzie mogła wyjechać kolejny raz do sanatorium po upływie 18 miesięcy od zakończenia ostatniego leczenia. O miejscu leczenia decyduje lekarz -balneolog z OW NFZ – na podstawie dokumentacji medycznej przesłanej wraz ze skierowaniem do NFZ. Zgodnie z obecnymi przepisami, pacjenci nie mają możliwości wyboru miejsca leczenia uzdrowiskowego.

Pracuję, ale coraz bardziej dokucza mi kręgosłup. Czy mogę wyjechać na rehabilitację z ZUS, zanim pójdę na zwolnienie lekarskie?

Tak. Nie trzeba przebywać na zwolnieniu lekarskim, żeby ubiegać się o rehabilitację z ZUS. Z programu mogą korzystać również osoby, które nadal pracują, ale z powodu problemów zdrowotnych są zagrożone utratą zdolności do pracy. Ważne, aby rehabilitacja dawała szansę na poprawę zdrowia i dalszą aktywność zawodową. O skierowaniu decyduje lekarz orzecznik ZUS.

Jak długo obecnie czeka się na wyjazd do sanatorium? Czy zasłużeni honorowi dawcy krwi mają prawo do leczenia uzdrowiskowego poza kolejnością?

Na leczenie uzdrowiskowe dorosłych w województwie kujawsko-pomorskim czekamy obecnie 4-6 miesięcy. Honorowi, zasłużeni dawcy krwi maja prawo do leczenia poza kolejnością. Do skierowania należy dołączyć dokument potwierdzający, że pacjent ma ww. uprawnienia.

Jednak proszę pamiętać, że zasłużeni honorowi dawcy krwi także mogą pojechać na leczenie uzdrowiskowe po 18 miesiącach od zakończenia ostatniego leczenia.

Słyszałam, że ZUS wysyła do sanatorium za darmo. Czy rzeczywiście nie muszę za nic płacić, nawet za nocleg i jedzenie?

Tak. ZUS pokrywa pełne koszty rehabilitacji, zakwaterowania i wyżywienia. Zwraca również koszty przejazdu do ośrodka i z powrotem, do wysokości ceny biletu najtańszym środkiem komunikacji publicznej. Nie ma żadnych dopłat za leczenie czy pobyt. Turnus trwa zazwyczaj 24 dni.

Czy osoba, która niedawno zakończyła pobyt w sanatorium, musi odczekać określony czas, zanim lekarz wystawi jej kolejne skierowanie?

Tak, kolejne skierowanie można złożyć po 12 miesiącach od zakończenia ostatniego leczenia w sanatorium, a skorzystać z tej formy opieki medycznej można po upływie 18 miesięcy od zakończenia ostatniego leczenia.

Wyjątkiem jest skierowanie, które zostało wystawione po zakończonym leczeniu szpitalnym. Wtedy takie leczenie może odbyć się wcześniej, jeżeli lekarz balneolog zakwalifikuje.

Jestem po zawale serca. Lekarz zalecił mi rehabilitację, ale nie wiem, czy ZUS zajmuje się takimi przypadkami. Czy mogę złożyć wniosek?

Oczywiście. Program rehabilitacji ZUS obejmuje również choroby układu krążenia, w tym osoby po zawale serca. Najpierw należy zgłosić się do lekarza prowadzącego leczenie, który oceni, czy rehabilitacja jest wskazana, i wystawi odpowiedni wniosek. Ostateczną ocenę potrzeby rehabilitacji przeprowadza lekarz orzecznik ZUS.

Czekam na wyjazd do sanatorium. Koleżanka powiedziała mi , ze mogę skorzystać z tzw. niedojazdów. Co to znaczy i jak mogę z tego skorzystać?

Zachęcamy do korzystania z sanatoryjnych wyjazdów z tzw. „zwrotów", czyli niewykorzystanych przez pacjentów skierowań odesłanych przed terminem realizacji.

Do dyspozycji kuracjuszy są wszystkie ośrodki w całej Polsce – w zależności od profilu leczenia, które mają podpisane umowy z Narodowym Funduszem Zdrowia. K-P OW NFZ w Bydgoszczy ma podpisane umowy na leczenie uzdrowiskowe w naszym regionie z 26 świadczeniodawcami, którzy oferują 31 miejsc udzielania świadczeń. Jak co roku, jesienią i zimą pojawia się najwięcej zwrotów skierowań na leczenie uzdrowiskowe. Powody zwrotów są różne: konieczność palenia w piecu, opiekowania się bliskimi. Seniorzy narzekają także na zbyt krótki dzień i mrozy, podczas których nie mogą np. spacerować na świeżym powietrzu. Wskazują też na zaplanowane wcześniej wizyty lekarskie, które przypadają na ten sam czas, co pobyt w uzdrowisku. Każda rezygnacja z przyznanego terminu leczenia uzdrowiskowego połączona z prośbą o zmianę terminu jest rozpatrywana indywidualnie. Jeśli zostanie uznana za zasadną , to przyszli kuracjusze otrzymują inny termin leczenia uzdrowiskowego, albo mogą skorzystać z tzw. „zwrotów".

O zwroty należy pytać w oddziale NFZ, w którym składało się wniosek. Mieszkańcy województwa kujawsko - pomorskiego mogą dowiadywać się w siedzibach K-P OW NFZ:

- w Bydgoszczy, przy ul. Łomżyńskiej 33,
- w Delegaturze we Włocławku, przy ul. Kilińskiego 16,
- w Delegaturze w Toruniu, przy ul. Szosa Chełmińska 33.

Informację o możliwości skorzystania ze zwrotów można też uzyskać: od poniedziałku do piątku w godzinach 8-16 pod numerami telefonów: 52 325 29 25, 52 325 29 34 oraz 800 190 590 (bezpłatna, czynna całodobowo, we wszystkie dni tygodnia - infolinia NFZ).

Chciałabym skorzystać z rehabilitacji ZUS, ale nie wiem, od czego zacząć. Czy muszę najpierw przyjść do ZUS po skierowanie?

Nie. Najpierw należy zgłosić się do swojego lekarza. Może to być lekarz rodzinny albo specjalista.Jeśli uzna, że rehabilitacja jest potrzebna, wypełni wniosek PR-4. Warto dołączyć do niego dokumentację medyczną, na przykład wyniki badań czy wypisy ze szpitala. Dokumenty można złożyć w dowolnej placówce ZUS lub przesłać pocztą. Lekarz może również przekazać wniosek elektronicznie.

Za co w sanatorium płaci NFZ, a za co pacjent?

Wszystkie zabiegi wynikające ze schorzenia wpisanego w skierowanie do sanatorium i zlecone przez lekarza w uzdrowisku są dla pacjenta bezpłatne. Pacjent ponosi częściową odpłatność związaną z kosztami zakwaterowania i wyżywienia, zależy od sezonu (wyższe opłaty od 1 maja do 30 września, niższe od 1 października do 30 kwietnia) oraz standardu zajmowanego pokoju. Odpłatność ta wynika z rozporządzenia ministra zdrowia i jest jednakowa we wszystkich sanatoriach w całym kraju mających umowę z NFZ. Pobyt w szpitalu uzdrowiskowym jest bezpłatny. Pobyt w sanatorium uzdrowiskowym dla dzieci jest również jest bezpłatny.

Zwolnienie z opłat w sanatorium przysługuje:

- pracownikom związanym z produkcją wyrobów zawierających azbest na podstawie odrębnych przepisów
- dzieciom i młodzieży do ukończenia 18 lat, a jeśli kształcą się dalej – do ukończenia 26 lat
- dzieciom z niepełnosprawnością w znacznym stopniu – bez ograniczenia wieku.

Narodowy Fundusz Zdrowia nie ponosi kosztów:

- przejazdu do sanatorium i z powrotem;
- wyżywienia i zakwaterowania podczas korzystania z leczenia ambulatoryjnego;
- pobytu opiekuna pacjenta;
- dodatkowych obowiązujących w miejscu położenia zakładu opłat, np. opłat klimatycznych;
- dodatkowych wynikających z wewnętrznych regulaminów poszczególnych sanatoriów, np. opłaty za TV, parking, czajnik;
- kosztów zabiegów przyrodoleczniczych i rehabilitacyjnych niezwiązanych z chorobą podstawową, która jest bezpośrednią przyczyną skierowania na leczenie uzdrowiskowe.
- częściowej odpłatności za wyżywienie i zakwaterowanie w sanatoriach .

Jestem na emeryturze, ale nadal pracuję na pół etatu. Czy mam szansę wyjechać na rehabilitację z ZUS?

Tak, jeśli z tytułu pracy podlega Pani ubezpieczeniom społecznym. Sam fakt pobierania emerytury nie wyklucza możliwości skorzystania z rehabilitacji. Ważne jednak, aby istniała szansa, że dzięki rehabilitacji utrzyma Pani lub odzyska zdolność do pracy. Jeśli natomiast emeryt prowadzi działalność gospodarczą i opłaca wyłącznie składkę zdrowotną, nie spełnia tego warunku.©℗

eprasa.pl da0e4aa6ae

PRZYRODA I GOSPODARKA

„Szerszeń zero” zlikwidowany, ale jaka będzie wiosna dla naszych pszczół?

Wiadomość o pojawieniu się w Polsce pierwszego gniazda azjatyckiego szerszenia żółtonogiego może zmrozić krew w żyłach. Zimny pot oblał każdego, kto lubi miód i inne produkty pszczele czy też szerzej – kto zdaje sobie sprawę z roli zapylaczy dla środowiska naturalnego. Tymczasem przybysz z Azji połyka pszczoły w całości. O to, czy jest się czego bać, zapytaliśmy znanych malborskich pszczelarzy

Radosław Konczyński



FOT. MINISTERSTWO KLIMATU

Intruz, o którym ostatnio dużo się mówi: azjatycki szerszeń żółtonogi

Na polskich pszczelarzy padł strach, gdy usłyszeli, że w naszym kraju niedawno wykryto pierwszy przypadek gniazda azjatyckiego szerszenia żółtonogiego. To zabójca pszczół. Potrafi pożreć ją w locie albo „bezczelnie” zasadza się przy wejściu do ula i atakuje owady powracające z nektarem.

– Te szerszenie potrafią niszczyć całe pasieki. On jest trochę mniejszy od szerszenia, który w Polsce występuje. Różni się trochę wyglądem. Jest ciemniejszy, ma cały ciemny grzbiet i jasną pręgę na odwłoku, charakterystyczne pomarańczowe kończyny. Pszczelarz spod Krakowa już widocznie miał taką wiedzę, zaobserwował, że krąży taki szerszeń i poluje na jego pszczoły. Powiadomił odpowiednie instytucje, naukowców. Przyjechali i złapali go, ale później trzeba było zidentyfikować gniazdo. Zainstalowali chyba GPS na tym szerszeniu i tak dotarli do gniazda, które znajdowało się na wysokości kilkudziesięciu metrów, na wysokim drzewie. Kokon miał jasną barwę, więc trudno było go znaleźć wśród żółtych liści w koronie drzew – opowiada Piotr Sobuń, znany malborski pszczelarz.

Plaga we Francji

Ministerstwo Klimatu i Środowiska poinformowało w tym tygodniu, że gniazdo zostało zniszczone. Na razie był to tylko ten jeden potwierdzony przypadek na południu Polski. W pozostałych regionach, w tym na Pomorzu, nie stwierdzono tego zagrożenia.

– Można to porównać do „pacjenta zero”, taki „szerszeń zero”. Nasze instytucje skontaktowały się ze specjalistami z Francji, bo tam panuje plaga, pasieki są niszczone przez szerszenie azjatyckie. Pszczelarze mają już zabezpieczenia na ulach, montują siatki, pułapki, ale mimo wszystko notują duże straty. Wiem, że w Czechach też została stwierdzona jego obecność. Co to za problem, żeby taki szerszeń dostał się gdzieś na tira i przejechał wiele kilometrów? Dlatego ważne było, żeby w przypadku tego „pacjenta zero” w naszym kraju jak najszybciej zniszczyć jego gniazdo. Teraz, jesienią, roi się pokolenie królowych. One opuszczają gniazdo i na wiosnę każda zakłada swoją rodzinę. Wtedy liczba gniazd przyrastałaby w szybkim tempie – tłumaczy Piotr Sobuń.

To jest wielkie zagrożenie dla pszczelarzy, ale nie tylko dla nich. W ciepłych okresach dużo zgłoszeń do owadów błonkoskrzydłych w celu usunięcia gniazd otrzymuje straż pożarna.

– Największa polska firma pszczelarska już nawet zaprojektowała i opracowała specjalny kombinezon dla strażaków do likwidacji gniazd szerszeni azjatyckich. Te owady mają dłuższe żądło. Dlatego nowy kombinezon jest grubszy, przypomina trochę skafander kosmiczny – mówi Piotr Sobuń.

Patrzymy w taki słoneczny dzień, jak wylatują pszczoły, i cieszymy się, że żyją, że przezimowały, że w ogóle są. To jest takie nasze pierwsze święto.

BOŻENA SOBUŃ
pszczelarka z Malborka

Ministerstwo Klimatu i Środowiska w wydanym w tym tygodniu komunikacie ostrzegawczym uspokaja, że „szerszeń żółtonogi nie jest bardziej agresywny wobec ludzi niż występujący w Polsce szerszeń europejski. Również skutki jego użądlenia są podobne. Szczególną ostrożność powinny zachować osoby uczulone na jad owadów”.

Już jest inny „destruktor”

Już teraz nie brakuje wyzwań, wśród krtórych na pierwszy wysuwa się walka z warrozą, chorobą pszczół miodnych wywoływanych przez pasożyta, małych roztoczy bytującego na ich .

- Żeby to jakość zobrazować, wyobraźmy sobie dłoń położoną na naszym ciele. Proporcjonalnie tyle miejsca zajmuje warroza na korpusie pszczoły i takich „dłoni” jest na niej kilka, 4-5. Roztocza odżywiają się ciałem tłuszczowym pszczoły. Łacińska na „Varroa destructor” wiele mówi. Pasożyt po prostu powoduje destrukcję pszczelej rodziny – mówi Piotr Sobuń.

A to może powodować wymierne straty w pasiekach, czyli mniejsze ilości miodu i innych produktów. Na szczęście, warrozę się leczy.

- Kupujemy lekarstwa u weterynarzy, które dzięki programowi wsparcia pszczelarstwa są w pewnym stopniu refundowane. My na przykład stosujemy do walki z warrozą kwas mrówkowy albo kwas szczawiowy. To są naturalne, ekologiczne środki. Najczęściej powinno się już na początku sierpnia rozpocząć leczenie, żeby nie doprowadzić do dużego zarażenia. Zawsze leczy się po miodobraniu – tłumaczy malborski pszczelarz.

Rolniku, uważaj na pszczołę

Pszczelarze przypominają też, że dużym zagrożeniem dla ich podopiecznych może być nieświadomość rolników, którzy stosują oprysk w porze, gdy owady pracują na polach.

- Substancja chemiczna może nawet nie zaszkodzić pszczole, ale jeśli będzie opryskana, potem nie zostanie wpuszczona do swojej rodziny. Wystarczy na przykład, że jest pole rzepaku, a obok pszenicy. Rolnik się tłumaczy, że on rzepaku nie pryskał, tylko pszenicę. Ale jak pszczoła będzie na rzepaku i musi lecieć do pasieki nad pszenicą, to złapie tego zapachu. Pszczoły-strażniczki w ulu już jej nie wpuszczą, bo nie pachnie jak domowa i będą ją traktowały jak wroga. Nie będą wpuszczone i umierają, ale mogą też być zażądlone przez strażniczki – wyjaśnia Piotr Sobuń.

Wrogiem pszczelarza i pszczół, oprócz natury i chemii, mogą być też... przepisy nieprzystające do życia i dezinformacja.

- Oby tylko nam nie przeszkadzały przepisy unijne i inne dziwne pomysły, żeby robić miody bez pszczół, z jakichś chińskich syropów. Nie wierzcie, że miodu jest za mało. Polskie pszczelarstwo produkuje bardzo duże ilości bardzo dobrych miodów i jesteśmy w stanie zaspokoić potrzeby. Ci, którzy mówią, że miodu jest za mało, robią to tylko dlatego, żeby sprowadzić z zagranicy więcej miodu importowanego. Taka moja sugestia: kupować od znajomych pszczelarzy, zaprzyjaźnionych. Nie szukać w marketach czegoś, co jest wyrobem nie wiadomo jakim – podkreśla Bożena Sobuń. - Pamiętajmy też, że pszczoły przede wszystkim są zapylaczami. Dzięki nim mamy owoce i warzywa.

Obecnie w pasiekach panuje spokój. Pszczoły nakarmione syropem cukrowym są przygotowane do zimowania.

- Nie zaglądamy ju ż do nich, nie niepokoimy, czekamy do pierwszego oblotu. To będzie pierwszy ciepły dzień w przyszłym roku, gdy temperatura powietrza przekroczy 10 stopni Celsjusza, czyli w lutym. Patrzymy w taki słoneczny dzień, jak wylatują pszczoły, i cieszymy się, że żyją, że przezimowały, że w ogóle są. To jest takie nasze pierwsze święto - mówi pani Bożena.

Niestety - tu wróćmy do zagrożenia z Azji - pszczelarze będą musieli być wyczuleni na szerszenia żółtonogiego.Likwidacja pierwszego gniazda nie oznacza, że sprawa jest zamknięta.

- Pierwsze w Polsce gniazdo azjatyckiego szerszenia żółtonogiego zostało szybko usunięte. Nie można jednak wykluczyć, że część młodych królowych wcześniej opuściła gniazdo i rozpoczęła zimowanie. Dlatego wiosną mogą pojawić się nowe gniazda - ostrzega Ministerstwo Klimatu i Środowiska.

eprasa.pl da0e4aa6ae

MEDIA PRZECIW DEZINFORMACJI.

Jak walczyć z kłamstwem i manipulacją? Jaka jest w tym rola mediów i czy powstrzymanie fali fake newsów i dezinformacji jest możliwe

O różnych przejawach dezinformacji podczas debaty rozmawiali: Michał Potocki, Dziennik Gazeta Prawna, Agnieszka Gozdyra, Polsat News, Barbara Kasprzycka, Wirtualna Polska, Marek Twaróg, Polska Press Grupa, Tomasz Walczak, Interia. Debatę moderował Tomasz Terlikowski, RMF FM



Tomasz Terlikowski, RMF: Może zaczniemy od pytania, dlaczego media muszą się zajmować dezinformacją, skoro naszym głównym celem jest informowanie? Co takiego się stało, że walka z dezinformacją może nie jest głównym naszym celem, ale staje się istotnym elementem naszej pracy?

Agnieszka Gozdyra, Polsat News: Dlatego, że dezinformacja zaczyna wygrywać z informacją. To, co robimy na co dzień, to, co jest esencją dziennikarstwa, a więc opowiadanie ludziom o tym, co się wydarzyło i ramowanie świata, jak to się mądrze czasami nazywa, określanie pewnych kluczowych tematów, wskazywanie, co jest istotne, wskazywanie, co decyduje o naszym życiu, przegrywa z absolutnym przemysłem dezinformacji. Stawiam tezę, że kłamstwo, fake news, dezinformacja, która jest absolutnie celowa w swojej istocie, stała się biznesem, stała się narzędziem do zarabiania gigantycznych pieniędzy i stała się narzędziem wykorzystywanym w sposób absolutnie świadomy przez polityków, przez grupy interesu, przez władców Big Techów, przez tych, którzy są władcami algorytmów, którzy sterują tak naprawdę naszymi umysłami po to, żeby osiągnąć swoje cele. Polityczne, biznesowe, czy cele innego rodzaju, które sobie pewnie jakoś tam też zdiagnozujemy w trakcie tej debaty. Natomiast jesteśmy spóźnieni w reakcji. Jesteśmy mocno spóźnieni, ponieważ przeoczyliśmy moment, w którym dezinformacja zaczęła nas przytłaczać, zaczęła mieszać się z informacją, zaczęła kompletnie zaburzać ludziom postrzeganie świata i rozumienie tego, co się tak naprawdę wokół nas dzieje.

Barbara Kasprzycka, Wirtualna Polska: Mam wrażenie, że nasz problem zaczyna się od tego, że jesteśmy czwartą władzą, która ma patrzeć na ręce politykom, podczas gdy politycy uznali, że dezinformacja jest po prostu świetnym narzędziem do robienia polityki. I na twoje pytanie, dlaczego mamy się zajmować teraz dezinformacją jako media, które też przecież mają różne grzechy na swoim sumieniu, odpowiem, że my też nie jesteśmy bez winy. Pewnie wszyscy potrafilibyśmy wymienić przykłady, kiedy zbyt szybko podawaliśmy jakieś informacje.

Tomasz Terlikowski, RMF: Ale to jest błąd, a nie dezinformacja.

Barbara Kasprzycka, Wirtualna Polska: Zgoda, ale mówię o dezinformacji, którą my bezkrytycznie kupiliśmy z jakiejś przyczyny. To był nasz błąd, że to zrobiliśmy, ale ta dezinformacja była wytworzona przez kogoś w jakimś celu. I jako media wciąż mamy tę podstawową rolę, by patrzeć, co robią politycy, bo to oni decydują, jakie regulacje będą na końcu w usługach, w zdrowiu, w tym wszystkim, gdzie ta dezinformacja się pleni, podczas gdy sami bardzo często zaczęli uznawać, że to jest łatwa droga. Dezinformacja, manipulacja, półprawda wypuszczona całkiem świadomie, to jest doskonała droga do odbiorcy bezpośrednio, z pominięciem mediów. To jest dla nich nowe poletko do uprawiania polityki. Mam wrażenie, że dlatego my jesteśmy wezwani do szczególnej odpowiedzialności za to, co się dzieje.

Tomasz Terlikowski, RMF: Ale to jest pytanie o politykę dezinformacji. Nie wątpię, politycy to wykorzystują, ale oni mogą to robić. Czy to jest rzeczywiście przemysł, ktoś za tym wszystkim stoi i ktoś na tym bardzo dobrze zarabia. Nie tylko uprawia politykę.

Tomasz Walczak, Interia: Agnieszka tu wspomniała o przemyśle dezinformacji pod nazwą ekonomia dezinformacji. Rewolucja internetowa stworzyła narzędzia, które pozwalają tę dezinformację siać. Nie ma narzędzi, które pozwalają odsiać te plewy dezinformacji od ziarna prawdy, który w tym jest. No i rzeczywiście algorytmy i cała filozofia Big Techów jest zbudowana na emocjach, a emocje wywołują tak naprawdę te rzeczy, które niekoniecznie są z prawdą związane. Bo prawda jest nudna tak naprawdę, a kłamstwo potrafi rozgrzać emocje. No i na tych emocjach oczywiście buduje się odbiorcę, którego karmi się non-stop takimi treściami. No więc siłą rzeczy ludzie są na to podatni. Ktoś na tym bardzo dużo zarabia. Ci, którzy sieją tę dezinformację, nauczyli się korzystać z tych narzędzi. No i mamy rzeczywiście świat, w którym jesteśmy chyba takim ostatnim szańcem, jaki stara się tej prawdy bronić. Zawsze naszą rolą było rzetelne informowanie, więc weryfikowaliśmy te informacje. Tylko że po drugiej stronie mamy przeogromny przemysł, przeogromną infrastrukturę, z którą nawet wielkim mediom, których reprezentantami jesteśmy, trudno jest też walczyć

Marek Twaróg, Polska Press: Cieszę się, że już zaraz na początku o dezinformacji mówimy nie tylko w kontekście politycznym, bo przyjęło się generalnie dzisiaj dyskutować o dezinformacji jako o polityce. To nas rozgrzewa. To generalnie jest dzisiaj gorącym tematem. Natomiast rzeczywiście wydaje mi się, że o wiele chyba nawet groźniejsza dezinformacja to jest ta dezinformacja biznesowa, nazwijmy ją ta, która się zawiera w tej dezinformacji zdrowotnej każdej innej. To wydaje mi się bardzo poważny, poważny temat, o czym chyba będziemy jeszcze mówić, bo tu też absolutnie masz rację, mówiąc, że to jest też kwestia prymatu emocji. Emocje bardzo łatwo dzisiaj wprząc w cały ten przemysł dezinformacyjny, bo gdybyśmy wszyscy odrzucili emocje, to tak naprawdę o wiele trudniej byłoby dezinformować.

Tomasz Terlikowski, RMF: Też robić uczciwe media byłoby trudniej.

Marek Twaróg, Polska Press: Zdecydowanie do tego zmierzam, że my wszyscy na tych emocjach dzisiaj gramy, my wszyscy płyniemy na tej fali. Natomiast jeszcze wydaje mi się bardzo ważna jest odpowiedź na to pierwsze pytanie, bo po co my dzisiaj walczymy z tą dezinformacją? Wiecie, my jako media działamy na zaufaniu społecznym. To zaufanie społeczne do mediów, nazwijmy to tradycyjnych, czy to jest telewizja, czy radio, czy internet, niestety jest coraz mniejsze.

Agnieszka Gozdyra, Polsat News: To zależy.

Marek Twaróg, Polska Press: Rozumiem, że nawiązujesz choćby do sytuacji zagrożeń.

Agnieszka Gozdyra, Polsat News: W takich sytuacjach tradycyjne media mają przewagę.

Marek Twaróg, Polska Press: Natomiast nie zmienia to faktu, że to zaufanie społeczne nie jest tak duże, jak chcielibyśmy, żeby było. W związku z tym naszą absolutną powinnością jest odzyskanie tego zaufania. A odzyskujemy je, tylko tłumacząc fakty, pokazując prawdę. To jest strasznie nudne. Powiedzmy sobie, jak to powiedziałeś, prawda jest nudna. Oczywiście prawda jest nudna. Prawda nie odpowiada na moje zapotrzebowanie wspólnotowe, że wiem wszystko to, co moi znajomi, w związku z czym się dobrze z tym czuję. To wszystko jest bardziej kwestia psychologii. Wydaje mi się, że to jest super ciekawe również rozpatrywanie dezinformacji pod kątem socjologicznym i psychologicznym, a nie tylko medioznawczym.

Tomasz Terlikowski, RMF: To kolejny wątek: geopolityka. Dezinformacja to jest element prowadzenia polityki międzynarodowej albo mówiąc wprost wojny. Świetnie to pokazuje brytyjski serial „Niewypowiedziana wojna", w którym jest absolutnie precyzyjnie pokazane, co się dzieje, kiedy skutecznie buduje się przestrzeń, w którym dezinformacja zastępuje informację.

Michał Potocki, Dziennik Gazeta Prawna: Mnie jeszcze na studiach, dawno przed czasami algorytmów i Facebooka, uczono, że w środowisku międzynarodowym dezinformacja i informacja krążą na równych zasadach. To jest po prostu narzędzie polityki, które istnieje od zawsze i które istniało na długo.

Tomasz Terlikowski, RMF: John Le Carre świetnie to pokazuje w swoich powieściach.

Michał Potocki, Dziennik Gazeta Prawna: To istniało, zanim jeszcze modnymi stały się takie terminy jak fake news czy nawet samo słowo dezinformacja, które do szerszych mas przedostało się dopiero w ostatnich latach. Wcześniej mówiono po prostu o kłamstwie albo propagandzie. Nasze fundamentalne zadanie to opisywanie rzeczywistości taką, jaka ona jest, żeby opisywać ją bezstronnie. I w zasadzie każdy tekst, który napiszemy, każda audycja, którą zrobimy, każdy film dokumentalny, który nakręcimy zgodnie z warsztatem i uczciwie, będzie formą walki z dezinformacją. Dlatego, że to jest trochę tak, jak w fizyce z ciepłem i zimnem. Zimno jest sytuacją, w której nie ma ciepła. Dezinformacja jest sytuacją, w której nie ma informacji. W związku z czym naszą rolą, absolutnie fundamentalną, nawet wtedy, kiedy się tego nie domyślamy, kiedy nie mamy tego na celu, jest de facto walka z dezinformacją.

Tomasz Terlikowski, RMF: Tylko tu kłopot, że nawet jeśli budujemy obiektywną informację, to ona spokojnie może być wykorzystana do dezinformacji, bo coś zostanie wyolbrzymione, zostanie coś zacytowane wbrew kontekstowi, pokażemy obraz, który ktoś wykorzysta w inny sposób. Nawet jeśli my dobrze wykonujemy swoją pracę, to ona staje się do pewnego stopnia niezależna od nas. Weźmy protesty we Francji: w tych najbardziej agresywnych formach częściej uczestniczyły osoby niebiałe. Czy to jest fakt? Jest. Tylko natychmiast niektórzy politycy, wykorzystają to jako informację, że to są migranci. A to, że to nie są migranci, że to są często ludzie w trzecim, czwartym pokoleniu mieszkający w tym kraju, nie ma znaczenia.

Michał Potocki, Dziennik Gazeta Prawna: Dobra narracja dezinformacyjna musi bazować na prawdzie, dlatego że coś wymyślonego kompletnie od początku do końca, źle się rozchodzi. Dobrze rozchodzi się coś, co dla odbiorcy może być oczywiste. Dobry przykład podałeś z protestami we Francji. Hasło „Europa upada", „Europa jest w chaosie" ze zdjęciami z Niemiec, Francji, z Hiszpanii, z Polski sprzed Trybunału. Ono się świetnie rozchodzi na rosyjskich kanałach, bo pasuje części odbiorcom, którzy są przekonani, że faktycznie Europa upada i że świat Zachodu gnije, jest martwy i tak dalej. To nie jest nic nowego. Jeszcze komunistyczni, radzieccy agitatorzy sprzed drugiej wojny światowej odkryli, że dobry przekaz propagandowy musi mieć te swoje pięć procent prawdy. Nawet była taka świetna

eprasa.pl da0e4aa6ae



FOT. MAT.PRAS.

Tomasz Walczak, Michał Potocki, Agnieszka Gozdyra, Tomasz Terlikowski, Barbara Kasprzycka, Marek Twaróg

książka francuskiego autora o tym, jak funkcjonowała radziecka propaganda w tamtych czasach pod tytułem „Pięć procent prawdy". Te pięć procent prawdy musi być. I dlatego to, co robimy, też bywa wykorzystywane przez, przez wroga, który próbuje nas tutaj dopaść, rozbić i, i osłabić.

Tomasz Terlikowski, RMF: Pozwólcie, że ja trochę włożę kij w mrowisko i trochę będę adwokatem diabła. Tutaj Agnieszka Gozdyra się krzywiła, jak słyszała, że prawda jest nudna.

Agnieszka Gozdyra, Polsat News: Tak, bo ja uważam, że to jest bezradność, a cholernie nie lubię być bezradna.

Tomasz Terlikowski, RMF: Zadam trochę inaczej pytanie. Mówimy, że dezinformacja pewne rzeczy niszczy, niszczy przekaz, ale ona jest w pewnym sensie wygodna dla jednostki. Jest wygodna dla jednostki, bo daje poczucie: mam prawdę, wiem więcej niż inni. Wpisuje mnie w pewną wspólnotę. Daj mi poczucie sensu, które w rozbitym, pokawałkowanym świecie jest istotne. Spróbujcie mnie teraz przekonać, że jednak prawda i informacja jest lepsza niż dezinformacja, która emocjonalnie, niewątpliwie, częściowo także politycznie daje jednostce coś. To znaczy: dlaczego jednostka traci na dezinformacji, choć na pierwszy rzut oka może się poczuć lepiej?

Barbara Kasprzycka, Wirtualna Polska: Mam wrażenie, że narracje na poziomie polityczno-społecznym są dość skutecznie są rozbrajane. To znaczy mamy już narzędzia. Mam wrażenie, że społecznie, przynajmniej w mojej bańce, nieźle sobie radzimy z odpowiedzią na to, że coś jest ewidentnym fejkiem, że dezinformacje są skrojone na krótki dystans. -

Agnieszka Gozdyra, Polsat News: Dlatego, że są zastępowane przez kolejne dezinformacje.

Barbara Kasprzycka, Wirtualna Polska: Zgoda, zgoda. Tylko że ja, ja tutaj właściwie przyszłam z taką dość optymistyczną myślą, że im więcej rozmawiamy o dezinformacji, pokazujemy dezinformację, pokazujemy fejki, tym wyższa jest odporność społeczna na to. To znaczy mam wrażenie, że zbliżamy się do takiego momentu, kiedy ludzie naprawdę zaczną odbierać to w taki sposób: zaraz, to ja może sprawdzę w drugim źródle, może przełączę telewizor na jakiś inny kanał, może przerzucę portal na jakiś inny.-

Michał Potocki, Dziennik Gazeta Prawna: Ja na chwilę zgłoszę polemikę

Tomasz Terlikowski, RMF: Dobrze, proszę polemikę.

Michał Potocki, Dziennik Gazeta Prawna: Bo ja się z tym nie zgadzam. Uważam, że właśnie jest zupełnie odwrotnie. To znaczy, że klucz do walki z dezinformacją nie leży po stronie mediów, tylko po stronie algorytmów. I tak długo, jak długo algorytmy na portalach tak zwanych społecznościowych będą działać tak, będą skonstruowane w ten sposób, żeby nas polaryzować, okłamywać, dezinformować, grać na naszych emocjach.-

Agnieszka Gozdyra, Polsat News: To będziemy w tyle.

Michał Potocki, Dziennik Gazeta Prawna: To będziemy w tyle. Dlatego, że algorytm jest atrakcyjniejszy i scrollowanie Facebooka i TikToka jest atrakcyjniejsze niż wejście tradycyjne media. Co gorsze, klucz z kolei do tego, żeby ktoś się zajął algorytmami, nie należy do państw narodowych, bo jesteśmy za słabi jako państwo narodowe. Klucz leży, mam wrażenie, po stronie całego Zachodu, po stronie nie wiem, może G7 powinno się tym zająć, może OECD uzgodnić. Natomiast państwa narodowe nawet są za słabe na to, żeby Facebookowi wejść w algorytmy.

Marek Twaróg, Polska Press: Ja też nie podzielam niestety tego optymizmu, że będzie coraz lepiej. Pamiętajcie, że my wciąż mówimy tutaj o mediach rozumianych jako dostarczycieli treści, wytwórców, dystrybutorów informacji. Natomiast media to jest przemysł rozrywkowy w jakiejś części. To jest przemysł, który odpowiada na nasze emocje. To jest przemysł, który odpowiada za to, że my się czujemy rozluźnieni, zrelaksowani, że siedzimy na portalach jednych, drugich, piątych czy scrollujemy serwisy społecznościowe. I to pomieszanie, moim zdaniem, tych środowisk sprawia, że my tak naprawdę walczymy tą, niech już będzie ciekawą, ale na ogół nudniejszą informacją z całym przemysłem rozrywkowym, z całym kolorowym światem fejków, głupot, durnych filmików. I tutaj pełna zgoda. Oczywiście my jesteśmy za słabi dzisiaj, żeby Big Techy spróbować okiełznać. Natomiast wydaje mi się, że nie możemy abstrahować od roli państwa tutaj. Wydaje mi się, że państwo ma swoje powinności w walce z fejkami, w walce być może z Big Techami, nie wiem, ale na pewno z fejkami. I my nie powinniśmy się odwracać od ewentualnej oferty pomocy ze strony państwa, bo tak naprawdę my mówimy, słuchajcie, no nie chcę zbyt patetycznie zabrzmieć, no ale mówimy o znakach demokracji, mówimy o fundamentach państwa, mówimy o zaufaniu społecznym, które jest niezbędne do tego, żeby to państwo jakoś działało.

Tomasz Terlikowski, RMF: To ja spróbuję jeszcze bardziej skomplikować ten obraz. Po pierwsze czasami informacje absolutnie prawdziwe są przedstawiane jako dezinformacje. Znany i przez niektórych lubiany, a przez niektórych mniej, Donald Trump wszystkie informacje na swój temat, także te prawdziwe, określa mianem dezinformacji. Mówi: no to jest fake news w ogóle, a wszystkie te media, które podają te informacje o mnie, są nieprawdziwe. Ale drugi, może jeszcze istotniejsza kwestia: gdyby to było tak, że my, tradycyjne media rywalizujemy wyłącznie z politykami, którzy sieją dezinformację, byłoby fantastycznie. Natomiast infosfera i sfera rozrywki to jest masa youtuberów, masa tiktokerów, masa ludzi, którzy są już autorytetami na X i oni również budują przestrzeń publiczną. To już nie jest świat, w którym media ze sobą rywalizują, politycy ze sobą rywalizują i Big Techy jeszcze na to się nakładają, tylko jest jeszcze cała przestrzeń de facto poza jakąkolwiek kontrolą. Bo oczywiście można podejrzewać, kto jest skąd inspirowany, ale część ludzi, o których dawno temu pisał Volkoff w „Montażu", czy Lenin mówił o nich „pożyteczni idioci", to nie są po prostu agenci, tylko to są pudła rezonansowe, które rezonują tym, co przynosi ruch i co daje im realne środki, nawet jeśli to nie dezinformacja jest ich celem. I to jeszcze bardziej komplikuje sytuację tradycyjnych mediów.

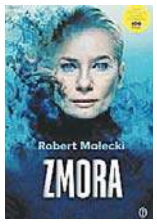
Tomasz Walczak, Interia: Wspomniałem o tej infrastrukturze dezinformacji. Poruszamy się po polu gry, które nie jest przyjazne mediom, nie jest przyjazne użytkownikom, którzy szukają rzetelnej informacji. No bo ono promuje właśnie kłamstwa Donalda Trumpa, dezinformację sianą przez influencerów, którzy dodatkowo jeszcze właśnie tradycyjne media starają się pokazać jako siewców cenzury, siewców propagandy. Oni się przedstawiają jako ludzie, którzy jako jedyni posiadają prawdę. Znowu grają na pewnej emocji społecznej, bo mówią użytkownikom: tylko my wam potrafimy powiedzieć, co tam jest, nikt inny wam tego nie powie, bo to wielka tajemnica. Odkrywamy wielki świat, więc to jest problem, którego nie rozwiążemy tak prostu, jeśli nie weźmiemy za gardło tej całej infrastruktury. To znaczy, że dokąd państwo nie weźmie odpowiedzialności czy państwa, czy organizacje międzynarodowe, nic się nie zmieni. Tak, bo możemy oczywiście odpowiedzialność indywidualną kłaść dziennikarzu, że będzie rzetelnie informował. Odpowiedzialność kłaść na konkretnej redakcji, że będzie sprawdzać informacje. Będziemy mieli odpowiedzialność użytkownika, któremu każemy się edukować. Tylko to nic nie zmieni w tej globalnej skali, bo gramy przeciwko wielkiemu przeciwnikowi, całej armii, wręcz wielu dywizjom w dosyć małej grupie. Tak jak mówiłem, jesteśmy takim trochę ostatnim szańcem.

Michał Potocki, Dziennik Gazeta Prawna: Wioska Galów natychmiast mi się przypomina.

Tomasz Walczak, Interia: Trochę tak to wygląda dzisiaj. No i nic się nie zmieni, dopóki reguły gry będą takie, jakie są. A dzisiaj mamy po prostu absolutne bezhołowie, na którym korzystają ci, którym zależy właśnie na tym, żeby monetyzować kłamstwo.

eprasa.pl da0e4aa6ae

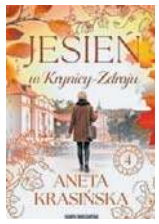
DO POCZYTANIA



ROBERT MAŁECKI „ZMORA”

Powrót do Torunia oraz propozycja udziału w programie o zaginięciach dzieci zmuszają Kamę do konfrontacji z mrocznymi wydarzeniami z dzieciństwa. Jeden z odcinków ma być poświęcony historii Piotrka Janochy, chłopca, który zniknął bez śladu w 1986 roku. Kama jako jedna z ostatnich widziała go żywego. Komisarz Lesław Korcz szybko odkrywa błędy i zaniedbania w dawnym śledztwie.

Wyd. Literackie, Kraków 2026, 49,90 zł



ANETA KRASIŃSKA „JESIEŃ W KRYNICY-ZDROJU”

Paulina pochodzi z Kamienia Krajeńskiego, ale od dawna mieszka w Warszawie i przez lata zapracowała na ugruntowaną pozycję w świecie medialnym. Z zaangażowaniem wykonuje obowiązki dziennikarki w wydawnictwie „Lustro”. Jej nastawienie całkowicie się zmienia, gdy przełożony wymaga od niej wyjazdu do Krynicy-Zdroju. Niepocieszona z zadania zbiera materiały na temat uzdrowiska.

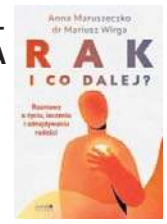
Wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2026, 49,90 zł



KRZYSZTOF KRAJEWSKI-SIUDA , MAŁGORZATA TERLIKOWSKA „CIAŁO. LĘK. PRZYJEMNOŚĆ Z PSYCHIATRĄ O SEKSUALNOŚCI I RELIGII”

Małgorzata Terlikowska wraz z prof. Krzysztofem Krajewskim-Siudą, lekarzem psychiatrą, przyglądają się temu, co ukształtowało nasze podejście do spraw seksu, w jaki sposób wpłynęły na to wychowanie, kultura i religia. Zastanawiają się nad przyczynami zaburzeń i nad tym, jakie warunki wpływają na rozwój przemocy seksualnej.

Wyd. WAM, Kraków 2026, 52,90 zł



ANNA MARUSZECZKO , MARIUSZ WIRGA „RAK. I CO DALEJ? ROZMOWY O ŻYCIU, LECZENIU I ODNAJDYWANIU RADOŚCI”

Światowej klasy psychoonkolog dr Mariusz Wirga, w rozmowie z dziennikarką Anną Maruszeczko, pokazuje, jak świadomie wspierać proces leczenia i odnajdywać wewnętrzną siłę. Mówi o przechodzeniu przez kryzysy, o nadziei pozbawionej złudzeń, o relacjach oraz o śmierci, której nie trzeba wypierać.

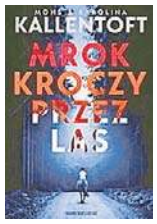
Wyd. Mando Inside, Kraków 2026, 49,90 zł



IDA ŻMIJEWSKA „U KSIĘCIA PANA. PIECZĘĆ LOSU”

1803 rok, Jabłonna. Hrabina Róża Pasławska jest młoda, bogata i piękna. Niestety los poskąpił jej tego, na czym zależy jej najbardziej - miłości własnego męża. Kiedy hrabia Dominik Pasławski musi wyjechać do Wiednia, zostawia ją w letniej rezydencji swego przyjaciela, księcia Józefa Poniatowskiego. Pewnej nocy Róża znajduje w swoim pokoju ciało nieznanego mężczyzny.

Wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2026, 52,90 zł



MONS KALLENTOFT , KALLENTOFT KAROLINA „MROK KROCZY PRZEZ LAS”

Widok, który mu się ukazał, nie przypominał niczego, co widział wcześniej. W ciągu dnia w lasach za Nässjö odnaleziono utopionego ogiera i zamordowanego nastolatka. Komendant policji Alexander Stenborg, który został zmuszony do odejścia ze sztokholmskiej policji w upokarzających okolicznościach, początkowo nie łączy tych dwóch wydarzeń.

Wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2026, 54,90 zł



AGNIESZKA SZUBERT „ROZLICZENIE”

W spokojnej willowej dzielnicy Szczecina zostają odnalezione zwłoki starszego małżeństwa. Początkowo wszystko wskazuje na samobójstwo rozszerzone, ale pierwsze ustalenia policji szybko wykluczają tę hipotezę. Aspirant Agata Stolarz odkrywa, że pociski w ciałach ofiar pochodzą z tej samej broni, z której dwadzieścia trzy lata wcześniej zastrzelono małżeństwo i ich dwunastoletniego syna.

Wyd. Zwierciadło, Warszawa 2026, 49,90 zł



ANNA STRYJEWSKA „SYN WIATRU. KOCHANEK CISZY”

Szymon po wyjściu z więzienia wraca do świata, którego już nie poznaje. Jego ukochany wujek Antoni nie żyje, małżeństwo legło w gruzach, wspólnik okazał się zdrajcą, a rodzinna firma budowana przez lata ciężkiej pracy, musi zostać sprzedana. Kiedy wydaje się, że został sam, pomocną dłoń wyciąga do niego Roman Zalewski - tajemniczy mężczyzna, który czuwał z ukrycia nad jego losem.

Wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2026, 52,90 zł



EWA DĄBROWSKA „DIETA DR EWY DĄBROWSKIEJ®. FENOMEN SAMOUZDRAWIAJĄCEGO SIĘ ORGANIZMU. JAK WSPOMÓC POSTEM TERAPIĘ NOWOTWORÓW”

W książce znajdziesz: wyjaśnienie przyczyn rozwoju chorób nowotworowych, wpływ odżywiania na funkcjonowanie organizmu, wskazówki i przepisy dotyczące zastosowania diety w okresie leczenia i po nim, historie osób, które podczas leczenia wprowadziły zmiany w żywieniu.

Wyd. WAM, Kraków 2026, 59,90 zł



MACIEJ WOJTASIK „WEGAŃSKA TAJLANDIA. PRZEPISY KUCHNI TAJSKIEJ ORAZ INNYCH KRAJÓW AZJI POŁUDNIOWO-WSCHODNIEJ”

Książka kucharska prezentująca wegańskie przepisy z Tajlandii, Laosu, Kambodży, Wietnamu i Malezji. Autorzy prezentują kilkadziesiąt przepisów na dania takie jak pad thai z wodnym szpinakiem, tajskie wegańskie curry czy laotańska khao soi. Wszystkie przetestowane w ich restauracjach.

Wyd. Buchmann Warszawa 2026, 79,99 zł



GRZEGORZ GŁUSZAK, MAREK SIEWERT „SPRAWA PAPAŁY. NAJWIĘKSZA PORAŻKA POLSKIEJ POLICJI”

25 czerwca 1998 roku na parkingu przed blokiem został zastrzelony były komendant główny policji generał Marek Papała. Marek Siewert, policjant, który na polecenie najwyższych władz trzykrotnie badał tę sprawę, doskonale wie, kto zabił. Dziś, już na emeryturze rozprawia się z teorią o wielkim polityczno-biznesowym spisku.

Wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2026, 59,99 zł



DR HANNA STOLIŃSKA „BŁONNIK. JAK TO, CZEGO NIE TRAWISZ, NAKRĘCA LIBIDO, NAPRAWIA SERCE I RZEŹBI IDEALNĄ KUPĘ”

Autorka rozprawia się z największymi mitami żywieniowymi i pokazuje, dlaczego liczenie kalorii to za mało, czemu suplement z apteki nie zastąpi prawdziwego jedzenia oraz jak błonnik działa niczym naturalny „Ozempic”, wspierając uczucie sytości i zdrową masę ciała.

Wyd. Muza, Warszawa 2026, 54,90 zł



MARCIN MARGIELEWSKI „POLICJANT Z DUBAJU”

Ich pięcioletni synek w czasie wycieczki zniknął z oczu niani. Saeed nie może osobiście uczestniczyć w dochodzeniu, ale stawia na nogi całą dubajską policję. Rozpoczyna się dramatyczna walka z czasem... Strzegący bezpieczeństwa emiratu policjanci mają za zadanie skutecznie walczyć z przestępstwami, a potem milczeć na ich temat. Po to, by nie wystraszyć turystów.

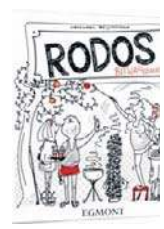
Wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2026, 49,99 zł



JOANNA JAX „SYN ZAKONNICY”

Zakazana miłość z czasów wojny, między oficerem niemieckim i siostrą zakonną. Owocem tego związku jest dziecko, które po latach dowiaduje się prawdy o swoich rodzicach i próbuje odzyskać tożsamość, jednak wciąż napotyka na mur milczenia. Kluczem do rozwiązania zagadki jest pamiętnik zakonnicy, który pisała przez niemal całe życie, a który po jej śmierci znika w tajemniczych okolicznościach.

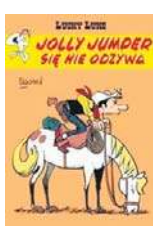
Wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2026, 49,90 zł



GRZEGORZ REJCHTMAN „RODOS”

Witamy w rodzinnych ogródkach działkowych otoczonych siatką! Każdy gracz wciela się w działkowicza, który pragnie stworzyć największą i najpiękniejszą działkę na terenie RODOS. Celem jest posiadanie jak największego obszaru sąsiadujących ze sobą grządek tego samego rodzaju (czyli koloru) na koniec gry. Pomidory kontra sałata - walka o najpiękniejszy ogródek trwa!

Wyd. Egmont, Warszawa 2026, 129,99 zł



GUILLAUME BOUZARD „LUCKY LUKE. JOLLY JUMPER SIĘ NIE ODZYWA”

Lucky Luke ma poważny problem, bo Jolly Jumper się na niego obraził i nic nie mówi. Tymczasem Samotny Kowboj dostaje od prokuratora nietypowe zadanie: musi się dowiedzieć, dlaczego jeden z braci Daltonów prowadzi w więzieniu głodówkę. Lucky Luke nawet nie podejrzewa, że pakuje się w śmiertelnie niebezpieczne kłopoty...

Wyd. Egmont, Warszawa 2026, 39,99 zł



PEYO „SMERFY I HALLOWEEN. ŚWIAT SMERFÓW”

Czy Smerfy obchodzą Halloween? Oczywiście! Zwłaszcza Smerfiki. A że maluchom nie brakuje szalonych halloweenowych pomysłów, zdołają się zemścić na złej czarownicy z lasu. W kolejnych upiornych historiach pojawią się duszki nawiedzające ruiny opactwa, Gargamel jako czarny demon, mroczny cień czy psotne odbicia z magicznych luster.

Wyd. Egmont, Warszawa 2026, 34,99 zł



RENÉ GOSCINNY , ALBERT UDERZO „ASTERIKS. ASTERIKS U RESZEHEZADY”

Ogromny kłopot trapi barda Kakofoniksa - za każdym razem, gdy inicjuje śpiew, w galijskiej wiosce zaczyna padać deszcz! Jego przypadłość okazuje się jednak zbawieniem dla innych. W dalekich Indiach, gdzie panuje susza, jego dar może być nieoceniony i uratować mieszkańców tej krainy od klęski, sprowadzając obfite opady.

Wyd. Egmont, Warszawa 2026, 59,99 zł



OPR. ZBIOROWE „KLASYCZNE BAŚNIE DISNEYA. LIS I PIES”

Przeznaczona dla małych i dużych czytelników komiksowa adaptacja wspaniałej filmowej opowieści! Młody lis Tod i szczeniak Miedziak spędzają każdą wolną chwilę na wspólnej zabawie w chowanego wśród leśnych zakamarków. Jednak z czasem ich drogi zaczynają się rozchodzić: Miedziak dorasta i staje się psem myśliwskim szkolonym do tropienia lisów takich jak Tod.

Wyd. Egmont, Warszawa 2026, 34,99 zł



AMANDA LI „NIESAMOWITA DOLINA MUMINKÓW”

W Dolinie Muminków panuje poruszenie. Przyjechał cyrk! Mała Mi zaprzyjaźnia się z krokodylem. Ryjek wyrusza na przygodę i odnajduje niesamowity skarb. Bobek zostaje komisarzem i tropi zaginioną książkę Tatusia Muminka. Ale co to? Ktoś chce zbudować w Dolinie kolej i wyburzyć dom Muminków! Czy przyjaciele znajdą sposób, żeby go uratować?

Wyd. Znak Emotikon, Kraków 2026, 59,99 zł

eprasa.pl da0e4aa6ae

DROBNE

Motoryzacja

ZABYTKOWE KUPIĘ

KUPIĘ stare motocykle, części. Stan obojętny. Tel. 501-516-727.

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA Eko-Tech zatrudni pracowników fizycznych do budowy sieci wodociągowych i kanalizacyjnych z umiejętnością obsługi niwelatora. Kontakt telefoniczny - 602 366 169

Zdrowie

STOMATOLOGIA

NAPRAWA Protez Wyszyńskiego 11A/61 tel. 56 645 45 72

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

BUDOWY i remonty, budowy domów. 608-071-593, Toruń i powiat

ZDUN 508-918-006

KOMPUTEROWE

514-042-236. Informatyk z dojazdem.

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, tradycyjne Święta Bożego Narodzenia 1500 zł, miodowyraj.pl 501642492.

Matrymonialne

POZNAM Panią do 47 lat. Tel. 505-921-381

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURY nioski dowóz 600539790

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń. **Bez wychodzenia z domu.**



ibo.polskapress.pl

REKLAMA 0011609633



0011612595

Z wielkim smutkiem i żalem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci

śŚp

Marka Kalasińskiego

wieloletniego byłego pracownika
Młodzieżowej Spółdzielni Mieszkaniowej.

Człowieka szlachetnego, życzliwego ludziom
i pełnego pasji.

Na zawsze pozostanie w naszej pamięci.

Rodzinie i Bliskim
składamy
najszczersze kondolencje.

Rada Nadzorcza, Zarząd i Pracownicy
Młodzieżowej Spółdzielni Mieszkaniowej
w Toruniu

REKLAMA 0011605195

PRYWATNA SPECJALISTYCZNA PRAKTYKA LEKARSKA
GABINET PSYCHIATRYCZNY
ARKADIUSZ SZMAŃDA
87-100 Toruń,
ul. Stefana Srebrnego 1
rejestracja
tel. 56 62 10 811, 516 138 555
wizyty domowe 601 959 392

0011611981

„Żyłaś dla nas i dla innych, Kochaliśmy Cię wszyscy”
Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia
8 listopada 2026 roku zasnęła w Bogu nasza kochana
Mama, Teściowa, Babcia, Prababcia, Ciocia i Sąsiadka

śŚp

Władysława Kociorska

z domu Jagielska, lat 99

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się w sobotę,
14 listopada 2026 roku o godz. 12.00 modlitwą
różańcową, która zostanie odmówiona w kościele
pw. Matki Bożej Królowej Polski na Rubinkowie I.
O godz. 12.30 w kościele zostanie odprawiona
Msza Święta żałobna. Po Mszy Świętej ceremonia
pogrzebowa odbędzie się na Centralnym Cmentarzu
Komunalnym przy ul. Grudziądzkiej 192 (główna brama).
Pogrążona w smutku *Rodzina*
Bus zostanie podstawiony po Mszy Świętej przy kościele.

REKLAMA 0011612368

Wydział Gospodarki Nieruchomościami
Urzędu Miasta Torunia

I N F O R M U J E,

iż w siedzibie Wydziału przy ul. Grudziądzkiej 126 b (II piętro) został wywieszony na okres 21 dni wykaz dla nieruchomości Gminy Miasta Toruń, przeznaczonych do wydzierżawienia.

Informacja o nieruchomościach stanowiących własność Gminy Miasta Toruń przeznaczonych do wydzierżawienia:

1. ul. Traktorowa, część działki geodezyjna nr 151/72 z obrębu 33, droga dojazdowa, część działki geodezyjna nr 151/73 z obrębu 33,ul. Rolnicza, część działki geodezyjna nr 151/75 z obrębu 33, teren pod lokalizacje przyłączy światłowodowych, o długości 65 mb,
2. droga dojazdowa do ul. Bliskiej, część działki geodezyjnej nr 599 z obrębu 63, teren pod lokalizacje przyłączy światłowodowych, o długości 389 mb.

Nieruchomości wymienione powyżej będą rozdysponowane w trybie bezprzetargowym.
Informacje pod numerem telefonu 56 61-18-539

REKLAMA 0011465600

SOTOR®
FIRMA POGRZEBOWA
TELEFONY: 56 655 33 50 | +48 509 799 013
Kompleksowe usługi pogrzebowe | Międzynarodowy transport zmarłych | Rozliczenie ratalne | Usługi cmentarne
www.sotor.pl | Toruń, Sowińskiego 5

REKLAMA 0011606288

„ALPA”
Zakład i Dom Pogrzebowy
Nowa Główna Siedziba:
Toruń: ul. M. C. Skłodowskiej 41
ul. Podgórna 16
ul. Okólna 30
tel. 56/62-226-59
fax 56/66-11-239
CAŁĄ DOBĘ **www.alpa.com.pl**
- Transport ciała na terenie kraju i Europy;
- Załatwianie formalności pogrzebowych;
- Kremacje, ekshumacje;
- Odzież i dewocjonalia
- Wieńce i wiązanki
- Sprzedaż nagrobków;
- Możliwość wyboru kolorystyki strojów żałobników;
- Z szacunkiem i zaangażowaniem spełniamy ostatnią posługę.

REKLAMA 0011612579

Sanatorium CHEMIK
zaprasza do złożenia ofert

NA WYKONANIE REMONTU KORYTARZA I REMONTU WEWNĘTRZNEJ INSTALACJI WODNEJ.

Materiały do pobrania w sekretariacie
Tel. 54 283 55 16 w godz. 7-15
Ciechocinek, ul. Widok 13
chemik@sanatoriumchemik.pl

Termin składania ofert do dnia 23.11.2026 r.
do godz. 12.00.

eprasa.pl da0e4aa6ae

roślina lecznicza na walerianę / dawny ożenek
ryzykuje za aktora
broń artyleryjska / huragan
kluski z kapustą
nadpsute, leśne drewno
włoska pieśń taneczna / nieuk
stolica nad Nilem
układ rubryk
odłam religijny
styl pływacki
ryba mulistych akwenów / sądowe stanowisko
wyjątkowe względy / ziemniaczany szkodnik
statek rybacki / pies myśliwski
kontur / lubi pouczać innych
szlachetny koń
Bryll lub Hemingway
fale radiowe
rysa na wyrobie / wydra morska / należy do kapituły
szpileczka
kolce dla taternika
hiszpański parlament
pniak z korzeniami
na głowie Sikha / hardość
syn Aresa
imię Krausa, pisarza
utwór Chateaubrianda
imię Lubaszenki
Zygmunt III ...
jednostka pojemności
napad na bank
ryba morska, płaszczka
przestrzeń bez końca
duża kość / „Mniej niż ..." / francuski pisarz
hiszpańsko-portugalska rzeka
rzemieślnik w kuźni / część rombu
biały na śniadanie
powolny chód siwka
wpada do łuzy
powoduje zapłon w silniku
córka Uranosa i Gai
himalajski ssak
spisa, dzida / szable dzika
część osobowości
składnik powietrza
„... twój brat"
Penn lub Connery
roślina siana przez panny / siła woli, wytrzymałość
cenny kamień ozdobny
kadź w browarze
Pola, aktorka
ma ciemne włosy
wierzchołek, szczyt
żołnierze Mieszka
angielska dama
roślina oleista
śpiew Kościelny
kosaciec przymiot
materiał wtórny dla huty
bałamut / bierwiono
płoną w kominku / wózek na budowie
podawane w kuflu
na granicy kapieliska
hinduska księżniczka
pojazd szynowy
koszyczek ostu
zjazd działaczy partii
świecąca reklama
pensja, wynagrodzenie
bada surowicę krwi
imię męskie z Uralu
port nad Rodanem
pobory oficera
chorobliwy podpalacz
ogrodzenie wokół chaty
obiekt latający
grecka bogini zemsty
nalot na miedzi
sterta desek / telenowa z Lubiczami
bunkier przeciwlotniczy
zimna zupa hiszpańska
zakażenie organizmu / luksusowy wagon / w kołczanie
suszy się na łące
aparat tlenowy płetwonurka
typ lasu liściastego
auto z Korei Południowej
żona kapłana w cerkwi / rogi jelenia / tacka na hostię
chroni przed ulewą
pewność siebie, buta
umiar / płaz bezogonowy
Nicolas, aktor z USA
kazamata / powyżej bioder
baśniowy krasnoludek
„Jak hartowała się ..."
metropolia Albanii
miejsce w rankingu
tkanina na płaszcze
odległość między kołami
czeski autobus
... Jusis, piosenkarka
młody student / zebra lub jak
mocny argument w negocjacjach
siedziba muz / w Marianach
mnich, zakonnik
gaz palny
... Tołstoj, pisarz
wojskowa szarża
roztwór koloidowy
odkryty pojazd konny
logika wypowiedzi / talon
koleje życia
dawny worek podróżny
rosyjska zupa rybna
prawy dopływ Bzury
... Watergate
stan w USA z Salt Lake City
pole z owsem
siostra Baala
internetowy odsyłacz
wolne stanowisko pracy
stale się zmienia
taniec z kastanietami

AUTOPROMOCJA 0210990326

NOWOŚCI DZIENNIK TORUŃSKI

w prenumeracie z Tele Magazynem

56 451 91 04



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 30 utworzą rozwiązanie: aforyzm Wojciecha Bartoszewskiego.

SŁOWNIK: „ATALA", ANAT, BERGAMASKA, GITANA, GAZPACHO, GUAM, KUFA.

ROZWIĄZANIE: KŁAMSTWO TO CZĘSTO CAŁA PRAWDA O NAS.

eprasa.pl da0e4aa6ae

PIŁKA NOŻNA

Jan Urban osądzony. Czy piłkarze go wybronią

Adam Godlewski

Przed nami rewanż z Rumunią w Lidze Narodów. W październiku w Warszawie Biało-Czerwoni złoili gościom skórę aż 6:0, warto jednak pamiętać, że rywale na Stadionie Narodowym musieli już od 24. minuty gra ć w dziesiątkę. Początek sobotniego meczu w Bukareszcie zaplanowano na godz. 20.45.



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Lista problemów, z którymi sztab Jana Urbana musiał zmierzyć się przed wylotem do Bukaresztu, jest długa

To będzie 38. potyczka rumuńsko-polska. Lepszym bilansem w datowanej już od ponad stu lat rywalizacji mogą pochwalić się przeciwnicy. Gospodarze najbliższego spotkania odnieśli dotąd 14 zwycięstw, podczas gdy Biało-Czerwoni tylko osiem. Znacznie lepiej z naszej perspektywy wygląda natomiast statystyka meczów o punkty. Dotychczas było takich tylko pięć, spośród których trzy wygrała nasza drużyna. I warto dodać, że w trzech wspomnianych zwycięskich starciach Robert Lewandowski strzelił aż osiem goli: pięć weliminacjach MŚ i trzy w Lidze Narodów.

Pomoc kapitana

Niewątpliwie zatem kapitan reprezentacji Polski ma patent na Rumunów. Pytanie jednak, czy napastnik Chicago Fire zagra w Bukareszcie od pierwszej minuty, jest bardzo zasadne. Na poprzednim zgrupowaniu, kilka dni po przylocie z USA, zmagał się jeszcze przecież z jet lagiem. I, po prawdzie, w rywalizacji z Bośniakami przez większość z 87 minut spędzonych na boisku jedynie snuł się po placu gry. Czy zatem sztab kadry zaryzykuje „powtórkę z rozrywki", nawet mając świadomość tego, z jaką łatwością Robert wbijał dotąd gole sobotnim rywalom?

A znalezienie optymalnej roli - nawet jeśli wydaje się nią ta dżokera - dla „Lewego" wcale nie wyczerpuje listy problemów i wątpliwości, z jakimi przed wylotem do Bukaresztu musiał zmierzyć się selekcjoner.

Nasza linia defensywna w kadencji Urbana solidnie prezentowała się tylko do połowy listopada ubiegłego roku. Potem zanotowaliśmy zaskakujący regres w grze w destrukcji, którego skutki odczuwamy także w bieżącej Lidze Narodów - w dwóch wyjazdowych meczach obecnej edycji Biało-Czerwoni stracili przecież aż cztery gole. I widoków na poprawę nie ma. Nie dość bowiem, że w bramce wystąpi golkiper bez reprezentacyjnego doświadczenia (niezależnie od tego, na kogo Urban ostatecznie postawi), dodatkowo Jan Bednarek – lider obrony, choć często krytykowany– w Bukareszcie musi pauzować za kartki.

Problemy z kartkami

Na domiar złego z problemami zdrowotnymi zmagali się już podczas zgrupowania w Warszawie Przemysław Frankowski, Piotr Zieliński oraz Marcel Reguła. A przecież rozgrywający Interu Mediolan to nie tylko wicekapitan naszej drużyny narodowej, ale i - choć także często krytykowany - kierownik naszej drugiej linii i główny konstruktor gry

Jeśli do tego dodamy, że Urban musiał mierzyć się ze zmasowanym atakiem medialnym - jak się wydaje, inspirowanym również przez źródła z.. PZPN - to nikt nie powinien mieć wątpliwości, iż jest bliżej dymisji niż kiedykolwiek. A nie brakowało i takich przecieków, że to już przesądzone... Urban jest zatem jak saper: już nie ma marginesu na pomyłkę.

Owszem, to twardy gość, olbrzymią presją znosi z pewnością lepiej od poprzednika, ale na dziś może liczyć wyłącznie na piłkarzy, którym zaufał, wysyłając powołania. Bo tylko zawodnicy są w stanie wybronić trenerowi posadę – dwoma, najlepiej efektownymi – zwycięstwami w LN. Deklaracje w tej sprawie już padły, ale decydująca będzie postawa graczy - i skuteczność! - na boisku...

W Bukareszcie wielka mobilizacja służb, które obawiają się najazdu polskich kibiców, a władze odwołały manifestację.

Spotkanie do obejrzenia w TVP 1 i TVP Sport, a w internecie na stronie sport.tvp.pl oraz w aplikacjach TVP Sport i TVP VOD.

W drugim meczu grupy B4 Szwecja podejmie Bośnię i Hercegowinę. Spotkanie pokazuje Polsat Sport 3.

1. Szwecja	4	10	7-3
2. BiH	4	8	6-3
3 Polska	4	4	7-4
4. Rumunia	4	0	3-13

PIŁKA NOŻNA

Wyjazdy drugoligowców. Kolejne derby regionu, tym razem w Świeciu

Dariusz Knopik

Przed kibicami kolejny ciekawy weekend na boiskach województwa kujawsko-pomorskiego

Piłkarze Betclic 2. Ligi rozegrają 16. kolejkę. Zarówno Zawisza Bydgoszcz jak i Olimpia Grudziądz swoje mecze rozegrają na wyjazdach.

Już w sobotę o godz. 16 niebiesko-czarnych czeka spotkanie z Chojniczanką. Zagrają ze sobą sąsiedzi w tabeli (czwarty zespół z piątym), których dzielą dwa punkty (24 - 22). Zaznaczmy, że zawiszanie mają rozegrany jeden mecz mniej, bo nie doszło do skutku ich spotkanie z GKS Tychy.

To, że bydgoski zespół nie rozegrał w niedzielę meczu pewnie będzie miało wpływ na postawę zawodników, bo rozbiło to cykl meczowy i wybiło ich z uderzenia, bo ostatnie dwa mecze wygrali. Jednak będą musieli się zmierzyć z tą niedogodnością.

Chojnicki klub udostępnił kibicom Zawiszy aż 400 biletów na to spotkanie więc niebiesko-czarni będą mieli duże wsparcie w swoich fanach.

Transmisja w internecie na stronie sport.tvp.pl, a także w aplikacjach TVP Sport i TVP VOD. U nas tradycyjnie tekstowa relacja na żywo.

Olimpię w niedzielę o godz. 19.30 czeka mecz ze Stalą Stalowa Wola. Grudziądzanie notują słabszy okres. Przegrali dwa mecze z rzędu i spadli na 10. lokatę, ale mają tyle samo punktów, co Zawisza. Ścisk w tabeli jest niemiłosierny, co potwierdza fakt, że Stal jest na 13. miejscu i traci do biało-zielonych tylko trzy „oczka".

Transmisja w TVP 3 oraz w internecie na stronie sport.tvp.pl, a także w aplikacjach TVP Sport i TVP VOD.

Zespoły Betclic 3. Ligi Grupa 2 rozegrają 17. kolejkę. W niej na czoło wysuwają się derby województwa kujawsko - pomorskiego, w których Wda Świecie podejmie Chemika Bydgoszcz.



FOT. ARKADIUSZ WOJTASIEWICZ

Znowu w regionie kujawsko-pomorskim dojdzie do derbów

To będzie trzeci mecz o prymat w regionie na tym szczeblu rozgrywkowym. W pierwszym Elana Toruń na własnym stadionie uległa Wdzie 0:1. W drugim przed tygodniem Chemik ograł Elanę 2:1. Tak więc kto teraz zwycięży, będzie mógł o sobie powiedzieć, że króluje w regionie przez następne pół sezonu. Wda to czwarty zespół w tabeli z dorobkiem 29 punktów. Chemicy są o 10 miejsc niżej i mają 11 „oczek" mniej. Początek spotkania o godz. 13.30.

Pół godziny wcześniej na stadionie przy ul. Bema Elana Toruń podejmie Błękitnych Stargard. Żółto-niebiescy po porażce w Bydgoszczy będą chcieli wrócić na zwycięską ścieżkę. Dodajmy, że ekipa ze Stargardu jest szósta w tabeli (24 pkt.), Elana zajmuje 11. miejsce (20 pkt.).

Emocji nie zabraknie!

16. kolejka 4. Ligi Kujawsko-Pomorskiej - sobota: Łokietek Brześć Kujawski - Kujawiak Kowal (godz. 11), Start Pruszcz - Orlęta Aleksandrów Kujawski (11), Pomorzanin Toruń - Cuiavia Inowrocław (11), Tłuchowia Tłuchowo - Unia Wąbrzeźno (12), Lech Rypin - Sparta Brodnica (12), Pogoń Mogilno - Wisła Dobrzyń nad Wisłą (13), Unia Solec Kujawski - Mustang Ostaszewo (13), Rawys Raciąż - Victoria Czernikowo (13.30), Skrwa Skrwilno - Noteć Gębice (14). ©℗

eprasa.pl da0e4aa6ae

Sport

Żużel. Robert Lambert jednak został zwolniony z obowiązkowych startów w lidze angielskiej. W zamian mistrz świata ma poprowadzić obóz dla utalentowanych żużlowców z Wielkiej Brytanii.

SIATKÓWKA

Zadanie przed Aniołami i BKS jest bardzo proste: trzeba po prostu wygrać

Dariusz Knopik

Czas na 10. kolejkę w Tauron 1. Lidze. Zespoły z Torunia i Bydgoszczy są faworytami najbliższych spotkań

Torunianie świetnie spisują się od początku sezonu. Doznali tylko jednej porażki i są liderami rozgrywek. Mają punkt przewagi nad MKS Będzin, z którym przegrali ten jeden mecz, a na dodatek o jedno spotkanie rozegrane mniej.

W niedzielę o godz. 16 CUK Anioły podejmą w hali SP 28 Przy Skarpie Lechię Tomaszów Mazowiecki. Najbliżsi rywale toruńskich siatkarzy to aktualnie dziewiąty zespół w stawce. Lechiści mają bilans meczów: cztery zwycięstwa i pięć porażek.

Już w piątek o godz. 18 BKS Bydgoszcz zagra na wyjeździe z SMS PZPS Spała. Bydgoszczanie zajmują 11. lokatę z dorobkiem 10 punktów. Ich przeciwnicy to przedostatni zespół w stawce, mający o sześć punktów mniej od bydgoskiej drużyny.

Tak jak pisaliśmy wcześniej Anioły i BKS są faworytami meczów i każdy inny wynik niż ich zwycięstwo będzie niespodzianką.

W Tauron Lidze Kobiet Metalkas Pałac Bydgoszcz i Sokół & Hagric Mogilno zagrają dopiero w poniedziałek. Jednak to będą derby w Mogilnie.

W środowy wieczór zespół z Mogilna grał w Pucharze Polski z Developresem Rzeszów. Sokolanki nie były faworytkami i miało to potwierdzenie na boisku, bo przegrały 0:3i odpadły z rozgrywek.

DEVELOPRES RZESZÓW - SOKÓŁ & HAGRIC MOGILNO 3:0 (25:21, 25:17, 25:14)

Developres: Kotar 12, Grabka 2, Jasper 10, Jankowska 3, Mims 14, Piasecka 17, Pancewicz (libero) - Grbavica 3, Bukowska 1, Jansen 0, Łazowska 0

Sokół & Hagric: Stachowicz 2, Drużkowska 7, W. Nowak 3, Durul 12, Świętoń 4, Ejsmont 5, Pajdak (libero), Kubas (libero) - Martinez 5, Zakościelna 0



FOT. SŁAWOMIR KOWALSKI

Torunianie są niepokonani w lidze od czterech meczów

KRÓTKO

Hokej

Dla kogo Puchar Polski? To będą decydujące mecze

W ten weekend zostaną rozegrane dwie ostatnie kolejki drugiej rundy. To dopiero początek sezonu, ale właśnie te mecze wyłonią cztery drużyny, które pod koniec grudnia będą w Krynicy rywalizować o Puchar Polski.
Po kilku latach przerwy bardzo chcą do tego grona wrócić torunianie i są blisko. Na razie pewny udziału w turnieju jest jedynie lider Tauron Hokej Ligi, GKS Tychy. O pozostałe trzy miejsca pozostaje w grze jeszcze pięć drużyn. KH Energa potrzebuje jednego zwycięstwa, aby nie oglądać się na innych i może wszystko rozstrzygnąć w piątek, o ile pokona na Tor-Torze Zagłębie Sosnowiec.
W pierwszym bezpośrednim meczu w tym sezonie torunianie przegrali na wyjeździe 2:6. Jeśli gospodarze jednak się potkną, to zostanie jeszcze niedzielny mecz, ale już trudniejszy, bo na wyjeździe w Oświęcimiu.
Pod warunkiem, że Unia w piątek ogra JKH GKS. Jeśli zgubi punkty, to sprawa będzie rozstrzygnięta już dziś i torunianie nic nie muszą. Wicelider z Katowic do klasyfikacji o PP ma bowiem 3 punkty mniej za rozegrany awansem mecz z STS Sanok i w tej sytuacji spada za plecy KH Energa, a więcej już nie zagra. **JP**

KOSZYKÓWKA

Zmiany w Anwilu Włocławek! Asta zagra w Łuczniczce

Joachim Przybył

Anwil żegna się z Hansem Vanwijnem, w Astorii debiut nowego gracza, a Arriva Lotto jednak nie przekonała Michaela Ertela.

We Włocławku zaczął się czas personalnych decyzji. Pierwszą podjął Hans Vanwijn, dla niego mecz z Arką Gdynia będzie pożegnaniem z Anwilem - poinformowała Interia. Belg skorzystał z lukratywnej oferty z Azji, klub zarobi na rozwiązaniu kontraktu. Kibice żegnają się z nim bez wielkiego żalu, bo koszykarz ostatnio mocno rozczarowywał, a miał najwyższy kontrakt w drużynie. Dyrektor Leo De Rycke i trener Vedran Bosnić intensywnie szukają już nowego silnego skrzydłowego. Co dalej? Jack Forrest i Josiah Strong od wielu tygodni są poza kadrą meczową, obaj dopiero wznawiają treningi, nie są przygotowani do sezonu i nie ma żadnych gwarancji, że ich problemy ze zdrowiem się skończą.

Kłopoty z rotacją w Anwilu to także efekt braku zaufania Vedrana Bosnicia do polskiej części składu. Nawet Szymon Wójcik musiał doczekać beznadziejnej formy Hansa Vanwijna, aby dostać dużą rolę na parkiecie.

- Skoro brakuje nam dwóch graczy, to pozostali muszą dać z siebie jeszcze więcej - podkreśla Bosnić.

To zdanie dotyczy kilku graczy z polskiej rotacji. Mateusz Szlachetka w trzech ostatnich meczach zagrał w sumie 28 minut, ale też gwoli sprawiedliwości, nie dostarczył trenerowi argumentów, aby swoją rolę na parkiecie zwiększyć (17 procent za 3). Dawid Słupiński dostaje średnio 5 minut w meczu, Bartosz Łazarski jeszcze mniej. Jedynie Adam Brenk gra, trener Bosnić ceni jego zaangażowanie, waleczność i pracę w defensywie.

- Musimy po prostu więcej walczyć, wyciskać maksimum z każdej sytuacji na parkiecie, a na pewno nie możemy sobie pozwalać na 21 strat. To wciąż jest proces w naszym wypadku. Musimy cały czas poprawić wiele rzeczy w naszej grze, musimy zawsze pokazywać odpowiedni charakter, nawet w przegranych meczach. Praca, praca i jeszcze raz praca, to jedyna droga do bycia lepszym - dodaje Vedran Bosnić.

Początek meczu Anwilu z Arką Gdynia w piątek o 20.15. Transmisja w Polsacie Sport 2.



FOT. OLIWIA NOWAK

Hans Vanwijn (z lewej) zagra ostatni mecz w barwach Anwilu

Na razie bez zmian w Toruniu, choć klub jest bardzo aktywny na rynku. Niestety, nie udało się namówić do powrotu Michaela Ertela. Rozmowy były zaawansowane, świetny obwodowy rozstał się ze swoim klubem w Azerbejdżanie, ale ostatecznie wybrał ofertę z Azji, z którą torunianie w żaden sposób nie mogli konkurować.

Twarde Pierniki dalej szukają więc gracza, którego profil bardziej odpowiada rozgrywającemu. W tej chwili tą rolą dzielą się Isiah Cosins, Luka Sakota i Kristaps Kilps, ale to nie do końca działa. Arriva Lotto cały czas szuka także środkowego, ale w tym wypadku wciąż brakuje na rynku ciekawych ofert.

Trener Srdjan Subotić wystawi więc skład bez zmian do bardzo ważnego starcia z Treflem Sopot. Rywal jest jedną z dwóch drużyn w PLK bez zwycięstwa, więc tu nie można sobie pozwolić na wpadkę. Trefl do Torunia przyjedzie na pewno bez Michała Michalaka i zapewne wciąż bez Jakuba Schenka, obaj kluczowi polscy gracze leczą kontuzje.

Początek meczu Arriva Lotto - Trefl Sopot w sobotę o godz. 15.00. Transmisja na kanale PLK na Youtube.

Enea Łaciate Astoria zagra o czwarte zwycięstwo z Górnikiem Wałbrzych. Jest kilka powodów, aby na ten mecz się wybrać. Asta po czterech latach przerwy wraca do Łuczniczki i to odpowiedź klubu na narzekania fanów na zbyt małą ilość biletów. Prezes Bartłomiej Dzedzej przyznaje nam zresztą, że w dłuższej perspektywie czasowej drużyna na stałe przeniesie się do większej hali.

Powód drugi - debiut Hugo Tooma. Estończyk to bardzo ciekawy skrzydłowy, dobry obrońca, który punktów szuka bliżej obręczy. Zobaczymy, jak 24-latek zadebiutuje w nowej dla siebie lidze.

I wreszcie rywal. Górnik przegrywał dotąd jedynie z Kingiem, w Dąbrowie Górniczej i punktem w Hali Mistrzów. To będzie ciekawe starcie dwóch stylów. Asta to szybkość, improwizacja i nieco twórczego chaosu, Górnik to z kolei koszykówka bardziej kontrolowana, cierpliwa, oparta na twardej obronie. Pamiętajmy, że ostatnia wizyta wałbrzyszan w Bydgoszczy to wygrany decydujący mecz finałów I ligi ponad rok temu.

Początek meczu Enea Łaciate Astoria - Górnik Wałbrzych w niedzielę o godz. 12.30. Transmisja w Polsacie Sport 1.

eprasa.pl da0e4aa6ae